WIECZORY WIEYSKIE

(autor Ignacy Bykowski)

WIECZORY WIEYSKIE

CZĘŚĆ DRUGA.



w WARSZAWIE
u P. Dufour Konsyliarza Nadwor: Drukarza J. K. Mci i Rzeczpltey, Dyrektora Druk: Korp: Kadetów.

M. DCC. LXXXVIII.

DO

NAYIASNIEYSZEGO STANISŁAWA AUGUSTA KROLA POLSKIEGO.

KROLU! przyimi ten wieniec co Ci wdzięczność zplata,
Niech nim sława uwieńcza Rządów Twoich lata.
Tyś nas dzikich oswoił, srogich ułaskawił,
Tyś nierząd zadawniony w Narodzie poprawił.
Tyś Nauki zaszczepił zachęcił do pracy;
Nigdy tak uczonemi nie byli Polacy.
Tyś pienie składać kazał i nocić na fletni,
Przez Ciebie wiosna miła, przyiemny czas letni.
Gdybyś nie Ty kto to wie; iabym może teraz
Na Seymikach z pałaszem dał dowody nie raz,
Na krześlebym iak dumny Turczyn się rozwalił,
A w dziennym próżnowaniu tiutuń sobie palił;
Czyli z Bohatyrami zasiadłszy pod wiechą
Naycelnieyszych piiaków szczycilbym się cechą;
Albo też sprawne sobie dobrawszy szulery,
Młodzikom marnotrawnym wyludzał talery.

A

Nareſzcie będąc Poſłem czyli Deputatem,
PrzeciwiącCi ſię, ſławnym zoſtałbym przed światem
A kilka Mów dotkliwych rzekłſzy z cudzey rady
Mieſzałbym uſtawicznie Oyczyſte Obrady.
Tyś ſprawił, i że nawet w przykre zimy pory,
Bez tęſknoty mnie zchodzą Wieśniacze Wieczery;
Gdzie ogień ſobie niecąc ſiadłſzy przy kominie,
Czytam, lub piſzę co mnie na myśl ſię nawinie.
Com w tych dwoch Częściach zebrał nioſę Ci na dary,
Przyimi KROLU! te wſzyſtkie odemnie ofiary.



WIECZORY WIEYSKIE

" *L'ennui, ce fléau de la ſolitude, auſsi*
„ *bien que du grand monde, force de*
„ *recourir aux livres amuſans, ſeule*
„ *reſource de qui vit ſeul.*

Rouſseau dans ſa preface de Julie.

Początek krytyki i iey obowiązki.

KRytyka, córka ſtarſza Pracy i Prawdy; tey młodość była powierzona ſtaraniom Sprawiedliwości; pomieſzkanie zaś miała w Pałacu Mądrości; Bogowie poznawſzy w niey przymioty rzadkie i wyſokie, dali

iey za Nauczyciela Imaginacyą. Ilekroć tylko Muzy śpiewały przed Tronem Jowiſza, iey obowiązkiem było czas Im wyznaczać. Razu iednego Muzy chcąc odwiedzić Ziemſkie pomieſzkanie, wzięły z ſobą w towarzyſtwie Krytykę. Tey przy oddaleniu ſię z krain Niebieſkich Sprawiedliwość wziąść kazała w prawą rękę Berło; ktòrego wierzchołek namaſzczony był Ambrozyą, po bokach zaś otaczały liście złote z Amarantu i z Lauru; drugi zaś koniec tego Berła obwinięty był liściem Cypryſowym, i Makowym; oraz umoczony w wodzie niepamięci, (a) w lewą rękę dano iey goreiącą pochodnią utworzoną przez Pracę, a zapaloną przez Prawdę; tey pochodni

(a) Lethe rzeka ten miała przymiot, że kto ſię tylko tey wody napił, lub dotknął, natychmiaſt tracił pamięć przeſzłych rzeczy.

było cnotą i ſkutkiem oſobliwſzym, światłem ſwoim okazywać rzeczy wſzyſtkie takiemi, iakiemi były w ſamey iſtocie. Krytyka udarowana Berłem i Pochodnią, przyſzła na ziemię rozpoznawać płody dowcipów ludzi tych, którzy mienili ſię bydź Muz kochankami; ſkoro więc z nich który przynióſł do niey dzieło iakie, ona go ſtawiła natychmiaſt przed światłem Prawdy; a gdy ta nie omylna proba okazała, iż to dzieło było zgadzaiące ſię z prawidłem doſkonałości, dotknęła go końcem Berła ozdobionym liściem laurowym i położyła na nim piętno nieśmiertelności. Lecz między dziełami do iey rozpoznania podawanemi, bardzo wiele znaydowało ſię ozdobionych ſamą tylko powierzchownością; nie było w nich ani owey potrzebney iednomyślności między wyrazem i u-

czuciem, ani doſtatecznych wyobrażeń obiektòw, które okryślać przedſięwzięto; części źle były dobrane; poſtrzeżono w nich pełność odętą, ktòra nie pomnażała ani piękności, ani użytku; Krytyka więc zamiaſt piętna nieśmiertelności, pokropiła ie wodą niepamięci będącey w liściach Cypryſowych i Makowych; wnet zaraza ſzkodliwa, ktòra ie ogarnęła, dotąd nieopuściła, aż zupełnie zoſtały zniſzczone. Co zaś do dzieł pomiernych, ktòrych piękność i błędy zdawały ſię bydź w ròwney wadze, Krytyka wielką w tym miała trudność; nie wiedząc ktòrymby końcem Berła należało ie piątnować, aż na oſtatek zdała dopełnienie tego ſądu Czaſowi; ażeby on iako Pan godzin wolnych rozważywſzy dobrze, nadał im przyzwoity ſzacunek; Czas nie wykonywał tego prędko, lecz on oſą-

dził bardzo dobrze... i tak dobrze, iż Krytyka pochwaliwszy w tym iego doskonałość nie miała potrzeby więcey bawić na ziemi; przed swoim zaś oddaleniem się, Berło swe na pół złamała i porzuciła; Podchlebstwo natychmiast porwało tę połowę, ktòra była napełniona ambrozyą; Złość zaś uchwyciła drugą połowę; ktòra w liściach Cyprysowych i Makowych miała wodę niepamięci. Można się domyślić, iż słuszność z rostropnością nie rozsądzały użyciem tey zdobyczy, która się im dostała, lecz władcy zostawionemu od Krytyki, zdawało się bydź naywiększym ukontentowaniem ich wyroki okazywać fałszywemi; obaczmy co sławny Pope mòwi o tym: " Poniewaź dowcip wysoki i oświecony bywa zawsze celem prześladowania od niewiadomości; przynaymniey że

go umieiętność ochrania. Przedtym kto tylko przewyżſzał inſzych w iakiey ſztuce, nietylko że był pewnym nadgrody, ale nawet chęć wſpaniałą chwalono, chociaż honor tryumfu do ſamych tylko należał Generałòw; bywały iednak częſto wyznaczane i dla mężnych żołnierzy wieńce Laurowe; dziś ci ktòrzy ledwo doſzli Parnaſsu, iużci innych tamże dążących na łeb ſpychaią; powodowani miłością własną, pałaiąc zawiścią, a dowcip ſwòy okazuiąc tylko w ſprzeczkach dotkliwych, ſtaią ſię zadziwieniem z mądrości u ludu nieoświeconego; ſtrzeż ſię mocno nie doſkonałych Piſarzòw, albowiem zły Autor zawſze będzie złym Przyiacielem. Wieleż to rzeczy? ſpòyrzenia krzywe, chęć nienaſycona pochwał, czyni ludzi winnemi, nie ſzukay ztąd honoru, ażeby bydź ści-

ganym od podchlebnych chwalców; ale też znowu niech Krytyka nie niszczy, i nie znieważa człowieka; dobre serce i zdrowy umysł powinny bydź z sobą nie rozdzielne: błądzić iest to udziałem przyrodzenia nadanym ludzkiey naturze, przebaczać iest to rzeczą Boską. „

O zbytnim używaniu Napoiów w Anglii.

Zwyczay wypiiać rzęsno zdrowie biesiaduiących, lub też przyiaciół nieprzytomnych, iest to używanie wzięte z czasów nayodlegleyszych, które wzięło swóy początek z niewstrzemięźliwości ludzkiey; wstydząc się oni pić nad miarę, a chcąc upoważnić postępek tak nieprzystoyny, wymyślili obłudną politykę, pić za zdro-

wie sąsiada, albo też iakiego przyiaciela. Anglicy u stołu nie znaią żadnych uciech, płci obie tam się zgromadzaią, ażeby iedli z chciwością i obżarstwem; przy końcu daią wety, co jest znakiem iż kobiety od stołu wnet maią odeyść; to rozłączenie się kobiet od męszczyzn dzieie się z podobnym ukontentowaniem, iak gdy uczniowie odchodzą od swych Nauczycielów (a) gdzie natychmiast daie się widzieć stół okryty butelkami z winem lub innym napoiem, oraz tabaka i lulki z długiemi cybuchami, a tu dopiero przez gospodarza domu zaczynaią się porządkiem zdowia; i byłoby to wielkim grubiaństwem wy-

(a) W Anglii ieszcze to dobry zwyczay i iakikolwiek wzgląd na kobiety, że męszczyzni osobno sami piią, u nas w Polszcze muszą bydź zawsze świadkami ich grubiiańskich postępków gdy się upiią; ile gdy kobiety nasze mniey na to są czułe i nie bardzo się gniewaią.

mawiać się, że pić nie może. Tam amant piie za zdrowie swoiey kochanki, Sędziowie za zdrowie Prezesa, Pacienci za zdrowie Sędziów, Prezes za zdrowie Króla i Jego familii, (b) Proboszcz za zdrowie Biskupa, Biskup za pomyślność panuiącey Religii, uczeni za zdrowie uczonych zagranicznych; i nie wprzód pić przestaią, aż na siłach i rozumie osłabieią. Kobiety także zebrawszy się do osobnego pokoiu sekretnie sobie wypiiaią zdrowie.

(b) W naszych Trybunałach i po mnieyszych Subselliach aż do upadłego piią zdrowie Nayiaśnieyszego Pana i Jego Familii, nie licząc przyiaciół przytomnych i nieprzytomnych z ich konsolacyami; chociaż Nayiaśnieyszy Pan kontentowałby się iedną tylko koleią.

Radość i Smutek.

W Czaſie ſtworzenia Nieba, Ziemi, i innych Planet, były dwie familie tak ſobie przeciwne iak Ogień i Woda; iedney było mieſzkaniem Niebo, drugiey zaś Piekło; naypięknieyſza z rodzeńſtwa w pierwſzey familii była Radość, ktòra mieniła ſię bydź còrką Szczęścia i Cnoty, a te ſwóy początek miały od Bogòw; w drugiey familii oſtatnim potomkiem był Smutek ſynem Nędzy i Wyſtępku, a iego prababka była Zgryzota; pomiędzy Niebem i Piekłem gdzie te dwie familie znaydowały ſię, była ziemia zamieſzkana przez iſtoty rodzaiu ſrzedniego, to ieſt że nie były tak cnotliwe iak pierwſza, ani tak wyſtępne iak druga; lecz od

tych familii ſobie przeciwnych, miały udział prawie rowny dobrych i złych przymiotów. Jowiſz uważaiąc ów rodzay, ktòry powſzechnie zwano ludźmi, iż przy Wyſtępkach miał Cnoty, ktòre niedopuſzczały mu bydź zupełnie nędznym, iako też przyCnotach były Wyſtępki, dla ktòrych nie mògł bydź iſtotnie ſzczęśliwym; dla rozpoznania więc złych i dobrych, rozkazał ażeby Radość i Smutek ſzły mieſzkać na ziemię, przyrzekaiąc oſadzić na mieyſcu ich własności przyzwoitym. Te dwie familie ſkoro tylko ſtanęły na ziemi, uczyniły z ſobą umowę, iż pierwſza będzie rządzić dobremi, druga zaś złemi; lecz gdy przyſzło do ściſłego rozpoznawania złych i dobrych, poſtrzeżono iż do wſzyſtkich powſzechnie ludzi mieli oboie prawo, albowiem nie było żadnego czło-

wieka tak wyſtępnego, ktòryby nie miał w ſobié coś dobrego; iako też i w dobrych znaydowały ſię choć drobne wykroczenia; i w ſamey rzeczy zważywſzy pilnie, łatwo doſtrzedz można: iż w człowieku chociaż naywyſtępnieyſzym radość ſetną część życia zawſze zabiera, a zaś człowiek by naycnotliwſzy, ſmutku choć czwartą część życia doświadczyć muſi. Poſtrzegłſzy więc te dwie familie, iż ta nieregularność wznieciłaby między niemi woynę domową, poſtanowiły ſwoie potomſtwo węzłem małżeńſkim ziednoczyć; odtąd mamy z doświadczenia, iż Radość i Smutek zawſze z ſobą nieodſtępnie chodzą; a gdy ſię czaſem iedno z nich poſpieſzy, natychmiaſt i drugie tamże przybywa, ieżeli Smutek kogo uciſka, Radość mu wnet ſpieſzy na pomoc, ieżeli zaś wprzód

Radość przybyła, ſpodziewać ſię potrzeba: że i Smutek niedaleko. A chociaż ten ich związek zdawał ſię bydź zgodnym, nie odpowiadał iednak zamiarom Jowiſza, dla ktòrego ich poſłał na ziemię. Ażeby więc do ſkutku zamyſł ſwòy przyprowadził, zrobił umowę za zgodą oboch familii, to ieſt: iż ieżeliby ktòry człowiek umierał maiący większą część wyſtępkòw, niż cnot, ażeby był poſłany do krain Piekielnych z Paſportem danym od Smutku, dla mieſzkania tam z Nędzą i z Furyami; ten zaś co będzie miał cnot więcey, ażeby był wpuſzczony do Nieba za Paſportem od Radości, gdzie będzie mieſzkał z Szczęściem, z Cnotą, i z Bogami.

Przyrównanie Swiata do Teatru.

SWiat prawdziwie nazwać się może Teatrem obszernym, gdzie ludzie płci oboiey różne graią role; Akty mogą się dzielić na siedm wieku przedziałów; pierwszy zaczyna się od niemowlęstwa, gdzie człowiek nic więcey nie okazuie, tylko płacz, i gniew na łonie piastunki; drugi Akt zaczyna gdy z przymusem i wstrętem iść musi do szkoły; w trzecim Akcie iuż amant rozpalony wszystek w płomieniach i westchnieniach, Poeta i Autor niedoskonały, usiłuiący iednak pieniem nudnym wystawiać piękność swoiey kochanki; w czwartym iest to żołnierz nadęty powierzchownie okazuiący męztwo, daiący ustawne zaczepki,

wynayduiący falſzywe punkt honoru; w piątym ſędzia dla więcey daiącego kryſkę ſwoią ofiaruiący; Poſeł za ſtrawne, a za penſyą Oyczyznę przedać gotowy; Miniſter raz nadto gorliwy o wolność i Prawa gdy mu w czym Krol nie dogodzi, albo naypodleyſzy temuż Tronowi ſłużka, i nikczemny podchlebca; w ſzóſtym iuż trup wybladły nos przyſiodłany okularami, dziwak, zrzędny, częſtokroć zalotny; wiek oſtatni ieſt końcem człowieka hiſtoryi; powtórne dzieciństwo, pamięć zupełnie ztępiona, bez zębow, bez oczu, bez guſtu, ledwo poſtać maiący człowieka.

Bieg zwyczayny życia Ludzkiego.

Z Rapportów Rocznych rodzących się, i umieraiących, oraz z innych dowodów doświadczono: iż z ſtu niemowląt razem rodzących się, do ſzóſtego roku, nie dożyie tylko ſześćdzieſiąt cztery, i z tych ſtu nie zoſtaie, tylko czterdzieſtu do lat ſzeſnaſtu, i że z tychże ſtu do dwudzieſtu ſześciu lat nie dochodzi tylko dwudzieſtu pięciu, i że dzieſięciu tylko z ſtu dożyie do czterdzieſtu ſześciu lat, i że z teyże liczby nie zoſtaie tylko ſześciu, którzy dociągną do pięciudzieſiąt ſześciu lat, że trzech tylko ze ſtu dożyć może do ſześciudzieſiąt i ſześciu lat, że naoſtatek ledwo ieden do ſiedmiudzieſiąt pięciu lat dożyie; tych zaś co do ſtu

lat dociągaią, bardzo rzadkie ſą przykłady. A tak mieſzkańcy, naprzykład Warſzawy, w biegu ſiedmdzieſiąt ſześciu lat odmieniaią ſię dwa razy. Powiedziano iż cała natura ſzydzi i naśmiewa ſię z człowieka, świat go oſzukuie, życie przed nim ucieka, fortuna z niego ſię urąga, czas ulatuie, śmierć nań uſtawnie czyha, ziemia go grzebie, niepamięć niſzczy; a tak ten co był wczoray człowiekiem, dziſiay iuż ieſt niczym.

Indocti diſcant, doctos meminiſse juvabit.

DWòch Proboſzczòw maiących bliſko ſiebie Kościoły, obydwa Kaznodzieie zuchwali, chociaż żadney nie znali Nauki, opròcz Łaciny w Proformie zażywaney; ci uſiłowali wy-

mową przewyżſzać ieden drugiego i ſłuchaczów do ſiebie iak naywięcey pociągać. Z nich pierwſzy czytał cokolwiek Piſmo, i powtarzał go zawſze na każdym Kazaniu, chociaż nieprzyzwoicie, ſłuchacze tym ſię bardziey zadziwiali nad iego wymową, im ią mniey rozumieli, przez co Kościoł bywał zawſze pełny ludu podczas Kazania; drugi Proboſzcz ſąſiad iego widząc u ſiebie coraz liczbę zmnieyſzaiącą ſię ſłuchaczów, a dowiedziawſzy ſię o przyczynie, przedſięwziął także używać Textów Łacińſkich w Kazaniu, lecz on Piſma S. nigdy nie czytał, w ſwoiey zaś Bibliotece oprócz kſiążek o czarach, o upiorach, o opętanych, o Exorcyzmach na tychże, o złości żydowſkiey zarzynaiących dzieci Chrześciańſkie na Wielkanoc, żadney więcey nie miał kſiążki; prze-

trząſaiąc iednak pilniey ſwoie ſzpargały, znalazł Grammatykę Łacińſką pod imieniem Alwara; Niedziela ſię zbliżała, i trzeba było powiedzieć Kazanie z Textami Łacińſkiemi; otworzywſzy Grammatykę napada na ſłowa *Que genus* i to bierze za materyą Kazania, obiaśnia ten Text przykładami, czarami, opętanemi, ſtoſuiąc ſię do pożytku i zrozumienia ſwoiey Trzody, a dla lepſzego dowodu przydaie ieſzcze Text drugi *As in præſenti*, tym ſpoſobem nawròcił znowu do ſiebie pobożnych Parafianów, a ſława o nim ſzerząca ſię, zgromadzała do niego nawet obcych ludzi.

Rada dla zachowania zdrowia i długiego życia

KAzał ieden na ſwoim grobie te słowa napiſać: " Miałem zdrowie do-
" bre, lecz chcąc mieć lepſze tu
" trafiłem. " Jeſt to rzeczą doświadczoną: iż boiaźń śmierci częſtokroć śmierć ſprawuie, i nas przymuſza chwytać ſię ſpoſobów, które życie ſkracaią. Uwagą niektòrych Hiſtoryków (iż więcey zawſze ginie żołnierzy uciekaiących, niżeli rządnie na placu uſzykowanych) można przyrównać do chorych z przywidzenia, ktòrzy chroniąc ſię przed śmiercią, ſami ſię na nią narażaią przez uſtawiczne zażywanie lekarſtw. Nie można wprawdzie temu przyganiać, kto czyni ſtaranie przyzwoite o ſwoim zdrowiu; lecz całe życie nie my-

śleć o niczym, tylko o lekarſtwach, i o ſpoſobie zachowania zdrowia, ieſt to rzeczą podłą, i niegodną iſtoty człowieka. Nieſpokoyność uſtawna o życie, gubi w nas przyrodzoną weſołość. Jakże ſię można należycie ucieſzyć tą rzeczą, ktorey utraty co moment lękam ſię? powinniśmy tak urządzać życie naſze, ażeby ono nie było przeciwne zdrowiu; tym ſpoſobem możemy pędzić dni ſpokoyne, ani ſię obawiaiąc śmierci, ani iey życząc. Liſt naſtępuiący nauczy nas, iak daleko może ſię obłąkać rozum boiaźliwy człowieka. *Moſpanie* " Jeſtem
" z liczby owego pokolenia, któ-
" rych powſzechnie nazywaią cho-
" rowitemi; lecz wyznaię iż tey ſła-
" bości ciała, czyli umyſłu, ſam
" byłem przyczyną, chwyciwſzy ſię
" rady mniey doſkonałych Dokto-
" rów. Dla wzmocnienia zdrowia

„ zacząłem brać lekarſtwa, z cze-
„ go im bardziey ciało moie ſłabia-
„ ło, tym mocniey oni mnie upe-
„ wniali, żem ſię miał lepiey; na-
„ oſtatek krwi częſtym upuſzcza-
„ niem, dekoktami, proſzkami, tak
„ mnie oſłabili, iż bardziey do u-
„ marłego zdaię ſię bydź podobnym
„ niż do żyiącego; dla czego prze-
„ ſtrzegam cię mòy Przyiacielu! a-
„ żebyś tak porywczo nie udawał
„ ſię do Doktorów, ktòrzy nie po-
„ znawſzy dobrze defektu, i nie-
„ wiedząc należycie o ſpoſobach le-
„ czenia, gubią przed czaſem czło-
„ wieka ſwoiemi prezerwatywami,
„ nietylko nieobawiaiąc ſię żadney
„ kary za to; lecz ieſzcze pewni
„ będąc nadgrody. Ja nie maiąc iuż
„ nadziei pierwſze odzyſkać zdro-
„ wie, chcę ciebie przynaymniey
„ ochronić od podobnego przypad-

„ ku dowiedziawſzy ſię, że myślisz
„ brać lekarſtwa. „

Mowa iednego Wieśniaka do Officyera Angielſkiego, który chciał ſobie w łeb ſtrzelić.

CZłowiek ubogi zbieraiąc drwa w laſku koło Londynu, poſtrzegł iednego Officyera z ſzpadą przy boku przechodzącego ſię w poſtaci ſmutney po tymże gaiu. Człowiek ten rozumieiąc, iż może on wyzwawſzy drugiego na poiedynek czekał go na tym mieyſcu, ſkrył ſię za drzewo, chcąc wiedzieć co ſię daley ſtanie. Officyer zbliżywſzy ſię do owego mieyſca, gdzie ten człowiek ukryty ſiedział, doſtał z kieſzeni piſtoletu, i zaczął go nabiiać; potym rzuciwſzy kapeluſz o ziemię przyłożył

piſtolet do czoła, lecz z panewki tylko proch zchwyciło, naboy zaś zoſtał. Człowiek ow co ſiedział za drzewem, rzucił ſię na Officyera, i wydarł mu z rąk piſtolet; lecz tamten dobywſzy ſzpady, chciał przebić za to ſwego dobroczyńcę, ktòry mu rzekł z twarzą ſpokoyną: „Zabiiay ieżeli ſię podoba, tyle ia „lękam ſię śmierci co i ty, lecz „więcey mam odwagi; iuż od dwu„dzieſtu lat iak żyię w nędzy, kil„ka razy chęć mnie brała ſkròcić „ſobie życie; lecz naoſtatek zo„ſtawiłem to Bogu, ażeby uczy„nił koniec troſkom moim, i od„tąd żyię ſpokoynie.„ Officyer temi poruſzony ſłowy, zoſtał prawie bez zmyſłòw, potym rzuciły mu ſię łzy obſite z oczu; wyiął naoſtatek z kieſzeni worek z pieniędzmi, i dał onemu człowiekowi na polepſzenie ie-

go ſtanu; oraz zapiſał w ſwoim pugilareſie imie i pomieſzkanie iego, przyrzekaiąc: iż nigdy więcey błędu takiego nie popełni, chociażby go do tego naywiękſze nieſzczęście przymuſzało.

Bogaty Cnotliwy.

EUzebiuſz ma rozum naukami oświecony, on wie ſztukę, dzielić roſkoſz między dowcipem i czuciem; on ma wſzyſtkie ſkłonności, które człeka wiodą do rozpuſty; lecz on ſię umie od tego wſtrzymywać. Euzebiuſz ieſt bogaty, młody, weſoły i lubi wydatki, otoż to wſzyſtko co ma wſpolnego z innemi bogatemi; on używa bogactw na uſługę ſwym przymiotom; on chętnie poświęca naturze, urzędowi, i obowiązkom

to wſzyſtko, co tylko one od niego wyciągaią, a zaś odmawia wſzyſtkiego wyſtępkom, głupſtwu i dziwactwom; miewa on także ſwoie zabawki, iego cnota nie ieſt dziką, widok balu nie przeſtraſza go, niewierzy także ażeby karty były wynalezkiem ſzatana; lecz on wybiera takie rozrywki, które go ſame opuſzczaią; on zna i uprzedza momenta nim mu ſię zaczną przykrzyć; on twierdzi, że uciechy ſą tak właśnie iak grube kſiąg Tomy, które ſtaią ſię lepſzemi, gdy ſię zmnieyſzaią. Ma on iako i inſi ſwoie ogrody, portrety i poſągi marmurowe; lecz on lepiey umie z nich ſię cieſzyć niż tamci, nie dla tego iżby były pięknieyſze, albo też więkſzego ſzacunku; lecz że Pan ich mocno ſzacuie, ieſt to ukontentowanie niewinney iego duſzy, które czyni no-

wą przyiemność tey ſztuce naywybornieyſzey, i które odkrywa w naturze piękność oczom poſpolitym nieznaiomą; a iak słońce ieſt naypięknieyſzym obiektem, które nam widzieć daie wſzyſtko, i iaſnością ſwoią rozweſela, tak i cnota ſprawuie uciechy naytkliwſze. Euzebiuſz zapatruie ſię na ſwóy znaczny maiątek iak na obowiązek innym czynienia dobrze; on liczy z ukontentowaniem nieſzczęśliwych, których żywi daiąc im zabawkę, i cieſząc ſię, że może dla nich zamieniać w chleb kamienie; czuie on to dobrze, że im więcey darów odbiera z Nieba, tym większey pomocy Oyczyzna od niego oczekiwać powinna, i że ieżeli ieſt zacnieyſzym od innych, powinien bydź i cnotliwſzym; iego bogactwa ſpływaią na nieſzczęśliwych przez kanały taie-

mne; on ukrywa przed ubóſtwem rękę ktòra ie żywi, niewidziany nikomu, on otwiera więzienia, zdeymuie żelaza z niewinnych, i ociera łzy nieſzczęśliwym, a tych ktòrych do wdzięczności pociąga, nie pozwala im ſię zawſtydzać przed ſwoim dobroczyńcą, ktòrego nie znaią; wie on dobrze iż wielcy ludzie, nie przyſzli do tey wielkości, tylko przez niebeſpieczeńſtwa i azardy, i że one poniżaią człowieka, ieżeli nie wynoſzą, iż pomimo zacności wynalezioney przez pròżność, Niebo wſzyſtkim ludziom udziela ſzczęścia zaròwno, i że na pròżno Bogaczom złośliwym, lub nieużytecznym ſtawiaią ołtarze, tak iak niegdyś zabobonni Egipcyanie małpom i krokodylom. Ludzie nie mogą bydź ſzczęśliwi, tylko w miarę ich ſkłonności czynienia innym dobrze. Natura

ſprawiedliwa nadgradza nayważnieyſze obowiązki przez nayſłodſze ukontentowania. Euzebiuſz kocha uciechy, lecz ta miłość ieſt utwierdzona przez rozum; on umie w nich wybior czynić, ſą takie których on żąda z unieſieniem ſię, bywaią i takie, których używa z roſtropnością, ſą inne które odrzuca z wzgardą. Uciechy ludzi zepſutych gaſną w ſamym ich użyciu, i nie zoſtawuią tylko ſmutek po ſobie, te zaś ktòrych Euzebiuſz używa, trwaią ieſzcze po ſwym doświadczaniu, a ich pamięć tak miła, iak i uczucia.

Co za ſkutki miłości zbyteczney?

NA wyſpie Angielſkiey S. Krzyſztofa, między innemi niewolnikami była Murzynka, ktòrą w iey Kra-

iu miano za piękność nayofobliwfzą. W tey fię niezmiernie zakochało dwóch młodych Murzynów, którzy z fobą w nayściśleyfzey żyli przyiaźni. Murzynka któregokolwiek z nich chciałaby mieć za męża; lecz oni tak gwałtowną ku niey byli tknięci miłością, iż ieden drugiemu niechciał iey uftąpić, i tak znowu wzaiemnie fię między fobą obowiązali, iżby iey nie zaślubiał ieden bez zezwolenia drugiego. Ta ich nadzwyczayna tkliwość, oraz wzaiemna przyiaźń, obracała oczy wfzyftkich; żałowano ich, iż nie mieli nadziei bydź kiedyżkolwiek fzczęśliwemi. Pośrzód tey tak okrutney walki między miłością i przyiaźnią, fzczerością i zawiścią, pofzli dnia iednego na przechadzkę do blifkiego gaiu z fwoią kochanką. Tam po frogich weftchnieniach, i pła-

płaczach, dwa puginały w ſerce ſwey ulubioney wrazili; ktòra natychmiaſt ſtraciła życie. Niewolnik inny ktòry orał w blizkości tego laſu, na krzyk nieſzczęśliwey przybiegł, gdzie widział ią ieſzcze umieraiącą. Dway zaś kochankowie nieprzeſtawali okrywać tkliwym ucałowaniem tę nieſzczęśliwą ofiarę; pobiegł więc czym prędzey ow niewolnik dać tę ſmutną wiadomość Panu ſwemu, a gdy przyſzli obydwa na to mieyſce, znaleźli Pannę iuż nieżywą, i dwoch Murzynòw umieraiących od ran śmiertelnych ſobie wzaiemnie zadanych. Ten przypadek chociaż ieſt ſtraſzny i okrutny, pochodził iednak z wſpaniałego zamiaru, i wydałby był owoce Bohatyrſkie, gdyby był kierowany przez dobrą edukacyą.

Kobieta znieważona iak daleko może pomknąć zemſtę ſwoią.

JEden Anglik będący w Madrycie, powracaiąc raz pozno w noc do ſiebie, był napaſtowany od dwòch złoczyńcòw, ktòrym ſię broniąc ſzpadą iednego tak dobrze ugodził, iż padł na mieyſcu; obawiaiąc ſię dalſzego prześladowania, udał ſię ku Kościołowi blizkiemu, chcąc tam dla ſiebie znaleść iakie ſchronienie; gdy ſię zbliżył do drzwi; poſtrzegł z zadziwieniem iż niebyły zamknięte, gdzie wbiegł czym prędzey; lecz iego ſtrach bardziey ſię pomnożył, gdy uyrzał światło niewielkie w latarni, i kobietę w białym odzieniu wychodzącą z grobu z noſem zkrwawionym. Ta zbliżywſzy ſię

ku niemu rzekła głosem (który go przeraził) coby tu robił na tym mieyscu; poznawszy on iż to nie był duch, ani iakie inne strasżydło, opowiedział iey wszystko co mu się przytrafiło, i że w obronie zabił iednego. " Cudzoziemcze! (rzecze mu kobieta, albowiem była w samey rzeczy ona) ia także podobne iak i ty popełniłam zaboystwo. Jestem Mniszka pochodząca z familii zacney; ieden podły złoczyńca zneważywszy mnie, chlubił się z tym przed wszystkiemi, przez co honor i sławę straciwszy, musiałam wstąpić do Zakonu, upatrzywszy więc czas sposobny krwią iego tę zmyłam obelgę, a niemaiąc ieszcze dosyć na tym, dostałam klucza od kościelnego, od grobu gdzie ten niecnota leży; przyszłam tu wydrzeć mu serce przewrotne, i uczynić to

z nim czego warte; to mòwiąc rozsiekła na kawałki iego serce i rozrzuciła po ziemi. Chociaż ta powieść zdaie się tchnąć Romansem, iednakże twierdzą: że iest prawdziwa.

Maxymy.

1. CZytanie wysokich Autoròw, bardzo iest szkodliwe tym, ktòrzy są miernego dowcipu, mnieyby się oni oszukali, idąc za samym instynktem.
2. My częstokroć chcemy uczyć drugich tego, czego sami nie umiemy, i przepisywać innym Prawa w tenczas, kiedyby się nam samym uczyć należało
3. Zły Rząd rownie obraża ludzi iak i dobry; albowiem nikt do-

brze rządzić nie może, nie naraziwszy się wielom.

4. Nigdy nie można znaleść istot tak sobie przeciwnych; iak człowiek, ktòry się stara o iaki urząd wysoki, i tenże sam, gdy go otrzyma.

5. Nie wierz ażeby ten był szczęśliwy, ktòrego liczny poczet darmo-staiòw okrąża; tak właśnie do niego zbiegaią się iak do iezìora, z ktòrego i czerpaią i mącą.

6. My bylibyśmy wszyscy iednomyślni, gdyby nie było na świecie, ani głupich, ani zdrayców.

7. Nikt się o to nie turbuie iak żyć poczciwie, byleby żył długo, chociaż żyć poczciwie w każdego iest mocy, żyć zaś długo w żadnego.

8. Człowiek im więcey drugiemu iest obowiązany, tym bardziey nie-

nawidzi. Pożyczyć mało, będzieſz miał dłużnika; pożycz wiele, będzieſz miał za własne pieniądze nieprzyiaciela.

9. Ten co na pokoiach ſzuka przyiaciela, a na bankiecie doświadcza, bardzo ſię myli.

10. Prawidło Natury temi nas określiło granicami: nie pragnąć, nie łaknąć, nie ziębnąć, abyś zaś głód i pragnienie odegnał, nie trzeba ci ſię o pyſzne ocierać podwoie, ani cierpieć wynioſłego oka z wydętą gębą, albo też doświadczać grzeczności trącącey pogardą. Czego przyrodzenie nieodbicie wyciąga, można łatwo doſtać, i mieć na doręcziu.

11. Sama wyſokość potrząſa wyſokością, a ile przybędzie do powodzenia, tyle też do boiaźni.

12. Nie wierz nigdy temu: ażeby

kto cudzym szczęściem miał siebie uszczęśliwić.

13. Na iednymże smugu wół trawy, pies zaiąca, bocian żaby szuka.

14. W złey dobie przychodzim do poznania, w szczęściu odchodzim od rozumu.

Maytkowie.

Rzemiosło Maytków w wielkiey Brytanii, chociaż nie iest poważne, bywa atoli częstokroć niebespieczne, osobliwie na wielkich drogach. Jedna dama młoda i piękna ieżdżąc po Londynie karytą, była obskoczona od liczby znaczney Maytków; przestraszona niezmiernie, wyiąwszy worek z pieniędzmi ofiarowała im, aby ią tylko uwolniono. " Nie potrzeba nam pieniędzy, ieden z nich rzecze:

Milady! ty ieſteś piękna, my tylko chcemy ucałować rękę twoią.„ Milady tak grzecznym prozbom nie mogąc odmówić, podała im rękę, ktòrą z unieſieniem ſię i z zupełną ſatysſakcyą wſzyſcy całowali nie uchybiaiąc bynaymniey uſzanowania.

Spoſob ażeby za pierwſzym oka rzutem, poznać czy to ſą małżonkowie?

GDy poſtrzeżeſz męſzczyznę i kobietę wzaiemnie ſiebie oſkarżaiących, zapewna iż to muſi bydź małżeńſtwo. . . Jeźli obaczyſz w poieździe iadących męſzczyznę i kobietę, każde z nich w inną ſtronę maiących zwròcone głowy, i zamyślonych, muſi to bydź mąż i żona. . . . Jeżeli przy piękney ko-

biecie, ktòrey poſtać i wdzięki wſzyſtkich oczy wabią do ſiebie, poſtrzeżeſz człowieka roztargnionego, ktòry zdaie ſię mało bydź tkniętym iey wdziękami, i ktòry z nią rozmawia nieco z przyſadą, zapewna to muſi bydź mąż, ktòry poiąwſzy ią z upodobania, zaczął ſtygnąć. . . . Jeſt to lekki ryſunek źle dobranych związków małżeńſkich. Poſtrzegacz pilnieyſzy podał tu dokładnieyſze opiſanie, ktòre kładę.

Stan Małżeńſtw teraźnieyſzych i ich liczba.

Kobiet, ktòre porzuciwſzy ſwych mężów, biegaią za amantami	1365.
Męſzczyzn, ktòrzy ſię chronią uſtawnie przed ſwemi żonami - -	1361.
Małżeńſtw w ſeperacyi z ſobą dobrowolnie będących	4120.
Małżeńſtw w nieuſtannych kłòtniach z ſobą żyiących	

mieſzkaiących iednak razem - - -	191423.
Małżeńſtw nienawidzących ſię z całego ſerca, okazuiących iednak na pozòr grzeczność zmyśloną	162320.
Małżeńſtw żyiących w obojętności oczewiſtey	510102.
Małżeńſtw podług mniemania powſzechnego mianych za ſzczęśliwych, w ſamey zaś iſtocie nie maiących ſzczęścia -	1102.
Małżeńſtw ſzczęśliwych w porównaniu z innemi daleko nieſzczęśliwſzemi -	135.
Małżeńſtw iſtotnie ſzczęśliwych - - - -	9.

Uwaga nad Panowaniem Henryka Ośmego.

CI dumni wyśpiarze, ktòrzy często sądzili i składali z Tronu Królow swoich, zgięli karki pod iarzmo, i nadstawili swe ręce na więzy tyrana, ow Parlament pomocnik, i wzgardzony sługa rozpustnego Pana, hańbi siebie i upodla Narod, ktòry wyobraża, wykonywaiąc zamysły straszydła owego, ktòry oszpecił Tron; więc poddani wszyscy staią się podłemi, gdy ich przewodnicy są okrutnemi i boiaźliwemi. Henryk VIII. człowiek rozpustny, popędliwy i uparty, mąż ośmnastoletni Katarzyny Hiszpańskiey, ciotki Karola V. z ktòrą miał troie dzieci. Ten zakochawszy się ślepo w Annie Bulenie, starał się o rozwod z Katarzyną; na co

gdy Papież pozwolić niechciał, Henryk ogłosił się bydź głową Kościoła Angielskiego, i odłączył się od Rzymu. Katarzynę swoią żonę prawdziwą odegnał; nałożnicę zwabia i koronuie; zakony płci oboiey wszystkie skassował, sto sześćdziesiąt tysięcy funtòw Szterlingòw rocznego dochodu zabrał na siebie. Henryk niechciał bydź ani Lutrem, ani Katolikiem; na iednymże stosie palił tych, ktòrzy utrzymywali Papieża, iako też i tych, ktòrzy się mienili bydź Protestantami. Tomaszowi Morusowi Kanclerzowi i Biskupowi Fiszerowi głowy kazał poucinać, a Parlament ogłaszał Dekret tak niegodziwy. Anna Bulena panowała; lecz gdy się Henryk zakochał w Joannie Seymur, natychmiast ią kazał obwinić o niewierność, i straciła głowę na rynku publicznym; gdy Jo-

anna umarła z połogu, Henryk znowu inſzą zaślubiał. Tę nie bawiąc po weſelu zbrzydziwſzy, kazał przez Parlament rozwod ogłoſić; na iey mieyſce wziął Katarzynę Howard; o tey dowiedziawſzy ſię iż przed zamęźciem ſwoim miała intrygi z innemi, na śmierć ią wſkazał, potym ogłoſił prawo śmieſzne i do wykonania nie podobne, w którym uznaie bydź wſzyſtkich winnemi śmierci, ktòrzyby wiedząc o miłoſtkach kròlowy, nie donieśli o tym Kròlowi, oraz i te śmierci bydź godnemi uznał, ktòreby zoſtawſzy żonami krolòw Angielſkich, nie były prawdziwemi Pannami; naoſtatek zaślubił Katarzynę Pary, ktòra podobnąż śmierć odnioſła, iak i inne iego żony, nie za żadne miłoſtki; lecz że w materyach teologicznych niechciała ſię z nim zgodzić. Henryk VIII.

był tyran, i umarł ſpokoynie na łożu. Karol I. ſtracił głowę publicznie pod toporem. Deſpota Henryk odmienił religią, a Narod mu poddał ſię w niewolę, i wypełniał ślepo iego rozkazy. Ow ſtraſzny niegdyś Parlament był wykonywaczem iego dziwactw. Wieki cnotliwe ledwo potrafią zagładzić tak ſzpetną hańbę tego Narodu.

Przyiaźń powzięta w ſzkołach czaſem bywa naytrwalſza i nayweſpanialſza.

CI co chodzili do Szkoł w Wenſtminſter, wiedzą iż ieſt zaſłona z płótna w dużey ſali dla przedziału wyżſzey od niżſzey klaſsy. Razu iednego nieſzczęściem z uczących ſię ieden roz-

darł ową zasłonę, a wiedząc o srogości swego nauczyciela, drzał wszystek z boiaźni i strachu; wspòł uczeń widząc go mocno zasmuconego, cieszył upewniaiąc: iż na siebie przyimuie tę winę i karę, iakoż dotrzymał słowa. Ci młodzi ludzie porzuciwszy szkoły, pod czas woyny domowey, znaydowali się w przeciwnych sobie stronach; ieden z nich był przy stronie Parlamentowey, drugi przy Królewskiey. Ten co rozdarł zasłonę, udał się do spraw Cywilnych, i rychło został Sędzią pod Kromwelem; drugi służąc woyskowo przy Królu, dostał się w niewolą Kromwelowi. Przyprowadzono go do tegoż samego miasta gdzie iego przyiaciel był Sędzią. Procefs przeciwko buntownikom (iak ich pod ten czas nazywano) był prędko wyprowadzony; i niezostało tyl-

ko ogłosić sentencyą. W tym Sędzia usłyszawszy imie swoiego przyiaciela, którego od kilku lat nie widział, spytał się go, ieżeli z nim nie chodził do szkoł w Westminster; z odpowiedzi dowiedział się iż to ten sam był przyiaciel, który za niego poniosł karę, nic tedy mu nie powiedziawszy, pobiegł czym prędzey do Londynu, gdzie tyle znalazł łaski u Kromwella, iż ochronił od śmierci swoiego przyiaciela.

Jak daleko może sobie pozwolić wolność Angielska.

LOrd Milesford będący pierwiey Ministrem od Dworu swego w Kopenhadze, wydał potym dzieło bardzo szacowne o rządach Danii, gdzie się znayduią wyrazy żywe i doymu-

iące

iące względem Praw niedokładnych tego Krôleſtwa, i ladaiakiey administracyi. Autor tam mówi śmiało, i tonem wolnym, który ieſt przyzwoity Anglikom. Krôl Duńſki pod ten czas panuiący, mocno zoſtał obrażony temi tak śmiałemi uwagami, i rozkazał ſwemu Miniſtrowi w Londynie, ażeby o to mocne czynił zażalenie przed Krôlem Wilhelmem trzecim. Jakieyże chceſz ſatysfakcyi z Autora? rzecze Wilhelm. Krôlu! odpowie Miniſter Duńſki, gdybyś W. K. Mość w podobnym ſpoſobie czynił zaſkarżenie do mego Krôla, natychmiaſt miałbyś u ſiebie głowę Autora. To wykonać nie ieſt w moiey mocy, odpowie Krôl, ale ieżeli chceſz, to rozkażę Autorowi, ażeby to wſzyſtko coś mi powiedział, w drugim ſwoim dziele wyraził.

Jakiey rzeczy naybardziey żądaią Kobiety? Powieść.

ZA czaſów dawnych pod panowaniem Króla Arthura, który świat cały zadziwiał dziełmi ſwoiemi, Bogowie roſkoſzy i Boginie przeznaczenia zabawiali ſię w krzewinie, i pląſali na trawie. Nigdy światło Niebieſkiego Feba, nieprzeſzkadzało ich rozrywkom; oni przenoſili blade promienie Mieſiąca nad przenikaiące światło ſłoneczne; odtąd iak ludzie zaczęli bydź przychylnemi do mocy powietrznych, które zapatrywały ſię na nich, iak na poddanych ſwoich naywiernieyſzych. Owe zgromadzenia ſtawały ſię coraz liczniey ſzemi, i połowa p[illegible] roku przechodziła na uciechach no-

cnych. Wszyſtko to było za dawnych czaſów; albowiem teraźnieyſi mieſzkańcy miaſt, przebiegaią gaiki nieuważaiąc tych zabaw przyiemnych; naſze nadobne mleczarki nie ſą więcey odwiedzane przez tych gości; one wzdychaią, iż nie odbieraią tey przyiemney daniny, na ktòrą ich grzeczność zdaie ſię zaſługiwać. Naſi Xięża ſwoiemi Exorcyzmami rozegnali te widoki, a wodą poświęcaiącą oczyścili te mieyſca, gdzie one mieſzkały. . . . Jeden z Dworu Królewſkiego przechodząc dnia iednego bliſko gaiku, napotkał młodą dziewczynę idącą do miaſta; jeſzcze zdaleka dość mu ſię podobała, gdy ſię przybliżył, tym więkſzą ku niey uczuł miłość, gdzie natychmiaſt (nie ſłuchaiąc tylko płochych zapałów, i żywych poruſzeń ſwego wieku) użył z nią mocy i

przymuſu, a wykonawſzy dzieło tak zuchwałe chciał ſię ſchronić; lecz lud zgromadzaiący ſię złapał tego zdraycę, i związanego zaprowadził do Stolicy przed Sędziow. Dwòr pod ten czas nie był iak teraz rozwiązły, wſtyd i czyſtość tak tam pilnie były ſtrzeżone, iak w Klaſztorze. Nieznano tam innych związkow miłośnych, opròcz małżeńſtwa. Poeci w tenczas w piſmach ſwoich nie zachęcali do roſpuſty. Kròl mocno kochał tego obwinionego, lecz żadney mu nie mògł dać pomocy; albowiem Kròlowie ſami byli pierwſzym przykładem do ſprawiedliwości. Głos powſzechny ludu, płacz i narzekanie, wſzyſtko to obowiązywało Kròla wſkazać na śmierć zuchwałego gwałciciela. Gdy ſię Krȯl namyślał iaki rodzay śmierci miał mu za to naznaczyć; aż Krò-

lowa małżonka iego ſtawa na czele mnoztwa Dam proſząc: iż ponieważ ten zbrodzień takowym poſtępkiem w ogólności płeć Niewieścią znieważył; ażeby na wyznaczenie kary do ich ſądu był oddany. Król ſię chętnie ſkłonił do ich żądania, i uczynił małżonkę ſwoią Panią loſu tego nieſzczęśliwego przeſtępcy. Natychmiaſt wſzyſtkie kobiety burzyć ſię zaczęły, i zapatrywały ſię na niego, iakby iuż wſkazanego na męki za zuchwałe przeſtępſtwo w miłości; iednakże pod pozorem nienawiści i gniewu, nieznacznie ukrywały przebaczenie dla niego. Królowa złożyła publiczną radę; gdzie wſzyſtkie ſekretnie myślały o ſpoſobach, czy nie możnaby iak go ochronić od śmierci, albo przynaymniey żeby ią przedłużyć. Kazano więc przyprowadzić winowaycę

przed Trybunał Kobiet, gdzie Królowa wziąwszy na siebie obowiązek mówienia, w ten sposób ogłosiła wyrok. " Wiedz o tym Kawalerze, że
" los życia twoiego, iest oddany
" na ręce nasze. Wiesz iakeś znie-
" ważył płeć naszą, i iak okrutney
" za to winieneś podlegać karze,
" lecz dobroć tey płci wrodzona
" nie dozwala porywczo krew prze-
" lewać swego gwałciciela. Wstrzy-
" małam więc karę, aż odpowiesz
" na to zapytanie: *Jaka to iest rzecz,*
" *ktorey płeć nasza naybardziey żąda?*
" Weź to dobrze na uwagę, i użyi
" w tym całey twoiey rostropności,
" gdyż od tego los twóy pomyślny
" lub nieszczęśliwy zawisł; moia
" dobroć ieszcze ci więcey czyni,
" to iest: rok cały daię czasu, a-
" żebyś się dobrze przygotował na
" odpowiedz; chcę tylko mieć po-

„ rękę za tobą, że ſię na czas na-
„ znaczony ſtawiſz, gdzie albo
„ śmierć, albo wolność odbierzeſz,
„ podług odpowiedzi iaką przy-
„ nieſieſz. „ Ten wyrok zdał mu ſię
bydź nadto okrutnym; on był prze-
konanym, iż dokładney odpowiedzi
na to nigdy dać nie mogł; ani też
ſię ſpodziewał, żeby mu kto w tym
potrafił doradzić. Poſzedłſzy iednak
w świat, wſzyſtkich ſię o to pytał,
a oſobliwie kobiet, lecz ſię one nie
zgadzały w ſwoich odpowiedziach;
iedne żądały wyſokich urzędów,
drugie zdrowia; ſtare chciały mieć
twarz świeżą; ſzpetne, żeby były
pięknemi; wdowy powtòrnego mę-
ża; mężatki, żeby były wdowami;
Panny, żeby ſkoſztować ſłodyczy
miłości; niektòre żądały mocno,
żeby im podchlebiano; niektóre ży-
czyły, żeby ich poſtępki nie były

roztrząſane, lub naganiane; tamte znowu chciały mieć mężów głupich; lecz ſię mocno na tym omyliły, albowiem choć przez czas nieiaki ich taiemne ſprawki tym nieukom nie były wiadome, lecz ſię to długo utaić niemogło, a pod ten czas z większym hałaſem i wſtydem były rozgłoſzone, chociaż lepiey byłoby w podobney okoliczności zamilczeć, albowiem w takim razie nie dla ſamych to tylko kobiet krzywda dzieie ſię, nienawiść zaś ztąd raz powzięta ieſt raną na całe życie niezagoioną. Inne (ieżeli tylko prawda) żądały ſzczerości, ſtałości, i powolności; lecz z boku druga więcey otwartości, niż tamte maiąca powiedziała że to bayka. Naſza płeć (rzecze daley) ieſt tak lekkomyślna, iż wolałaby raczey nayważniejszą ponieść ſzkodę, niż pozba-

wić ſebie ukontentowania z zatrzymania w ſekrecie płochości iakiey. My podobne ieſteśmy do pytlów, przez które wſzyſtkie poſtępki ludzkie przechodząc czyſzczą ſię; ſekretu zaś żadną miarą zatrzymać w ſobie nie możemy. Powieść naſtępuiąca reſztę lepiey utwierdzi. Hiſtorya nas uczy: że " Apolin Midaſowi, Królowi Phrygii, ośle uſzy przydał, które ukrywał pod długiemi włoſami, przez co nas naucza, iż błędy naturalne, albo nabyte Królów nie powinne bydź wſzyſtkim wiadome, a tak Midas zawſze ſię obawiał, ażeby ſzpetność uſzu nie była obiawiona poddanym iego. Już od dawnego czaſu iak to (co nazywaią ludem) nie ieſt ani ślepym, ani niemym. Odtąd gdy Mars i Jowiſz przeſtali rozmnażać Królów nie wierzą iuż ażeby Monarchowie

mieli ſwóy początek z Nieba, potrzeba iednak wyciągała, ażeby Midas zwierzył ſię komu tego ſekretu; obrał więc na to żonę ſwoią, ktòra z roſtropności i ſtałości ſentymentòw, miała ſławę. Król iey opowiedział wſzyſtko pod obowiązkiem wierności małżeńſkiey, ażeby tego ſekretu przed nikim nie wydawała, ona mu przyſięgła, (wiadomo zaś iak ieſt wielkiey wagi przyſięga żony) iż dla zachowania w zupełności honoru męża, iako też i ſwego właſnego, uſzy ośle nikomu będą wiadome. Uſta przyſięgły, lecz ſerce na to ſię nie zgadzało. Od tego czaſu Krolowa niſzczała prawie od tęſknoty, wiedziała ona iak ſię mocno uwiązała przyſięgą, potrzeba iednak była albo umrzeć, albo przemowić. Bliſko Pałacu był ſtaw, gdzie Królowa poſpieſzywſzy;

ażeby mimo iey wolę, słowo iakie z ust się nie wymknęło; weszła w wodę aż po same usta, i dopiero się z temi odezwała słowy = O iezioro milczące! tobie się tylko zwierzam nakazuiąc mocne milczenie, wiedz o tym, iż Król mąż mòy przy swoich uszach ma drugie ośle. Tym sposobem pozbyła Królowa ciężaru, ktòrego znieść nie mogła, nie naruszaiąc bynaymniey sekretu. „ Ale wròćmy się do naszego Kawalera. Rok naznaczony iuż minął na podrożach, i badaniu daremnym; dzień tylko mu iuż ieden pozostał do terminu, na który trzeba było się stawić; w smutku więc i w rospaczy zbliżał się ku Stolicy do odebrania śmierci niechybney; aż przypadek szczęśliwy wprowadził go do gaiu, którego cień ponury przestrachem napełniał. Swiatło xiężyca dało mu

opznać mnoztwo kobiet tańcuiących na okoł. Kawaler zbliżył ſię ku nim; albowiem gdzie tylko poſtrzegł kobiety, zawſze ſię ſpodziewał, iż może ktòra obiaśni to iego trudne zapytanie; lecz one poſtrzegłſzy go wſzyſtkie uciekły, iedna tylko została czarownica nad zwyczay ſtara i ſzpetna. Ona ſtała bliſko dębu wſparta na kiiu, i ugięta ciężarem wieku. Ta po ſkromnym przywitaniu rzecze mu: Piękny kawalerze! co cię tu zaprowadziło tak poźno na to mieyſce, gdzie nikt nigdy niebywa. Uważam iż maſz iakiś ſmutek, ktòry cię niſzczy, płeć naſzą ma ſkłonność wrodzoną czynić przyſługi tak przyſtoynym iak ty ieſteś kawalerom, dobra rada może uśmierzyć twoie troſki. Miey we mnie zaufanie. Roſtropność wſzakże zawſze ſię z wiekiem nabywa. " Po-

„ nieważ żądaſz moia matko, (rze-
„ cze kawaler) ażebym ci wyiawił
„ przyczynę ſmutku i rozpaczy, któ-
„ ra mnie trawi i niſzczy, wiedz-
„ że tedy, iż życie moie iutro ſię
„ ma zakończyć, gdy niedam do-
„ ſtateczney odpowiedzi na to za-
„ pytanie: *Czego naybardziey żądaią*
„ *Kobiety*? Jeśli mnie z tego nie-
„ ſzczęścia potrafiſz wyprowadzić,
„ czyli przez dobroć wrodzoną,
„ czyli też przez nadgrodę iakiey
„ tylko żądaſz, rozkaż a wſzyſtko
„ uczynię. „ Staruſzka owa kaza-
ła przyſiądz kawalerowi na to: iż
gdy ona ſwoią odpowiedzią ochro-
ni iego życie, że on zezwoli na
wſzyſtko, czego tylko będzie żą-
dała. On to wſzyſtko ztwierdził
przyſięgą, a ſtaruſzka z nim ſię u-
dała do Stolicy, gdzie go przy-
rzekła nauczyć: iak miał odpo-

wiedzieć. Skoro się tylko wieść rozeszła w mieście o iego przybyciu, Senat Niewieści natychmiast się zgromadził, i wszystkie kobiety z miasta zbiegły się słuchać iego odpowiedzi. Gdzie kawaler przyszedłszy do ich sądu, tak rzecze (obróciwszy się do Królowy) " Pani! płeć wasza naybar-
" dziey żąda panowania nad męszczy-
" znami. Wy chcecie żeby wszy-
" stko do was należało, iakoto: pie-
" niądze, domy i ziemia. Chcecie
" panować wszędy i nad wszystkim.
" Chcecie żebyśmy wam byli posłu-
" sznemi iak niewolnicy. Wszyst-
" kie kobiety zacząwszy od naypo-
" dleyszych do naywyższych, pała-
" ią tą chęcią. Zda mi się Pani! iż ta
" będzie nayistotnieysza i naypra-
" wdziwsza odpowiedź, którą na
" twoie zapytanie odpowiedzieć by-

„ łem obowiązany. „ Nie było żadney kobiety, którąby nie przyznała iż to było ſamą prawdą. A tak Królowa płonąc ſię nieco w tych ſłowach ſwòy wyrok ogłoſiła. “ Ponieważ kawaler obwiniony na
„ zapytanie moie należytą i doſta-
„ teczną dał odpowiedz, przeto
„ błąd popełniony przeciwko płci
„ naſzey ieſt mu darowany, oraz i
„ kara śmierci. „ Kawaler ucieſzony z odebraney wolności i życia, gdy iuż miał odchodzić, uyrzał owę ſtarą kobietę u nòg Królowy proſzącą w te ſłowa. “ Pani! pozwòl ażeby
„ by w twoim tak ſprawiedliwym ſą-
„ dzie, prożba moia była przyięta,
„ i ſprawa oſądzona. Jam to tey
„ odpowiedzi nauczyła kawalera bę-
„ dącego iuż blizkim śmierci. Za-
„ dna inna nie mogła mu tak dobrze
„ doradzić, lecz on mnie także za-

„ przyſiągł: iż ieżeli za moią radą
„ i pomocą będzie ochronionym od
„ śmierci, że wſzyſtko to uczyni,
„ czego ia tylko żądać będę. Wieſz
„ ſama Pani, iaki ſkutek moia od-
„ powiedz iemu przyniosła, teraz
„ potrzeba żeby on ſwoie dopełnił
„ przyrzeczenia. Zamiaſt nadgro-
„ dy nic więcey nie chcę, tylko
„ żeby mnie wziął za żonę. „ Kawaler nie mógł ſię zaprzeć ſwoiey przyſięgi; lecz on ſię ſpodziewał, że go przymuſzać nie będą do tak obrzydłego związku, i przeciwko temu mocno powſtawał. Damy wſzyſtke które były ſędziami, widząc owey ſtaruſzki ſłuſzne dowody, że i obietnica przyſięgą ſtwierdzona, nakazały aby ią poiął za żonę, iako ſwoią wybawicielkę. Ow nieſzczęśliwy widząc iż los iego okrutny zoſtał tylko przemieniony; po-

nie-

nieważ przywiązano go do tego żyiącego grobu, co tylko miał wſzyſtko ofiarował, ażeby ſię mogł uwolnić od tego związku. " Chociaż ci ſię wydaię bydź nieznośną i brzydką, (rzecze ona) iednakże przez uczynioną przyſięgę, iuż ty ieſteś moim na całe życie, a mimo twey chęci będę ia zawſze twą miłą, i naypowolnieyſzą żoną.... Mów raczey, (rzecze kawaler) iż będzieſz moim wiecznym udręczeniem; nie ieſtem wcale obowiązany do przyſięgi, o którey ty namieniaſz. Czarodzieyſtwo tu nic nie powinno ważyć, wyrzekam ſię na zawſze tego związku. " Na tę iego odpowiedz ſtara baba udała ſię znowu do tychże ſędziów, ktorzy powtornie ponowili wyrok, rozkazuiąc pod karą ſurową, ażeby ią wziął natychmiaſt za

żonę. Biedny kawaler w ostatniey pogrążony rozpaczy, musiał iey dać rękę. Nowe małżeństwo w dzień swego wesela, nie mogąc się cierpieć, kryli się iedno przed drugim. Niech się iednak czytelnik nie smuci, iż tam nie było ani wierszów godowych, ani igraszek, które Hymen prowadzi za sobą przynaymniey dnia pierwszego; nic tam z tego nie było. Małżonek obumierał prawie z smutku i rozpaczy. Nigdy nie widziano małżeństwa tak źle dobranego, iak to ich było. Łoże małżeńskie było także napełnione smutkiem. Małżonek rzucał się w nim tylko, i iak naydaley odsuwał się od swoiey ulubioney. Jego żona pękała się ze złości, że nią pogardzał, a nie mogąc daley utrzymać milczenia, w ten sposob mówić zacznie: „ Czyż to wszyscy kawa-

„ lerowie takiey urody iak ty, ſą
„ tak niegrzeczni? Takież to ſą o-
„ byczaie na dworze króla Arthura?
„ gdy twoie życie było w niebeſpie-
„ czeńſtwie, podałam ci rękę, be-
„ zemnie byłbyś już dotąd ofiarą
„ śmierci. Takież to ſą ſkutki na-
„ ſzego związku? Jakiż to zły ge-
„ niuſz tobą rzuca? Obroć ſię do
„ mnie móy miły małżonku!... Je-
„ żeli nic u ciebie wyiednać nie mo-
„ gę, ſłuchay przynaymniey głoſu
„ rozumu, i powiedz iaką maſz krzy-
„ wdę odemnie, a wſzyſtko nad-
„ grodzić gotowa ieſtem... Jakiż wy-
„ naydzieſz ſpoſób na to, (odpo-
„ wie kawaler). Możeſzże odmienić
„ wiek twóy, i tę obrzydłą poſtać?
„ Twoie czarodzieyſkie ſztuki mo-
„ gąż ożywić twe wdzięki? do tey
„ obrzydłey poſtaci łączyſz ieſzcze
„ niewiadomość twego urodzenia.

„ Jeſtem nieſzczęśliwy, puść mnie,
„ niech ſobie leżę ſpokoynie.....
„ Chwała Bogu, (odpowie ona)
„ więc ty nie maſz ſłuſzney przy-
„ czyny ſkarżenia ſię na mnie; ty
„ tylko wyrzucaſz mnie moie niz-
„ kie urodzenie, moie ubòſtwo, i
„ moią ſzpetność, pozwólże niech
„ ci okażę iak ſię w tym mocno my-
„ liſz. Owa uroiona zacność z któ-
„ rey ſię chlubią, nie ieſt tylko do-
„ brem omamiaiącym przez ſwòy
„ blaſk mylny. Ten ieſt prawdzi-
„ wie zacnym, ktòrego duſza czuie
„ w ſobie godność od natury nada-
„ ną, ani ſię kiedy wſtydzi poſtęp-
„ kòw ſwoich, a gdy czaſem ſtru-
„ myk chce ſię wynieść nad źrzo-
„ dło, cnota nie opuſzcza iednak
„ nigdy ſwego dziedzictwa. Skoro
„ my ſię odradzamy od ſwoich przod-
„ kòw, w ten czas ſtaiemy ſię bę-

,, kartami. Czyń tak iak oni, na-
,, śladuy ich dobre i ſławne dzieła,
,, a to ieſt ieden ſpoſòb okazania,
,, że ieſteś ich prawdziwym potom-
,, kiem. Oyciec nie może gwałto-
,, wnie wlać w ſwego ſyna, ani ſwe-
,, go rozumu, ani przymiotòw. Ma-
,, tka częſtokroć niſzczy i upadla
,, familie. Naoſtatek rzadko kiedy
,, widzieć można trzy pokolenia nie-
,, uſtannie utrzymuiące ſię, trafia
,, ſię częſto, iż ieſzcze w drugim
,, cnota niſzczeie i upada; a tak
,, mòy miły małżonku! ieżeli moi
,, przodkowie nie byli wyſokiego u-
,, rodzenia, ty ie podnieſieſz będąc
,, oycem potomków zacnych. Co
,, do mego ubòſtwa, ktòre mi wy-
,, rzucaſz nieſprawiedliwie, iakby
,, plamę naywiękſzą, ſilozoſowie i
,, poeci, czyż nie wyſławiaią uczci-
,, wego niedoſtatku? Irus ktòry nie

„ nie ma do utraty, śpiewa ſpokoy-
„ nie przed zbòycami w ten czas,
„ gdy chciwy bogacz drży, i umie-
„ ra nad ſwoim ſkarbem. Nadto
„ czyż niewiadomo iak wielkie po-
„ żytki niedoſtatek przynoſi? on
„ wraża odwagę, mądrość, czyn-
„ ność, i miłość pracy; ieſt to czas
„ proby gdzie ſię poznaie prawdzi-
„ wy przyiaciel od podchlebcy. Po-
„ wiadaſz ieſzcze, że ieſtem ſtarą i
„ brzydką, czyż i w tym nie wi-
„ dziſz pożytku? Zwodziciel, i cu-
„ dzołożnik, nie przyidzie mieſzać
„ twoiego pokoiu, zawiść, ta to tru-
„ cizna w pożyciu małżeńſkim, nie
„ będzie cię dręczyć; wiek i ſzpe-
„ tność, ſą naylepſzemi ſtróżami
„ czyſtości kobiet. Gdy cię więc wi-
„ dzę podległego uprzedzeniu lu-
„ dziom powſzechnego, i nie żą-
„ dam niczego bardziey, tylko aby

„ cię ukontentować, wiedz iż mam
„ od przyrodzenia sobie nadane dwa
„ dary, a z tych ieden zostawuię
„ ci do wybioru, to iest: zostaiąc
„ szpetną iak teraz iestem, będę za-
„ wsze dobrą żoną, i powolną swe-
„ mu mężowi, albo też ieżeli mnie
„ chcesz mieć młodą i piękną, mu-
„ sisz znosić wszystkie umartwienia,
„ które idą za pięknością; weź prze-
„ to na szalę niebespieczeństwo przy
„ szczęściu niepewnym, z korzy-
„ ścią życia spokoynego, i miłe-
„ go; a potym na nikogo się nie u-
„ skarżay, tylko na siebie: „ Cho-
ciaż ow kawaler czuł wielką odra-
zę ku swoiey starey żonie, nie mógł
się iednak wydziwić iey wymowie,
dobroci i rostropności. " Obieray dla
mnie, (odpowiedział iey) los mòy
zupełnie zdaię na ciebie, która znasz
lepiey od wszystkich szacunek złego

i dobrego.„ Wygrałam, (krzyknie iego żona) ponieważ pozyſkałam twoie ſerce, odbieray więc w całey zupełności dobro, ktòrego żądaſz. Przyrzekłam ci tylko ieden z darów od przeznaczenia mnie pozwolonych, mogę cię iednak obydwoma obdarzyć; będę nie tylko dobrą, ale też i piękną; pomnażaiąc twoie uſzczęśliwienie: Cieſz ſię od tego momentu, i ſpòyrzyi na mnie, ieżeli ſię nie odmieniła ſzpetność moia, która mnie czyniła obrzydłą w oczach twoich.„ Kawaler obròciwſzy ſię, zamiaſt ſtarey baby, poſtrzega przyiemną i dziwną piękność; unieſiony roſkoſzą przytula ſię do niey, i iak ow Pigmalion znalazł miłą ową ſtatuę ożywioną. Czułe przymilenia przyſpieſzyły ſzczęście, które uwieńczyło dwòch kochankòw związkiem Hymena; ta ich pomyślność

trwała nieodmiennie przez całe życie bez naymnieyszego przerwania. Możemyż sobie podchlebiać i bydź tak szczęśliwemi, ażeby Niebo użyczyło nam pomocy w obraniu miłośnym, gdyby zsyłało ślicznym stworzeniom przyiemnych mężów, wdowom zaś małżonków, ktòrzyby ważyli więcey niż ich poprzednicy? Naostatek, izaliż zechce ukarać tych, ktòrzy niechcą bydź rządzonemi przez swe żony? . . .

Bez edukacyi i dowcipu, iakiego iest szacunku piękność?

KArol II. dnia iednego przechodząc się pomiędzy palisady, postrzegł Damę przedziwney piękności. Jey wdzięki tak go uięły, iż zbliżywszy się do niey nie mògł utaić swego u-

czucia, a wychwalaiąc iey piękność, radził ażeby bywała u Dworu, gdzieby iey ozdoba nowego przydała luſtru, w tak poważnym zgromadzeniu. " Może to bydź, rzekła Dama, lecz ia tam nigdy nie będę... Jakaż ci przyczyna na przeſzkodzie, ſpytał Król?.. Bo niechcę, odpowie z grubiańſtwem Dama. ,, Poſtępek tak niegrzeczny uſpokoił natychmiaſt miłość Karola II. którą był uczuł ku niey, a oddalaiąc ſię od niey rzecze: " Co za ſzkoda! piękna i głupia. Jak wiele traci na ſwych wdziękach taka Dama, gdy otworzy uſta nieumieiętne. ,,

---

Nie zawſze bywa ſyn prawdziwy ſwego Oyca.

NAſze zacne Domy lepiey czaſem wiedzą genealogią pſów, aniżeli wła-

ſney Familii, chociaż ich przodkowie z niemałym trudem i krwi przelaniem nabyli tey zacności. Kiedy czaſem zacznę rozważać roſzczkę genealogiczną naſzych pierwſzych Domów, zdaię ſię poſtrzegać charaktery zdrayców, oſzuſtow i łakomych ździerców, ukrytych pod nazwiſkiem Xiążąt, Hrabiów i Baronów. Ta uwaga przypomina mi powieść iedną, która daie przyczynę do małego poważania imion wielkich: Jeden Xiążę czyli Hrabia znaczny umarł nagle, tak, że nie miał nawet czaſu żałować za grzechy i czynić pokutę; z tey przyczyny był ſkazany proſto do piekła. Tam przybywſzy, poznał natychmiaſt ſwego dawnego woźnicę Tomaſza, który także był przeznaczony na zgrzytanie zębów: Zdziwił ſię Tomaſz uyrzawſzy J. Oświeconego, pomię-

dzy ſilutami, i naypodleyſzemi zdraycami, a nie mogąc dłużey wſtrzymać milczenia, zawoła: "Czyż to podobna, ażeby mòy Pan chciał ſię mieścić w tak podłey zgrai? Jakże złego miałeś Panie przewodnika! ty, którego wſpaniałość wabiła do ſtołu naypierwſze w Kraiu oſoby, naucz mnie co za zbrodnia mogła cię tu zaprowadzić?... Mòy miły Tomaſzu (odpowie Pan) ſkazany tu ieſtem za to, żem zdradził Oyczyznę; żem pomagał ſąſiadom do iey rozerwania; żem przedawał ſprawiedliwość; żem uciſkał wdowę, i z maiątku wyzuł ſierotę; a to dla wzbogacenia ſyna niewdzięcznego, i oſtatniego hultaia; lecz ty Tomaſzu, ktòryś był zawſze poczciwym i wiernym ſługą, za co tu ieſteś ſkazany?.. Nieſtety! (odpowie Tomaſz) ty ieſteś w piekle za to, żeś wzbo-

gacił nieſprawiedliwie ſyna ſwego, ia zaś za to, żem ſię przyłożył do iego utworzenia. . . . „

Punkt wyięty z teſtamentu Nathaniela Brynd.

NAyprzòd co do moiey duſzy, chociaż ſłyſzałem wielu mòwiących o duſzy, lecz co to ſą te duſze, i iakie ich przeznaczenie? Bóg wie naylepiey. Co do mnie, wyznaię: iż o tym wcale niewiem. Mòwią mi uſtawnie o innym świecie, gdzie nigdy nie byłem, i dotąd nieznam żadnego, ktòryby tam bywał kiedy, lub żeby mnie tam mógł zaprowadzić. Gdy ieſzcze Kròl był na Tronie, zrobiłem ſyna mego Dyakonem, w nadziei że go wykieruię na Biſkupa, i byłem iedney religii z moim Krolem; w tym przyſzli Szkoci ktòrzy mnie zrobili Prezby-

teryanem, potym z Kromwelem zostałem niepodległym; otoż trzy Religie w moiey Oyczyznie, w ktòrych znaydowałem się. Jeżeli ktòra może z nich zbawić duszę moią do tey się odwołuię; a tak exekutorowie moi, ieżeli tylko znayduią we mnie iedną duszę, oddaię więc temu, ktòry mi ią dał.

Nelli Guyn Komedyantka i Metressa Karola drugiego.

NElli czyli Helena Gùyn, urodzona w podłey oberży, naymnieyszey nie miała edukacyi; wprzòd przedawała ryby, potym (ponieważ miała głos nie zły) śpiewała po ulicach. Sławna Fryerka Mad: Ross wzięła ią do siebie, i nieco wyedukowała; w Roku 1667. przyięta do

Teatru Królewskiego. Buchurst był iey amantem, aż w krótce i Karol II. do niey przylgnął, który natychmiast uwolnił się od swego rywala, posyłaiąc go do Francyi w zleconym interessie, a to w tym samym prawie czasie, gdy Burnet i inni Historycy wysławiali tę Aktorkę. Karol II. w Roku 1671. słuchaiąc ią na Teatrze mówiącą o miłości przymuszaiącey i uciążliwey (którą Dryden umyślnie dla niey napisał) powziął ku niey upodobanie. Ona była Aktorką nayupodobańszą Drydena; on pisał wiele scen szczególnie dla niey, ażeby ią wsławić. Guyn nie była Aktorką wyborną w tragedyi, i mało ią kiedy grała, w komedyi zaś miała osobliwszy talent, do śpiewania i do tańcowania, i byłaby naysławnieyszą w Anglii Aktorką, gdyby miała lepszą edukacyą,

iednakże ona była nayulubieńſzą u Króla; co większa, że miała wyborne przymioty, i okazywała wſpaniałość aż do zadziwienia, okazuiąc wdzięczność dla Drydena, nie wſtydziła się z tym chlubić, iż prawie z iego łaſki była ſzczęśliwa, w naywyżſzym ſtopniu ſzczęścia nie ubliżała ſwoiey przyiaźni dla tych, z których łaſki żyła. Będąc ieſzcze w nizkim ſtanie, wiele świadczyła ludziom uczonym, naywięcey zaś korzyſtali Lee i Otway, których wyniosła na wyſokie urzędy Kościelne, co u Dworu nie ieſt rzeczą nadzwyczayną. Dnia iednego iadąc wſpaniałym ekwipażem przez ulice Londyńſkie, poſtrzegła iednego poczciwego człeka, za długi do więzienia ciągnionego, którego przypadek do tey nędzy przyprowadził, ona natychmiaſt dług za niego zapła-

płaciwſzy, wolnym go uczyniła. Ta tylko iedna z kochanek Karola, była mu wierną aż do końca; po śmierci tego Króla obrała ſobie życie ſpokoyne, niechcąc do nikogo więcey należeć. Ze wſzyſtkich kochanek Krola, ta tylko iedna była ulubiona od ludu. Dnia iednego zgromadziwſzy ſię lud do ſklepu, z którego Xiężna Portſmoutch brała rożne towary za rozkazem Kròla, zaczął mruczeć przeklinaiąc Xiężnę, i mówiąc: iż lepieyby było gdyby te dary dla Heleny były przeznaczone. Portret tey faworyty ieſt malowany przez Leli, i przez innych ſławnych Malarzów, które wſzyſtkie okazuią ią bydź dość piękną. Obwiniano ią, iż zmyślała mieć niby trochę zaniedbania w ubiorze; rzadki to błąd, częſtokroć iednak ſzczęśliwy.

Garryk ſławny Aktor w Londynie.

AZeby lepiey zrozumieć to co
naſtępuie, trzeba uważać Garryka,
iak Aktora nayſławnieyſzego w ſwo-
im czaſie, przez łatwość przyſwoienia
tak głoſu, iako też fizognomii tey
oſoby, którą udawał. Gdy Neti-
kolt Deſtouches był poſłany do Lon-
dynu od Dworu Francuzkiego, wi-
dział pod ten czas Garryka dość
młodego, który w iedney reprezen-
tacyi graiąc rolę ſtarca ſiedmdzie-
ſiąt letniego, tego ſławnego Poetę
podobieńſtwem głoſu i oſoby, ktorą
udawał tak zadziwił, iż go miał za
prawdziwego ſtarca; nawet po ſkoń-
czoney ſcenie gadaiąc z nim w loży
nie mógł ſię wydziwić, i niechciał
wierzyć ażeby to był ten ſam, któ-

ry zadziwiał wszystkich swoim udawaniem.

Sławny Aktor Garryk, i Malarz Hogarth, byli wielkiemi przyiaciołmi Fieldynga, który aż do śmierci tak był upartym, iż niechciał swoiemu przyiacielowi pozwolić, ażeby dla pamiątki iego portret był odmalowany. Wkrotce po śmierci wyszły dzieła bardzo piękne tego Autora, Hogarth mocno żałował, iż portret przyiaciela nie był położony na czele dzieł iego: o tym smutku uwiadomił swego przyiaciela Garryka, ten nazaiutrz o wieczornym czasie przychodzi do niego, w ten czas prawie, gdy był naybardziey zatrudniony zabawą kunsztu swoiego. "Przychodzę (rzekł) powtorzyć sobie niektòre kawałki teatralne, ktòre mam udawać, proszę cię, pozwol mnie osobnego iakiego pokoiu, ażebym

ſię przygotował. „ Hogarth nie odrywaiąc ſiebie od pracy, ukazał mu ręką drzwi do pokoiu blizkiego temu, gdzie on ſię robotą zabawiał; Garryk tam ſię udał, a malarz kończył dzieło ſwoie. W kilka momentów potym, dał ſię ſłyſzeć głos powtarzaiący to imie: Hogarth! Z początku na to on mało miał baczenia, aż tenże głos dał ſię ſłyſzeć powtornie; tu go ſtrach opanował, zapomniał bowiem o Garryku, zdało mu ſię iż to był głos prawdziwy Fieldynga, chociaż ſię nieco uſpokoił; lecz myślić nad tym nie przeſtał coby to było, aż naoſtatek i potrzecie głoſem większym zawołał: “ Hogarth!
„ czyż to mnie nie ſłyſzyſz? weź
„ świecę i przychodź tu ieśli mnie
„ chceſz widzieć, gdyż kilka mo-
„ mentow tylko mam tu zabawić. „
Pomieſzanie odięło mu tę przytom-

ność: iż zapomniał że w tym gabinecie był Garryk, bierze świecę i bieży czym prędzey gdzie go ten głos wabi, co za cud! poſtrzega Fieldynga, iego poſtać, iego głos i ubior, iednym ſłowem, przyiaciel to iego; Hogarth, ździwiony, przeſtraſzony, i wzruſzony, zaczął go natychmiaſt małować. Malarz cieſząc ſię iż trafił dobrze w podobieńſtwo oſoby, dzieło ſwoie zakończył z ukontentowaniem. Dopiero Garryk śmiać ſię zaczął, iż dobrze umiał udać przyiaciela, i do ſwoiey właſney powrocił poſtaci. Tenże ſam oryginał ieſt na czele dzieł Fieldynga.

Człowiek uczciwy podług teraźnieyszey mody.

CHociaż iuż zaczynam ſtarzeć, nie czuię iednak odrazy przeciwko memu wiekowi; poſtrzegam, iż tak rzekę, głupſtwa nowe, lecz mnie to nie zadziwia, gdyż one były od początku świata, tylko że pod innym kſztałtem; wyſtępki teraz i cnoty wzięły nieiako poſtać inną, iedne ſą mniey okrutne, drugie nie tak proſte: teraz więcey ieſt chytrości niż przedtym, lecz że ona więcey waży niż moc, mniey przeto ieſt teraz zwady między ludźmi, a ponieważ oną weſzła we zwyczay, mnieyſza więc o to, iż znaczenia ſłów codziennie odmieniaią ſię. Naſi Przodkowie naprzykład, mieli znaczenie oſobliwſze honoru, oni go wynieśli nad wſzyſtkie obowiązki; oni

go wraz łączyli z cnotą, z ſprawiedliwością i z prawdą: człowiek uczciwy i kochaiący honor, (mowili oni) ieſt to ten, który okazuie wſpaniałomyślność we wſzyſtkich ſwoich dziełach, oraz łączy te dwa imiona: człowieka i obywatela; on daie chociażby mògł odmòwić bez nieſprawiedliwości; on daruie krzywdę, chociażby ſię mógł zemścić z chwałą; boiaźń i nadzieia, nie ſą to iego pobudki do dzieł iakich; on nie potrzebuie przykładòw, ani ſłucha innych przeſtrog, tylko ſwoich właſnych uczuciów; iego ſerce ieſt wyrocznią pewnieyſzą, niżeli ſamo Prawo, ktòre będąc napiſane dla ludu z duſz poſpolitych złożonego, ſłuży raczey za wędzidło do wyſtępku, niżeli na zachęcenie do cnoty: takie to było mniemanie o prawdziwym honorze naſzych pierwſzych oyców;

łecz one było nadto oſtre, i uciążliwe. Dawni Rzymianie, uznawali prawdziwy honor w pogardzie śmierci, i w uſługach Oyczyźnie, tu znowu było trocha wymyſłu; zwyciężcy Gottowie i Wandałowie, naſtąpiwſzy po nich, odmienili wyobrażenie honoru, przywiązuiąc go do poiedynku, bez naymnieyſzey rozwagi w każdym zdarzeniu; odrzucono nakoniec i to zaboycze ſyſtemma, a polityka wſpaniała naſzego wieku, wſtrzymała nieco tę proſtotę zuchwałą. Szlachcic albo człowiek uczciwy (ſłowa ſą podobne ſobie w dziſieyſzym znaczeniu) powinien bydź zawſze gotów do bitwy. Przedtym był zwyczay napaſtować, teraz dość na tym, aby nie uſtąpić nikomu, i dotrzymać placu; iednakże gdy kto przez głupſtwo, albo przez zuchwalſtwo napaſtuie kogo,

on to czyni iak człowiek nayuczciwſzy i nayzacnieyſzy; on może kłamać otwarcie, aby tylko mu kto tego nie śmiał przyznawać; albowiem nie byłaby pod ten czas nieſprawiedliwość, lecz iſtotna zniewaga; a tak onby probował ſzpadą, lub piſtoletem, iż ieſt człowiekiem uczciwym, i prawdę kochaiącym, i umierałby za to, alboby drugiego zabił; on może odważnie, źle ſię obchodzić z żoną, znieważać ſwe dzieci, kłocić ſąſiadow, omamiać przyiacioł, albowiem on ieſt człowiekiem uczciwym, odważnym, i noſi ſzpadę; prawa honoru nie mogą go obowiązać zapłacić Kupcowi, lub ſłużącemu, gdyż to ſą trzody głupie, które ſię uprzykrzaią tylko zacnym ludziom; lecz potrzeba zapłacić filutom dług w karty nagrany, albowiem ieſt to dług uczciwy;

on może bezkarnie oszukiwać, przedawać bezwstydnie Oyczyznę i sprawiedliwość; wolno mu wydać sekret, i zachować swoy honor; on może bydź służką naiemnym, i niegodziwym pomocnikiem do złych zamiarow; może zniszczyć naylepsze przedsięwzięcia w obradach, wchodzić w intrygi podłe, i zuchwale się nadstawić Tronowi dla tego, iż on wiele znaczy, i żeby wiedziano że iemu to czynić wolno. Szlachcic, podobny honor kochaiący, może mówić iawnie przeciwko słuszności, złorzeczyć ludziom i Bogu, napastować otwarcie, i każdemu krzywdę wyrządzać; albowiem iest to człowiek uczciwy: z tych powodów nie trzeba się dziwować, że cnota iest tak rzadka, gdy honor który iest wyższy nad cnotę, iest tak łatwy do nabycia, i do zachowania nie trudny: tym więc

ſpoſobem ludzie ſamą ſię tylko rządząc opinią, utrzymuiąc mylny punkt honoru, uſtawnie ſię między ſobą kłócą, i mieſzaią. Wieleż to ludzi wyſtępnych, godnych naywiękſzey kary i wzgardy oſtatniey od innych, pod imieniem uczciwych ludzi wſzędy mieſzczą ſię, i ſpołeczność zarażaią? Tym czaſem młodość bez doświadczenia zawſze będąc łudzona od podobnych zwodzicielow, ſłucha ich rady, i to błędne punkt honoru utrzymuie z krzywdą prawdziwey chwały.

Obraz człowieka cnotliwego i w ſamey iſtocie uczciwego.

IA równą czułością przeiętym będę, ſłyſząc zdaleka o śmierci innych, iako też patrząc zbliſka na moią właſną; ia ſię by też nayciężſzey pra-

cy z chęcią podeymę, a niedołężność ciała krzepkością ducha wesprę; ia bogactwy które mam, i które mieć mogłbym pogardzę, ani, ieżeliby się do kogo innego przeniosły, czoło zasępię, ani, ieżeli się przy mnie zostaną, zuchwale się nadstawię; wszystko to za równo poczytam, czyli fortuna u mnie przesiadywać zechce, czyli też mnie porzuci; ia na wszystkie ziemie, tak poglądać będę iakby były moie, a na moie iakby były dla wszystkich; ia chcę tak żyć iak ten, który w sobie przekonany zostaie, iż się dla innych na ten świat urodził, a z tey miary, wszech rzeczy Stworcy, dzięki składać nie przestanę; bo mògłże lepiey zaradzić, iak kiedy mnie iednego wszystkim podarował, a mnie też iednemu wszystkich; cokolwiek w mey dzierżawie mieć będę, tego ani ską-

pić, ani marnie trawić nie myślę; nic bardziey za mą własność nie poczytam, iak to, com komu godnie podarował, wyświadczone zaś dobrodzieystwa, ani z wielości, ani z wielkości szacować nie będę, iedno z szacunku przyimuiącego. Nigdy tego nie poczytam za wiele, co się godnemu dostanie, nic niechcę czynić według mniemania ludzkiego, lecz co sumnienie każe; a to pragnę sobie głęboko wrazić, że cały świat patrzy na to, co w takiey taiemności czynię, iż mnie samemu ledwo iest wiadomo; za koniec iedzenia i napoiu, założę sobie przyrodzony tylko głód umorzyć, nie zaś brzuch utuczyć; przyiaciołom zawsze będę się okazywał życzliwym i miłym; nieprzyiaciołom łaskawym i powolnym, wprzód się na prozbę skłonionym pokażę, niżli ią kto uczyni;

ſprawiedliwe zaś chęci i żądze, u-przedzić ſtarać ſię będę; wrażę to ſobie mocno w pamięć, iż świat ieſt Oyczyzną moią, a Rządcami i Sprawcami onego, ſami Bogowie, ktòrzy ſą nademną i w koło mnie, a ktòrzy patrzą na wſzyſtkie ſprawy naſze; kiedy zaś przyrodzenie, długu śmiertelności domagać ſię będzie, wynidę z żywota, nioſąc świadectwo bogoboynego ſumnienia; zabawy życia mego, przeświadczać będą, iżem na żadnego, ani na mą właſną nie naſtępował wolność.

Uwaga nad cnotą.

BOgactwa nikomu cnoty nie dały, a cnota wielu bogatemi zrobiła. Nikt lepiey cnoty nie pozna, iako ten, ktòry ią prześladuiąc uſtawnie, ſiły iey

naoſtatek poczuie; twardości krzemienia, nikt lepiey nie doświadczy, iako ten ktòry weń ugodzi; ia ſię oſzczercom nie inaczey poſtawię, iedno iako na morzu wyniosła ſkała, na którą zewſząd morſkie biiąc wały, ani z mieyſca wyruſzyć, ani uſtawicznym kołataniem zniſzczyć iey nie potrafią.

Uwaga o miłości Oyczyzny.

O! iak wiele mamy słuſznych pobudek kochać ſwoią Oyczyznę, a w potrzebie nieść życie, zdrowie, i maiątek na iey ratunek, ona pierwſza nas przychodzących na świat przyięła na ſwoie łono; ona nam daie żyć beſpiecznie i uſypiać ſpokoynie; ona zaſtawia za nami Prawa

ſwoie i potęgę, przeciwko nieprzyiaciołom naſzym; w iey wnętrznościach ſpoczywaią popioły Oyców naſzych; z iey powietrza pierwſze ożywienie wzięliśmy; w niey ſamych Niebios przychylnieyſzych ſobie doznawamy, a zatym pierwſzy i drugi wiek winniśmy Oyczyźnie, oſtatni zaś ſobie; bo ieżeli dobro powſzechne ſkłada ſię z dòbr ſzczegòlnych, tedy bydź to nie może, aby gdy cała rzecz ginie, części z ktòrych ſię ſkłada, zoſtać ſię mogły.

Membra ſumus Corporis magni, natura cognatos edidit, hæc nobis amorem indidit mutuum, & ſociabiles fecit, illa æquum, juſtumque compoſuit, illius imperio, paratæ ſunt omnium manus, ad ſe invicem juvandos; ergo juſtum eſt bellum, quibus neceſſarium & pia arma, quibus nulla niſi in armis relinquitur ſpes. *Seneca du Repub.* O Ko-

O Kobietach, które utyſkuią, czemu nie ſą mężczyznami.

SŁyſzałem częſto Kobiety zacne, i dowcipem wyſokim obdarzone, żądaiące: ażeby mogły płeć ſwą odmienić, oraz powtarzaiące częſto te słowa: iż miałyby ſiebie za ſzczęśliwe, gdyby były mężczyznami; uniknęłyby albowiem tęſknoty i umartwienia, które im ſpodniczka przynoſi, a używałyby uciech z tym unieſieniem ſię, co i mężczyźni. Te kobiety, które ſię chcą wyrzec ſkromności, płeć ich naylepiey zdobiącey, dla cieſzenia ſię z wolności naſzey, powinny uważać: iż takie wyznanie nie tylko że nie przyſtoyne, ale nawet niebeſpieczne; tak powiadać, ieſt to iedno co przyznać,

iż one ſą ſkłonne do rozwiązłości, i że ſzczęście iſtotne w życiu ſwoim zaſadzaią na użyciu pewnych roſkoſzy, ktòre ſą przeciwne nie tylko rozumowi, ale też i dobrym obyczaiom; ieſt to wyznawać: iż ich ſpoſob życia chwalebny, pochodzi raczey z boiaźni, niżeli z dobroci ſerca, i że nic ich nie utrzymuie w obowiązkach, tylko hańba i wzgarda, którą ściągaią na ſiebie; te naoſtatek to mòwią, ktòre ſię wyrzekaią wſtydu, ktòry naywięcey czyni poważenia w ich płci. Skoro więc kobieta mówi, czemu nie ieſtem mężczyzną, i gdy z zawiścią patrzy na wolność, którey używaią mężczyźni rozpuſtnie żyiący; niech ſię więc nie zadziwia, gdy ktòry z nich korzyſta z tego wyznania, albowiem one ſię ſame na to narażaią. Człowiek rozpuſtny nie czyniąc

żadney różnicy, mniema, iż kobieta nie gardziłaby choć na pozor cnotą, gdyby w ſamey iſtocie nie czuła ciężaru wiey znoſzeniu. Naoſtatek niech mnie tu pokażą kobiety korzyści oſobliwſze mężczyzn? i owſzem wielu ſię z nich dopuſzcza takich ſprawek, które im ludzie cnotliwi, i rozumni przyganiaią; oni mogą przepędzać nocy na ſwywoli, zhańbić iaką familią, potym gotowi ſobie śmierć zadać; mamże to uważać iak korzyść oſobliwſzą nadaną przyrodzeniu męzkiemu? i owſzem ieſt to bardziey złym iſtotnym, i byłoby pożyteczniey dla płci naſzey, gdyby podobne poſtępki wſzędy pogardzano, iako z ſwoiey iſtoty nieuczciwe, i gdyby ie karano iak kryminalne, ta wolność ktora ludzi czyni złemi, i ułomnemi, nie ma takiego blaſku iak niewinność; gdyby

kobiety poiąć mogły, na iakie to niebeſpieczeńſtwo, prące i azardy, mężczyźni ſą wyſtawieni, powinnyby dziękować Opatrzności że ich udarowała ſkromnością, (która ich ochrania od złych zamiarow) i ſzlachetną dumą, która ieſt iakby ſtròżem ich ſławy. Jeſt to powſzechne kobiet mniemanie, nawet tych co ſą ſławne z dowcipu i edukacyi, iż ich zabawy ſą nudne, płonne, i nic nie znaczące. Taka opinia pochodzi z niedokładnego poznania rzeczy i z ſzacunku zbytniego dzieł iakich, nad ktòremi ſię świat zadziwia; lecz to ieſt prawdą niezawodną: iż można ſię tak dobrze, albo i lepiey ieſzcze zabawić (piiąc kawę), o ſtroiu iakim modnym, iak ci politycznemi maxymami przy kuflu; można iednak wyznać na honor płci naſzey, iż mężczyzni przy-

więzuią swoie zabawy i uciechy do tego wszystkiego, co potrzebuie pracy i utrudzenia, a czasem się łączy z wielkim niebeśpieczeństwem życia, naprzykład: iak ow co zpadłszy z konia na polowaniu, powròciwszy do swoich kamratów, powiada o tym z chlubą, iakby o dziele nayslawnieyszym, żartuiąc z innych ktòrzy się na to nie chcieli azardować. Twierdzą także: iż kobiety które się nie zatrudniaią, ani edukacyą dzieci, ani gospodarstwem, naywiększe maią ukontentowanie słuchać głosu trąby chrapliwey myśliwych, i wrzasku przerażaiącego psòw goniących za zwierzem. Wziąwszy tedy na uwagę skargi kobiet z którenii się wszędy słyszeć daią, a ktòre częstokroć bywaią przyczyną śmiechu naszym krytykuiącym Pisarzom, możnaby przyznać: iż po-

dobne żądanie równie ieſt rzeczą śmieſzną, co ſię uſkarżać na ſuknią nie modnie zrobioną, albo też na fryzurę nie do twarzy, iednym ſłowem im pilniey kto weydzie w porównanie tych płci oboch, tym iaśniey obaczy, iż kobiety czynią ſobie krzywdę uſkarżaiąc ſię że ſą upośledzonemi od mężczyzn, iako też i mężczyźni błądzą, gdy ſię chlubią z mniemanego i nieſłuſznego nad kobietami pierwſzeńſtwa; zwyczay nic nie uſtanowił, tylko czego wyciągała równa potrzeba w płciach oboich, tak do ich wſpólnego ſzczęścia, iako też i do ſławy, a dar przyrodzenia, który nam udzieliła natura, nie ſłuży tylko do pomieſzania naſzego pokoiu, i do naſzey częſtokroć zniewagi; niech więc kobiety nie życzą odmiany płci ſwoiey, chybaby razem chciały odmienić i oby-

czaie; iako też i mężczyźni nie powinni się chlubić z wolności, że mogą kiedy chcą dogodzić chęciom swoim, chyba gdy będą przekonani, iż to nie czerni bynaymniey ich honoru.

Dwóch Hipokrytów mogą wzaiemnie siebie oszukać.

KRomwel umieścił Hipokryzyą na Tronie Angielskim, i pod czas iego okrutnych rządów, Faworyci byli tak chytremi iak ich Pan, lecz nie tak sprawnemi; miał on Sekretarza faworyta, człowieka zuchwałego, dumnego, i gotowego na wszystko się odważyć, aby się tylko wyniosł, nazywał się on Whitryte. Czyli to miłość, czyli polityka, ośmieliła go żądać ręki Francifzki corki

młodszey Kromwela; był on młody, udatny i wymowny, przez co iey się podobał; miłość ich choć taiemna, nie mogła się iednak ukryć przed oczami Tyrana; dowiedziawszy się o tym wstrzymał swoią zapalczywość, ażeby na swoie oczy widział to co mu powiadano. Dnia iednego doniesiono mu, że Whitryte iest u swoiey kochanki, bieży natychmiast pełen zemsty, i znayduie go na kolanach klęczącego przy swoiey còrce, a usta przy iey ręku; sądzić należy, iżby natychmiast on póyść powinien do więzienia, lecz amant zuchwały nic się nie zmieszawszy rzecze: „ O Kromwelu! czyli raczey Aniele z Nieba zesłany dla opieki Wielkiey „ Brytanii, chciey ze mną mówić, „ i ieżeli to bydź może skłonić còrkę swoią, oto na kolanach u nóg

„ iey ieſtem, i przyſiągłem poty nie
„ wſtać, aż mi odda w małżeńſtwo
„ przy ſobie będącą Miſs M....
Kromwel nad tym iego wybiegiem mocno ſię ździwił; znał albowiem on dobrze nayſkrytſze ścieſzki chytrości, udawał iednak że temu wierzył, i zalecił natychmiaſt ſwoiey córce, ażeby ſię nie ſprzeciwiała żądaniom Whitryta. Xiądz był zawołany przyſzła też i Miſs M... a maryaſz natychmiaſt był dopełniony w oczach Kromwela, nadto ieſzcze dał poſagu nowey iego małżonce tyſiąc funtów Szterlingow, i napotym przykładał ſię do ich fortuny, a tak tyran zmyślił że był oſzukanym; Whitryt, otrzymał to czego nie żądał, i obydwa wzaiemnie ſię oſzukali, chociaż w tym obydwa dość byli biegli.

Poczet moich kochanek.

TEofila, ieżeli śię nie mylę, była naypierwszą, ktòra opanowała serce moie, tak, ona była naypierwsza; lecz gdy chytra łudziła tylko swą miłością, i nie dawała mi żadnego odpoczynku, Anna wzięła tę piłkę do grania, lecz ona ustąpiła ią natychmiast śliczney Teressie, piękną Teressa oddała ią nie bez smutku zwyciezkiey Tekli, Tekla rządziłaby może dotąd, gdyby nie poszła za złą radą, gdy postrzegłem ią naruszaiącą prawa naygłownieysze miłości, i obieraiącą coraz nowych amantow, gniew wziął śię do broni, i zrzucił to iarzmo; Henryetta i wspaniała Nannetta zaczęły rządzić wspòlnie, one były Paniami serca moiego na przemian; Henryetta czas nieiaki była

moią nayulubieńſzą, znowu potym Nannecie przyznana była ta Korona; czaſem poſłuſzny im byłem razem obydwóm, aż Petronella przyſzła, i włożyła na mnie prawa ſwoie okrutne; nieſtety! iakże ona była okrutną dla mnie Tyranką, onaby mną rządziła dość długo, gdyby Honorata nie odięła mi była wolności. Rozumiałem żem ſię znaydował w wieku złotym, lecz moie ſzczęście nie było długie, ta piękność przyiemna życie zakończyła w kwiecie ſwoiey młodości. Izabella obięła iey mieyſce, aż Maryanna ſię ukazała z zwycięzkiemi oczami, i z ogniem, którego nie mogłem wytrzymać; ona poſtępowała dumnie, poddałem ſię potym czarnym oczom Elżbiety, u którey byłem niewolnikiem, i tyſiącznych doświadczyłem dziwactw. Moie ſerce

narefzcie czas nieiaki w fmutnym zoftawało interregnum, i nie życzyłem iuż więcey wpadać w ową okrutną Anarchią, aż zoftałem wciągniony przez śliczną Klarę, po niey nastąpiła Ludwika i innych wiele. Gdybym tu iefzcze chciał opifać ich ozdoby, ich moc nademną i wyniosłość, ich puder, fzpilki, wftęgi, pierścienie, malowidła, naoftatek całą zbroiownią piękności, którą napełnione fą ich arfenały, gdybym mògł iefzcze wyliczyć wfzyftkie ich fztuki i chytrości, ktòrych używaią dla ułowienia ferca, trzymania go w fwoich więzach, ich lifty, pofelftwa, fzpiegowania, ich gniewy, dąfania fię, ich uśmiechy, przymilenia, wymòwki, krzywoprzyfięztwa, łzy, i inne bezimienne, i bez liczby wycieczki i fztuki, naoftatek wfzyftkie fortele użyte i dopełnione

przez kochankę Machiawela, nadto gdybym ieſzcze chciał przydać częſte odmiany poſtaci i ułożenia geſtow, które one z łatwością udaią; nie ſkończyłbym tego i w ſześciu grubych Tomach; lecz ponieważ żyłem z niemi bardzo krótko, w krótkości też wſzyſtko zamknę. Dziſieyſza władnąca mym ſercem Pani, chce ażebym ią w pieniach moich wyſławiał; day Boże ażeby nim długo rządziła.

Któryż Sędzia nie zalęknie ſię, ażeby nie zgubił niewinnego, podpiſuiąc Dekret śmierci.

Pod panowaniem Elżbiety, Angielczyk ieden był oſkarżony przed Lordem Prezydentem ſądów kryminalnych o zabicie ſwego ſąſiada; dowo-

dow zabòyſtwa nie było widocznych, ale pozory do tego były bardzo mocne i przeświadczaiące ; pierwſzy świadek powiadał: iż przed dwoma dniami orząc przed wſchodem ſłońca, poſtrzegł niedaleko człowieka na ścieżce rozciągnionego, który zdawał ſię bydź albo zabitym, albo piianym. Zbliżywſzy ſię znalazł go nieżywego, w pierſiach dwie rany głębokie, odzienie i koſzula zkrwawiona; z widoku tych ran wnioſł, iż muſiały bydź widłami zadane, aż ſpòyrzawſzy na około zabitego, ſpoſtrzegł widły piątnowane literą imienną zabòycy, natychmiaſt świadek widły owe podał, do ktòrych oſkarżony przyznał ſię. Drugiego świadectwo było ieſzcze mocnieyſze; on powiadał: iż tego ſamego dnia rano, ktòrego ten człek był zabity ſzedł do ſąſiada i widział oſkarżonego w

odzieniu sukiennym, spotkawszy się z przyiacielem, z tym co znalazł zabitego, a przy nim widły oskarżonego, poszli natychmiast obydwa ażeby zaboycę schwytać, i zaprowadzić do sędziego, ten drugi świadek dodał, iż przyszedszy do domu zastał go w innym odzieniu niż przed kilką godzinami widział, zaczął tedy wszędy szukać tego odzienia, i znalazł założkiem całe zkrwawione. Trzeci świadek zeznał: iż słyszał przed kilką dniami oskarżonego grożącego że go zabiie, co się też i stało. Te trzy świadectwa były tak mocne, iż obrona oskarżonego nie mogła ie osłabić; mówił on iednak z krwią zimną przyzwoitą złoczyńcom, w te słowa: " Prawda iż
„ między nami zaszła była kłotnia
„ o grunta w bliskości siebie będą-
„ ce, w dzień iego śmierci wysze-

„ dłem bardzo rano na moią rolę z
„ widłami, gdzie na ścieſzce poſtrze-
„ głem człowieka leżącego iakoby
„ był zabity albo piiany, poſzedłem
„ więc do niego chcąc mu dać po-
„ moc, zadrżałem poſtrzegłſzy me-
„ go ſąſiada konaiącego, i we krwi
„ własney zbroczonego, ktòra pry-
„ ſkała z obydwoch ran głębokich
„ w pierſiach mu zadanych; pod-
„ nioſłſzy go uſiłowałem mu dać po-
„ moc, i oświadczyłem mu boleść
„ ktòrą byłem przeięty, oraz pyta-
„ łem ſię go, ktoby mu zadał te
„ rany? on okazywał geſtami wdzię-
„ czność, za moią czułość, chciał
„ coś powiedzieć, lecz ſłabość mu
„ tamowała. Naoſtatek paſſuiąc ſię
„ z gwałtowną śmiercią na moim
„ ręku ſkonał, a krew płynąca z ran
„ iego, ſuknią moią zbroczyła. Spo-
„ dziewałem ſię nie ochybnie, iż

napaść

„ napaść padnie na mnie, albowiem
„ wiedzieli wſzyſcy o moiey kłótni,
„ o przegrożkach wzaiemnych; prze-
„ nikniony tą myślą uciekałem tak
„ prędko, iakbym był iego właſnym
„ zaboycą, a w tym pomięſzaniu
„ umyſłu, porwałem iego widła, za-
„ miaſt moich, i odmieniłem ſuknią
„ z boiaźni żeby mnie nie wydała.
„ To co mówię ieſt ſamą prawdą;
„ i niemam za ſobą innych świad-
„ ków, tylko Boga i ſumnienie. „
Ci dway tak ſzanowni świadkowie
nie ſą doſtateczni, gdy inne dowo-
dy oczewiście przekonywaią, że ciż
ſami świadkowie mogli bydź przyto-
mnemi tey iego zbrodni; a do te-
go któryż zabóyca nie ſzuka ſpoſo-
bów, ażeby ukryć ſwóy wyſtępek?
albo któryż złoczyńca nie wzywa na
świadectwo Boga i ſumnienia? Pre-
zes tych ſądów, widząc z iedney

ſtrony ſłabą obronę, z drugiey zaś oczewiſte dowody zabóyſtwa, rzekł do wſpołkollegow z ſobą zaſiadaiących, iż zaboyca powinien bydź ukarany. W Anglii w ſprawach kryminalnych ſędziow powinno bydź dwunaſtu, a gdy wſkazuią na śmierć obwinionego, powinni bydź wſzyſcy iednego zdania, gdyby zaś choć ieden był przeciwny, to Dekret żadney nie ma ważności. Prezes odſzedł zoſtawiwſzy tę ſprawę do zakończenia. Sędziowie od rana do wieczora nieprzerwanie ſiedzieli nad nią, co Prezeſa mocno ździwiło, poſłał więc do ſędziow z zapytaniem coby ich tak długo zatrudniało? Dali odpowiedź, iż byli wſzyſcy iednego zdania, oprócz pierwſzego ſędziego, który niewinnym go bydź ſądził, a przeto nie dopuſzczał zakończenia tey ſprawy. Po-

tym tych iedenaſtu ſędziow zaczęli tego iednego przymuſzać, żeby ſię z ich zdaniem zgadzał, lecz on ich upewnił: iż w ſwoim zdaniu będzie nieporuſzonym. Sędziowie widząc iż go przekonać trudno, a wiedząc iż podług prawa trzebaby noc całą i dłużey na ſądach ſiedzieć, pokiby ſię na iedno nie zgodzili, poſzli naoſtatek wſzyſcy za iego zdaniem, i uznali oſkarżonego bydź niewinnym. Prezes tym rozgniewany wyrzucał im nieſprawiedliwość, i złamanie przyſięgi, niechcąc podpiſywać Dekretu; lecz ſędziowie powiedzieli, iż ich kollega tak był nieprzekonany w ſwoim zdaniu, iż go ani namowa, ani przegrożki nakłonić nie mogły. Prezes naoſtatek podpiſuiąc Dekret rzecze: iż oni za krew zabitego odpowiedzą. Oſkarżony uſłyſzawſzy Dekret uznawaią-

cy go bydź niewinnym, padł na kolana przed ſędziami wielbiąc Opatrzność, a obròciwſzy ſię do Prezeſa rzekł: "Widziſz Panie, iż Bóg i ſumnienie naypewnieyſzemi, i nayrzetelnieyſzemi ſą świadkami.„ Te ſłowa wymòwione z ufnością, i z nieiaką ſzczerością, ſprawiły wrażenie w ſędziach, a dowiedziawſzy ſię o obyczaiach iego od ſędziego, ktòry go obronił od śmierci, nie wątpili więcey o iego niewinności; lecz to świadectwo i obrona tak mocna obwinionego wielkie zadumienie w Prezeſie ſprawiły; poſłał więc po owego ſędziego, i proſił go na wſzyſtkie obowiązki przyiaźni, ażeby powiedział co miał za pobudki do bronienia tak mocno obwinionego. Ponieważ w tym zachodzi obowiązek honoru i ſumnienia, rzekł ſędzia, odkryię ci rzecz całą, ieżeli

mi przyrzeczesz pod przysięgą, że póki ia żyię przed nikim tego nie powiesz. Gdy odebrał od Prezesa w tym przyrzeczenie, tak znowu mówić zaczął. " Ten człowiek com
,, go uwolnił od śmierci, nie iest za-
,, bóycą; ia to iestem sprawcą te-
,, go występku; miałżem niewinnego
,, uczynić ofiarą potwarzy? Ten człek
,, zabity był w Parafii wyznaczoney
,, do wybierania dziesięciny, miał
,, charakter popędliwy i porywczy
,, do gniewu; kilką godzinami przed
,, śmiercią przyiechał na moie pole,
,, i brał więcey zboża na dziesięci-
,, nę niżeli należało. Zacząłem mu
,, wymawiać iego niesprawiedliwość,
,, on pełen gniewu i złorzeczenia,
,, przypadł do mnie z widłami, i
,, zaczął ciężkie zadawać razy, któ-
,, rych znaki dotąd są na moim cie-
,, le. Ja nie miałem nic w ręku,

„ trzeba ſię więc było albo bro-
„ nić, albo podać w niebeſpieczeń-
„ ſtwo. Skoczyłem do niego chcąc
„ mu wydrzeć widły, on przez to
„ w więkſzą wpadłſzy zapalczy-
„ wość, grozil mnie że ubiie, w tym
„ paſſowaniu ſię raniłem go niechę-
„ tnie, z czego umarł, o reſzcie
„ wieſz. Ztąd widziſz iż miałem
„ ſłuſzną przyczynę bronić tego nie-
„ ſzczęśliwego. Byłem nieſpokoy-
„ ny, iż na moim mieyſcu on był
„ oſadzony, i gdyby mi ſię inny ſpo-
„ ſob do uwolnienia go nie zdarzył,
„ przyznałbym ſię do wſzyſtkiego.
„ Lecz przez zabiegi, ſtarania i pie-
„ niądze, zoſtałem pierwſzym ſędzią;
„ nadto w czaſie iego więzienia, mia-
„ łem pamięć o żonie i dzieciach, że-
„ by im na niczym nie zchodziło.
„ Teraz odwołuię ſię do twego przy-
„ rzeczenia w dotrzymaniu ſekretu.„

Prezes podług obietnicy nie wyiawiał tego nikomu, aż po iego śmierci. ... Cóż tedy począć w takiey okoliczności, gdzie iawnie niby przeciwko ofkarżonemu okazuią fię dowody? dwie naturalne wypadaią uwagi: Pierwfza, iż niewinność pod ten czas ieft naymocnieyfzym świadkiem. Druga, iż łatwo fię może przytrafić, że fędziowie zachowuiąc ścifłą fprawiedliwość zgubią niewinnego pod ten czas, gdy też fame okoliczności, które go na pozor okazuią bydź winnym, przyznałyby niekarność i bezprawie, gdyby on zoftał uwolnionym.

Niektóre kawałki z życia Kromwela.

OLiwier Kromwel narodził się tego samego dnia, gdy Elżbieta Królowa Angielska życie zakończyła. W trzecim roku wieku swego, widząc on Kupca przechodzącego z obrazami, prosił go żeby mu dał z nich kilka, między innemi wziął portret Xiążęcia Karola małego syna Jakóba, który po Oycu potym wstąpił na Tron pod imieniem Karola I. Skoro wszedł do pokoiu, przeyrzał wszystkie obrazy, a wybrawszy portret Xiążęcia Karola, wrzucił w ogień, inne zaś zachował. Uważano to i potym, iż kiedy tylko znalazł gdzie portret tego Xiążęcia zawsze go rozdarł i wrzucił w ogień. To możnaby nazwać nieiakąś wieszczbą, czyli

nienawiścią wrodzoną ku temu nieszczęśliwemu Xiążęciu, ktòrego potym zgubił. Gdy go oddano do Akademii w Kambrydg, w kròtkim czasie tak znaczny uczynił postępek w naukach, iż Jakòb I. Król chciał go koniecznie widzieć. Kromwel witał Króla Łacińskim ięzykiem, tak zwięzle i gładko, iż był od Króla publicznie chwalonym. Pytał się go Król iak dawno został Doktorem w Akademii? ździwił się mocno, gdy się dowiedział iż ieszcze nim nie był. " Jedź i powracay prędko do Kambrydg, rzekł mu Kròl, chcę ażebyś natychmiast był ozdobiony Togą Doktorską, na ktòrąś zasłużył przez swòy dowcip i wysoką naukę. „ Potym obròciwszy się do Dworskich, rzekł z uniesieniem się: "Jeszczem żadnego nie widział, któryby mówił po Łacinie z taką iak on wymową i

przyiemnością, a odprawuiąc go Król dał w prezencie Medal i dwieście Gwineow. Kromwel był pod ten czas w Londynie, gdy Karol zaślubił Henrykę Królewnę Francuzką. Niektórzy iego przyiaciele namawiali go, żeby się z niemi ucieszył i wypił za zdrowie Króla i nowey Królowy. On im długo się wymawiał, naostatek rzekł: Gdy tego koniecznie potrzeba, pozwalam na to, uciesżmy się; lecz to wesele nie obiecuie mi dla Oyczyzny pomyślnych skutków. Pod Xiążęciem Bughikham wielkim na morzu Angielskim Admirałem, Kromwel naypierwiey doskonalił się w sztuce Rycerskiey; on się wsławił męztwem, wsiadłszy wprzod z swoią Kommendą na wyspę Rhe, oraz przyłożył się wiele do zwycięztwa nad Francuzami. Ten młody woiownik zachorowawszy mocno, powraca

do Londynu prawie śmiertelny, Doktor ktory miał pod ten czas o nim ſtaranie rzekł: Jeżeli ten rycerz teraz nie umrze, zapewna że go Niebo na iakąś wielką rzecz zachowa. Kromwel przyſzedłſzy do zdrowia poiechał do Paryża, gdzie był prezentowany ſławnemu Kardynałowi Ryſzelemu przez Poſła Angielſkiego, ktory rzekł do Kardynała: " Pre„ zentuię WPanu iednego z naylep„ ſzych woiownikow, ktorych ma„ my w Anglii. „ Kardynał dał ſwoią rękę do pocałowania, potym wpatruiąc ſię rzekł: " Jego poſtać podoba mi ſię, i ieżeli fizognomia mnie nie oſzukuie, to on będzie kiedyś wielkim człowiekiem. „ Kromwel odpowiedział z ſkromnością, iż nie żądał większego honoru nad ten, ktory miał z rozmowy i pochwały tak ſławnego w Europie Miniſtra. Kar-

dynał nie maiąc dosyć na tey pochlebney odpowiedzi, czynił ieszcze kilka zapytań, i chciał się od niego dowiedzieć, w iakim stanie były nauki w Anglii? na co Kromwel odpowiedział, iż po śmierci Króla Jakoba I. który był ich obrońcą, idą teraz do upadku. Nietrzebaby ciebie znać, odpowiedział z przyiemnością Kardynał, ażeby wierzyć, że nauki w Anglii nie będą ożywione. Chociaż miał lat 27. iednakże aż do przybycia iego do Paryża, żadney ieszcze z kobietami nie miał społeczności; wpadł w sidła, i zakochał się w młodey iedney Intrygantce, których to iest naywiększym usiłowaniem przy urodzie i wdziękach omamiać innych. Nie wielki miał odpor, i Dama została wciąży; chciano koniecznie żeby ią zaślubił, aż się musiał wykupić, dawszy

ſześćdzieſiąt Gwineow, i prezent ſędziemu, żeby go nie prześladował. Przechadzał ſię dnia iednego po gaiu w Wincennie z ſwoiemi przyiacołami, ktòrzy mu powiadali, iż to mieyſce częſto bywało więzieniem dla Krolòw, Kromwel odpowiedział: " Do głowy tylko każdego Króla brać ſię potrzeba. „ Powròciwſzy do Anglii udał ſię do ſtanu Duchownego. On ſię znaydował przy Biſkupie Linkoln ſwoim krewnym, który mieſzkał przy Dworze, gdzie przez ſześć lat udawał ſwoią hypokryzyą, rozdaiąc hoyne iałmużny, cieſząc nieſzczęśliwych i zaſmuconych, zalecaiąc w poſtaci pobożney ubogim, ażeby proſili Boga za pomyślność Tronu, i za zdrowie J. K. Mci; iednakże ta iego udawana gorliwość była bezſkuteczną. Oſkarżono go, iż był Purytanem, i muſiał

porzucić Dwór. A tak niespodziewaiąc się żadnego awansu w Kościele, udał się do woyska, i wsławił się w czasie oblężenia Hull w Irlandyi, gdzie dowiedziawszy się o śmierci Ludwika XIII. Króla Francuzkiego powiedział: Umarł Król nie tak ladaco jak nasz, i gdyby wszyscy Królowie razem z nim poumierali, stan Europy byłby nierównie lepszy. Aż się też woyna domowa zapaliła między Królem i Parlamentem. Kromwel poszedł za stroną Parlamentu, i tam całą swoią natężył gorliwość. W Kambrydg zrabował Kollegium Professorów. Gdy się uskarżali przed nim na tak dziki postępek, odpowiedział z szykanem, że Parlament nie domaga się krwi ludzkiey, lecz idzie za przykładem Boga, który nie chce śmierci grzesznika, lecz ażeby się nawrócił do niego. Ten sta-

wny człowiek będąc raniony na batalii przy Yorku pod ten ſam czas, gdy rozumiano iż woyſko ſię poddało, wſiada czym prędzey na konia, rzekłſzy Felczerowi (ktòry go proſił, ażeby ſię zatrzymał, pòki rany nie zawinie) Cóż mi po zdrowiu i życiu, ieżeli Parlament zginie. Na tey batalii, wnet zabiegł drogę Generałowi Manſzeſtrowi Komendantowi uciekaiącemi z niektòremi Officyerami, i rzekł: " Omyliłeś ſię Milordzie! Nieprzyiaciel „ nie tędy poſzedł, trzeba za nim „ gonić, ażeby go znaleść. „ Po wygraney batalii, ieden z Parlamentowych rzekł: " Dopiero gdy Kromwel ieſt z naſzey ſtrony, my wſzyſcy do niego będziem należeć. „ Kromwel, ktòry ſkaſſował Parlament, ktòry ſtracił Króla na publicznym Rynku, ktòry ſię ſam uczynił Krò-

lem, pod imieniem Protektora, był fanatykiem bez Religii, używał tylko iey płafzcza na pokrycie fwych zbrodni; był złoczyńcą fprawnym; woiownikiem odważnym i nie fpracowanym; politykiem głębokim, przed którym drżała Europa. Umarł w Roku pięćdziefiątym ofmym wieku fwego, z gorączki, ktòra pochodziła z niefpokoyności właściwey tyranom. Gdy Doktorowie oznaymili mu: iż nie miał żyć, tylko kilka godzin, kazał wfzyftkim wyiść z fwego Pokoiu pod pozorem przygotowania fię na śmierć; po kilku minutach przywoławfzy wfzyftkich, tak znowu mòwić zaczął. " Nie o-
,, obawiaycie fię o mnie. Oto w
,, tym momencie Bòg mnie oznay-
,, mił, iż wyidę z tey choroby i
,, pozwolił ieſzcze kilka lat życia,
,, dla dopełnienia tych wielkich za-

„ myślów, dla których mnie za„ chował. „ Ta iego prorocka mowa zaraz się rozniosła po Londynie, a lud modły czynił za zdrowie Kromwela. Doktor zostawszy sam ieden z nim w pokoiu okazał wielkie zadziwienie nad tą iego mową. “ Jesteś moim naypoufalszym przyiacielem, rzekł Kromwel, dla tego odkryię ci przyczynę dla czegom to powiedział. Jeżeli umrę, to wieść która się rozeszła o moim zdrowiu, wstrzyma nieprzyiacioł od zamachów przeciwko moiey familii; ieżeli zaś przyidę do zdrowia, Anglicy wszyscy będą mnie uważać iako człowieka od Boga zesłanego, i uczynię to z niemi, co mi się podoba. „

Zabóyſtwo Karola I.

GDy Parlament ogłoſił na Karola wyrok okrutny śmierci, z trudnością ledwo on mógł uproſić, ażeby exekucyą do kilku dni wſtrzymano. On ten czas przepędzał z wielką ſpokoynością duſzy, zabawiaiąc ſię czytaniem i uwagami pobożnemi. Reszta pozoſtałey iego familii miała wolny przyſtęp do niego. Ta ſię ſkładała z Xiężniczki Elżbiety, z Xiążąt Gloceſter i Yorku; Xiężniczka będąc ſtarſzą, okazywała zdanie wyſokie, a nieſzczęście iey Oyca ſprawiło w niey ſmutne wrażenia. Po wielu napomnieniach i tkliwym uciśnieniu, nieſzczęśliwy Oyciec zlecił iey, ażeby powiedziała te ſłowa Królowey Matce ſwoiey, iż

przez całe życie w myśli mu nawet nie postało, ażeby był kiedy iey niewiernym; potym synowi zalecał, ażeby był we wszystkim posłuszny bratu swemu starszemu, ktòry zapewna że wkrótce Tron Angielski osiądzie. Naostatek klęcząc na kolanach zaczął mówić: " Synu! mòy
„ naymilszy synu! twoiemu Oycu
„ nieszczęśliwemu głowę zdyimą.
(Dziecko tym widokiem przerażone wpatrzyło się ze smutkiem w Oyca swego) " Uważay dobrze
„ synu, rzecze daley Oyciec, naròd
„ mòy chce mnie odebrać życie, a
„ ciebie może zechcą uczynić Krò-
„ lem; lecz strzeż się synu! ty nie
„ powinieneś bydź Kròlem, pòki bra-
„ cia twoi Karol i Jakób będą żyli,
„ oni i im także głowy poucinaią,
„ aby ich tylko w ręce swoie dosta-
„ li, a może i tobie toż samo uczy-

„ nią. Obowięzuię cię ſynu, ażebyś nie brał korony, choćby ofiarowano. „ Mały Xiążę weſtchnął i odpowiedział: “ Wolę raczey żeby mnie na kawałki rozſiekano, niżelibym miał przyiąć Koronę. „ Tak ſtała odpowiedź w młodym wieku przeniknęła Oyca, oraz napełniła radością i zadziwieniem. Juxon Biſkup Londyńſki nieodſtąpił Króla, aż do oſtatniego momentu, a widząc go z ſpokoynością kładącego głowę na klocu, rzekł mu z tkliwym wzruſzeniem: “ Kròlu! nie zoſtaie ci tylko uczynić krok ſmutny i okropny, lecz kròtki; pamiętay: iż nie bawiąc będzieſz zaprowadzonym na mieyſce roſkoſzy, to ieſt: do Nieba, tam znaydzieſz z ukontentowaniem nadgrodę, po ktòrą ſpieſzyſz, i prawdziwą koronę chwały. „ Rzucam (odpowiedział

„ Kròl) Koronę znikomą dla tey, „ ktòra żadney nie podlega odmia- „ nie, i iestem pewny że ią otrzy- „ mam. „ Za iednym cięciem gło- wa została ucięta; człowiek w ma- sce wykonywał to okropne dzieło, drugi także w masce porwawszy gło- wę krwią zbroczoną, i ukazuiąc ią przed ludem zawołał: “ Ta głowa „ iest zdięta zdraycy iednemu. „ Za- raz po śmierci Króla Parlament ka- zał zrobić pieczęć z tym napisem: Pierwszego Roku odzyskania wolno- ści za błogosławieństwem Nieba 1649. Posąg Karola I. przy banku Londyń- skim stoiący wywròcono, a na tym mieyscu dano ten napis: Zginął ty- ran ostatni z Kròlòw.

Uwaga nad śmiercią Karola I.

JEſt takich wielu, którzy niechcąc ściśle weyrzeć w Hiſtoryą Angielſką, obwiniaią cały Narod o zabicie Króla Karola I. Kromwel to tylko i Ferfax popełnili Króloboyſtwo. Toby tylko można naganić Narodowi: iż nie wſtrzymał zabóyczey ręki, i że z upodleniem ślepo ſię poddał Tyranom; tak iak niegdyś Rzym Maryuſzowi i Sylli. Ci dway złoczyńcy maiąc po ſobie woyſko, oſadzili Króla w więzieniu, ſkaſſowali dawny Parlament, i ułożyli Trybunał z 60. czyli 80. ſamych deboſzów, i oſtatniey cechy ludzi złożonych, który nazwali Parlamentem, i ten miał ſądzić ſwego Pana. Prowadzono razy kilka Króla przed ten niegodzi-

wy Trybunał, i znowu nazad do więzienia odprowadzono. Naostatek skazano go na ucięcie głowy, a w kilka dni ten okrutny wyrok pośrzód dnia na rynku był wykonany. Cały Naród drżał przed temi dwoma zabóycami. On widział ciągnionego Króla przed sędziów nayniegodziwszych, patrzał na krwi iego rozlanie, nie mogąc iey zatrzymać, ani śmieiąc nawet łzami ią skropić. Po śmierci Kromwela i przywróceniu na Tron Karola II. Narod zgromadzony naznaczył sędziów, dla ukarania zabóycow Króla, a za zgodą Kościoła Angielskiego ustanowił Swięto, które obchodzi co Rok 30. Stycznia, na pamiątkę męczeństwa Karola I. przydawszy tę Modlitwę... Boże! gdy z wyroków twego przeznaczenia dopuściłeś słudze twemu, i Pomazańcowi, dobremu Królowi

Karolowi ginąć z rąk złośliwych, nie raczże szukać zemsty z krwi niewinney na całym Narodzie (a). Jest to pewna, że Kromwel i Ferfax, byli Autorami śmierci Karola I. Inni zaś tylko podłemi pomocnikami byli. Ferfax Generał woysk Parlamentowych u przyiacioł Królewskich targiem zdradliwym dostał Króla. Ci go wydali temu złoczyńcy za dwa miliony Funtow Szterlingow; lecz wkrótce Ferfax pokłóciwszy się z Kromwelem, złożył Kommendę i nie przykładał się do śmierci nieszczęśliwego Xiążęcia, tylko iak Sędzia Parlamentowy.

(a) Patrz Narodzie i zadrżyi, wspomniawszy na przypadek, który się przytrafił nayleps͡zemu z Krolów, a obchodząc roczną pamiątkę zachowania zdrowia i życia iego, czyń podobną Modlitwę.

Smierć Maryi Sztuard.

AUtor ſławny, ktòry ſię uſilnie przykładał do obiaśnienia zaciemnioney Hiſtoryi, mòwił z wielką ſkromnością o nieſzczęśliwey śmierci Maryi Sztuard. " Jeżeli (mòwi on) „ bywa częſtokroć trudno dociec „ prawdy w zatargach ludzi prywa- „ tnych, tym bardziey ona bywa u- „ kryta w ſprzeczkach głòw ukoro- „ nowanych, gdy tyle ſprężyn ſe- „ kretnych ieſt użytych, gdy z obu „ ſtron znayduie ważność tak pra- „ wda iako i obłuda. „ Cokolwiek bądź, to ieſt iednak pewna, iż nienawiści i kłòtni między niemi naypierwſzą przyczyną była Religia, Tron i piękność; Elżbieta była mocna, Marya zawſze iey przeciwna.

Elżbieta Proteſtantka pobudzała uſtawnie Szkotów przeciwko ſwoiey rywalce; Marya Katoliczka wzmacniała ſtronę Katolikow w Anglii. Była ona wnuczką Jakòba IV. i Małgorzaty Angielki, zaś còrką ſtarſzą Henryka VII. Ta zoſtawſzy wdową po Franciſzku II. Królu Francuzkim, obięła Rządy w Szkocyi będące w uſtawicznym zamieſzaniu przez Katolików i Proteſtantów. Zeby ſię zaś lepiey wzmocniła przeciwko Hrabiemu Murray bratu ſwemu naturalnemu, zaślubiła Henryka Sztuarda ſwego Kuzyna, człowieka w całey Brytanii nayprzyſtoynieyſzego; zawiść nowego Kròla, przeciwko Rizzio Muzykowi Piemontańſkiemu była źrzodłem na potym wſzyſtkich nieſzczęść Królowey. Henryk zabił Rizzio, przy nogach ſwoiey małżonki, o co Kròlowa rozgniewana złą-

czyła się z Hrabią Murray, i prześladowała męża swego. Potym wpadła w nową miłość ku Hrabiemu Bothuel, zkąd wypłynęły skutki nieszczęśliwe. Bothuel zabił Krola, i wysadzono prochem dom, gdzie ta zbrodnia była dopełniona. Prywatnie potym pochowano nieszczęśliwego Xiążęcia tuż przy Rizzio. Na tym nie było ieszcze dosyć. Bothuel maiący żonę porywa Krolowę i bierze z nią ślub we wsi Dumbar, rozwiodszy się wprzód z żoną przez Arcybiskupa de Saint-André, i wymusiwszy na niey wyznanie iakoby ona popełniła cudzołoztwo. Hrabia Murray, ktory szukał tylko przyczyny, żeby zgubić Maryą, zbuntował Szkotow, stawa sam na ich czele, otacza wieś Dumbar, i bierze ią pozwalaiąc umknąć Bothuelowi, Krolowę zaś wziąwszy woził

po różnych Miaſtach Szkocyi, gdzie lud zapatruiąc ſię na nią iako na zaboyczynę ſwego męża, i na małżonkę tego, który zabił ich Króla, przekłęſtwo rzucał na nią. Murray obiął Rządy pod imieniem Opiekuna Jakóba młodego Xiążęcia ſyna Królowey, i Henryka Szturard; Maryą zaś oſadził w więzieniu we wſi Lowedyn, zkąd ſię ona wymknęła. Dowiedziawſzy ſię iż Duglas, który utrzymywał iey ſtronę, przegrał na głowę batalią, Marya ſchroniła ſię do Karlit, gdzie od Elżbiety była przyiętá z honorem urodzeniu przyzwoitym. Ten uchyłek wkrótce był zamieniony w więzienie, które trwało lat ośmnaście. Przez ten czas Szkocya w uſtawicznym była zakłóceniu. Strona Katolików i Proteſtantow, fakcya Królowey i Murray, wzniecały woynę domową, przez

co Króleſtwo wpadło w Anarchią. Do wielkich intereſſow publicznych mieſzały ſię drobne intrygi i podłe zawiści; Europa ganiła poſtępki Maryi, lecz o los iey była troſkliwą i ſądziła na iey ſtronę. Ona miała Prawa ſłuſzne do Korony Angielſkiey, a wziąwſzy na ſiebie tytuł Królowy Angielſkiey i Szkockiey, Elżbietę uznawała za uzurpatorkę Tronu. Jeſt to pewna, że Elżbieta nie miała prawa ſądzenia Maryi, tylko przez prawo przemocy; przyiaciele tey nieſzczęśliwey Królowey przyſpieſzyli iey zgubę. Papież wykląwſzy Elżbietę, poddanych uwolnił od poſłuſzeńſtwa. Xiążę Norfolk wiary Katolickiey, ſpodziewaiąc ſię w tym zamieſzaniu łatwego wynieſienia ſię, chciał zaślubić Maryą, naoſtatek przez intrygi Filipa II. czyni ſię taiemna znowu w Londynie;

lecz ona wkrótce została odkryta. Konjuraci wszyscy śmiercią skarani. Marya zaś, która się chciała wynieść na Tron Angielski była oskarżona, jako autorka tego spisku. Czterdziestu Parlamentowych nie zachowawszy formalności, którey pilno dostrzegano, nawet w sprawach prywatnych ludzi, osądzili KròlowęSzkocyi na ucięcie głowy. Ten Dekret był wykonany Dnia 28. Lutego 1587. Roku. Prawda iż Marya była winną, lecz Elżbieta iako iey równa, nie miała prawa potępiać na śmierć, która chciała się usprawiedliwić przed Europą oświadczaiąc, iż posłała pardon dla Maryi, który iuż po exekucyi przyszedł. To zmyślenie dla tego było wydane, iż Elżbieta lękała się, żeby kiedy za życie straconey Maryi nie była w odpowiedzi, ieżeliby się iey Partyzanci wzmocni-

li. Marya odebrała Dekret śmierci z twarzą ſpokoyną, piſała natychmiaſt liſt ieden do Króla Francuzkiego, drugi do Xiążęcia Gwizyuſza; ſwoy maiątek rozdała między ſłużących, i iadła wieczerzę; po wieczerzy uściſkała wſzyſtkich ſwoich domowych, czyniła ſpowiedź, a po odprawioney Modlitwie nie rozbieraiąc ſię ſpać poſzła. Po krótkim śnie odprawowała znowu Modlitwę z ſwoim Spowiednikiem. Hrabiowie Schares-bury, i Kent, którzy oznaymili iey wprzód byli Dekret śmierci, nazaiutrz rano znowu do niey przyſzli, znać daiąc o czaſie exekucyi. " Wczas przybyliście Milordowie, „ (rzekła im Królowa) Tey nocy „ ia byłam czulſza niż wy„ Okryta potym zaſłoną trzymaiąc Krucyfix w ręku, a Koronę w drugiey, zaprowadzona była na Galeryą, gdzie na

nią Sędziowie czekali. Malwio iey Koniuſzy padł na kolana proſząc żeby mu dała oſtatnie rozkazy. " Nie płacz, rzekła mu: cieſz ſię że z tego nieſzczęścia rychło będę uwolniona. Powiedz tylko memu ſynowi, iż umieram w wierze Katolickiey, i proſzę go żeby i on ſtatecznie dochował wiary Oyców ſwoich, żeby kochał ſprawiedliwość i pokoy, i żeby nic nie czynił przeciwko Królowey Elżbiecie. „ Marya zaprowadzona na ſalę Pałacową, czarnym ſuknem wybitą, uſiadła na krześle, gdzie Piſarz czytał iey wyrok śmierci, potym obróciwſzy ſię do ludzi zgromadzonych rzekła: " Patrzcie na widok wcale nowy, Królowa umiera z rąk katowſkich. „ Miſtrz dopiero za drugim razem głowę iey uciął, potym podnioſſzy w górę rzekł: " Niech Bóg ma w ſwoiey opiece

„ naſzą

naſzą Królowę. „ Jedney kobiecie ſłużącey u Maryi Sztuard, tegoż ſamego dnia mąż umarł, gdy i Królowa iey Pani życie utraciła, tą podwoyną ſtratą tak była zaſmucona, iż poſtanowiła zemścić ſię nad Królową Elżbietą; przebiera ſię tedy za mężczyznę, uzbroiwſzy ſię w dwa nabite piſtolety, czekała na pewnym mieyſcu Królowey, którą wprzód ubiwſzy, miała ſobie potym śmierć zadać. Spotyka ſię z Królową w iey ogrodach, przedziera ſię do niey przez liczbę ludzi, w tym iey upada na ziemię ieden piſtolet, i natychmiaſt przez Gwardyą zoſtała przytrzymana. Elżbieta kazała ią do ſiebie przyprowadzić, i zaczęła ſię pytać maiąc ią za mężczyznę. " Pani! odpowie ona śmiało, cho„ ciaż noſzę ſuknią męzką, ieſtem „ iednak kobieta, nazywam ſię Mał-

„ gorzata Lambrun; byłam w służ-
„ bie kilkanaście lat u Maryi Krò-
„ lowey, ktòrąś kazała niesprawie-
„ dliwie zabić; postanowiłam pod-
„ dać się w niebespieczeństwo życia,
„ ażebym się zemściła iey śmierci.„
Elżbieta słuchała spokoynie, po-
tym iey rzekła: „ Uczyniłaś więc
„ zadosyć swoiey powinności, go-
„ dząc na me życie. Jakaż teraz
„ powinna bydź moia ku tobie? - Po-
nieważ W. K. Mość żądasz w tym
zdania (rzecze) powiem iey, lecz
wprzód chcę wiedzieć, czy mam obo-
wiązek oznaymić iey iako Krolowey,
czyli też iak Sędziego? - Jak Krolo-
wey odpowie Elżbieta -- Dobrze, więc
W. K. Mość powinnaś mi przebaczyć.-
Lecz iakież dasz zapewnienie, że
się powtòrnie na taki postępek nie
odważysz? --- Pani (odpowie kobie-
ta) ostrożność ktorą w tey mierze

czyniſz nie ieſt łaſką, przeto W. K. Mość w tey mierze możeſz poſtąpić iak Sędzia. Krolowa obrociwſzy ſię do przytomnych Miniſtrow, rzecze: iuż trzydzieści lat iak ieſtem Krolową, lecz nie pamiętam żeby mi kto podobną dał naukę. Darowała więc ią życiem bez żadnych warunkow.

Heroizm Amantki znieważoney.

JEdna Dama Francuzka pięknie ſtworzona, przyiemna i dowcipu byſtrego, nazywaiąca ſię Elżbieta Dameron, pod obietnicą zaślubienia, zoſtawſzy oſzukana przez iednego Anglika nazywaiącego ſię Ozby, poſtanowiła iechać do Londynu pod imieniem Kawalera, i albo go przymuſić do do-

trzymania ſłowa, albo ſię zemścić nad nim. Ozby dowiedziawſzy ſię o przybyciu iey do Londynu, wyiechał czym prędzey do Prowincyi. Dameron nie mogąc go w Londynie znaleść, ośmieliła ſię przyiść na pałac Krolewſki, a przedarłſzy ſię przez ciżbę Dworſkich, padła do nòg Krolowey, proſząc o ſprawiedliwość z obłudnego amanta, który ią znieważył pod obietnicą zaślubienia. Lecz cóż uczyniſz, odpowie Krolowa, ieżeli on ciebie nie zechce wziąć za żonę, a prawa nie pozwalaią, żeby przymuſzać? - Nie mogąc bydź iego żoną, rzecze Panna, ukrywſzy płeć moią, będę go ścigać i ſzukać zemſty. Więc myśliſz, przyda Krolowa, że Panieńſtwo ieſt tak wielkiego ſzacunku, iż inaczey nadgrodzone bydź nie może, tylko śmiercią tego ktòry odebrał? - Jeżeli takiey

zemſty żąda Szlachcianka, a cóżby Królowa czynić powinna? - Pani! odpowie Dameron, co ſię tycze ſumnienia względem Boga i honoru między ludźmi, w tey okoliczności ieſteśmy wſzyſcy równi. - Lecz kwiat Panieńſtwa, rzecze Królowa, raz utracony już ſię żadnym ſpoſobem wrócić nie może. - Jeżeli tak chce nieſzczęście, odpowie Dameron, ażebym już więcey nie była Panną, przynaymniey zawſze będę Elżbietą. Ta dowcipna odpowiedź i przytyk nieznacznie Królowey dany zadziwił wſzyſtkich, albowiem to można było tłomaczyć, że ona nie była Panną, tak iak i Elżbieta Królowa. Poſtrzeżono, że i Królowa tey ſię odpowiedzi domyśliła, gdyż przerwawſzy rozmowę rzekła do Panny Dameron. " Twóy piękny do-
„ wcip zaſługuie na to, żebym ci

„ coś uczyniła, będę pamiętać i o iey
„ osobie, i o interessach. „ A gdy niektórzy z Dworskich mówili Królowey, iż ta Dama nie miała słusznych dowodów w swoich pretensyach, to iest: że nie było ani świadków, ani przyrzeczenia na piśmie; na to odpowiedziała Królowa: iey dowody są w iey twarzy, w iey oczach, w iey rozumie. Posłała natychmiast po matkę Ozby, rekommenduiąc iey Pannę Dameron, która tak się podobała matce, iż chętnie pozwoliła, ażeby była iey Synową, i pisała do Syna swego w Szkocyi będącego ażeby przyiechał. Ten z rozpaczy zachorował i wkrótce umarł. W nadgrodę piękney i odważney Francuzce, Królowa naznaczyła pensyi pięćset funtów Szterlingów na Dobrach Ozby.

Pilnuy muła, albo trzymay świecę.

DNia iednego Posłowie Francuzki i Wenecki, którzy byli przy Dworze Londyńskim, czekali w przed-pokoiu chcąc mòwić z Królową, a gdy się im bydź zdało długo, pytali się Damy w przed-pokoiu będącey, czy prędko Królowa Jmć da się widzieć? „ Hrabia iest u Królowey, odpowie Dama, i oni tylko sami mogą wiedzieć iak się prędko ich skończą interessa. „ Poseł Wenecki rzecze Damie: czy nie mogłabyś Pani oznaymić Królowey Jmci, że my tu na nią czekamy, i że iuż iest poźno. - Nie mogę, odpowie Dama, albowiem drzwi ze śrzodka są zamknięte, i nie miałabym odwagi pukać, żebym nie przeszko-

działa Królowey, która zapewna że musi o intereſſach ſtanu z Miniſtrem traktować. Po tey odpowiedzi Poseł Wenecki wziąwszy za rękę Posła Francuzkiego rzecze: « Podobno nam trzeba będzie pilnować muła JP. Hrabiego.„ Poseł Francuzki odpowie: i owszem ieſt to powinnością WcPana pilnować muła, dla mnie zaś dosyć będzie trzymać świecę, i ia trzymałem iuż dość długo Hrabiemu Leyceſter podczas moiego pierwszego Poselſtwa do tego Kraiu, a tak wezwyczaiony i teraz bez trudności wykonam tę przysługę Hrabiemu d'Esex. We Włoszech ieſt przysłowiem dla męża, którego żona ma taiemne miłoſtki z innemi, pilnuy muła; u Francuzow zaś mówią trzymay świecę.

Opiſanie obyczaiów Irlandczyków.

CI co woiażuią po Europie, uważaią, iż maiątek i edukacya, chociaż różnych Narodów ludzi, zdaie ſię podobieńſtwem zbliżać do ſiebie oprocz małey różnicy mowy i ubioru, inaczey wcale ſą ſobie podobnemi; obyczaie wieyſkie ſą prawie ſzczególne, gdzie można iſtotnie rozeznać charakter każdegoNarodu. W każdym Kraiu maią oni ſwoie oſobliwe zwyczaie i guſt im właściwy, który ich różni od poſtronnych. Na wſi natura ieſt proſta, lecz nie iednoſtayna; w Miaſtach ieſt regularnieyſza, lecz ſię ukazuie pod iednym tylko kſztałtem, z tey przyczyny w czaſie moiego woiażu, który tego roku odprawiłem w Irlandyi, dołożyłem pilnego ſtarania, ażebym rozpoznał dobrze

Irlandczyków. Mówią powſzechnie: iż w tym Kraiu żadney nie ma obyczayności, że Irlandczycy nie wiedząc co to ſpołeczność i ludzkość, ſamym tylko rządzą ſię inſtynktem natury, zgoła że w nich ieſt obraz ſamey natury w całey ſwoiey proſtocie. Z ſkładu ciała i podobieńſtwa twarzy tych ludzi wnieść potrzeba, iż oni od iedney pochodzą familii, i że nigdy ſię z obcemi nie łączyli; w ogólności ſą wzroſtu małego, lecz proporcya doſkonała. Oni dłużey iak inni wytrzymać mogą głód, pracę i pragnienie. Zęby u nich bardzo piękne, iako też i cera; ſkromność w iedzeniu i napoiu, w czerſtwym ich utrzymuie zdrowiu, do czego ich ubóztwo przymuſza. Oni tylko fruktami i iarzyną żyią, nie znaią nigdy tłuſtych i wytwornych potraw, do miłości iednak

ſą nayſkłonnieyſi, a tak to przyſłowie, iż bez Cerery i Bachuſa miłość ſtygnie, na nich ſię wcale nie prawdzi, albowiem oni żyią ſamym tylko chlebem i nabiałem, a czaſem tylko ſamym chlebem i ſolą. Woda całym ich ieſt napoiem. Nie można wiedzieć zkąd maią tak mocny temperament, czy z konſtytucyi przodków ſwoich, czy z klima pod którym mieſzkaią, czyli też z iedzenia ktòrego używaią? Co do mnie ią przyznałbym tey oſtatniey przyczynie. W części zachodniey Irlandyi ludzie żyią naywięcey kartoflami, ale też nie widziałem ludzi tak mocnych, tak pracowitych, i tak zdrowych iak tamci. Szkorbut ieſt im nie znaiomy, ani inne iakie choroby; z przykładòw tak oczewiſtych trzeba przyznać: iż kartofle ſą nayzdrowſze i nayużytecznieyſzym dla ludzi po-

karmem. Nie możnaby odmòwić pię-
kności kobietom, gdyby ich człon-
ki były delikatnieyſze. Namiętność
ktòrą czuią, okazuią ſpoſobem nie-
zgrabnym i grubiańſkim; guſt maią
oſobliwſzy do muzyki, tańcòw i Po-
ezyi; oni nie wyſławiaią w ſwoich
Pieśniach Wieyſkich piękności nad-
zwyczaynych, których nie ma w ſa-
mey iſtocie; lecz tylko nucą o ſwo-
ich kochankach, po pracach dzien-
nych lub w Święto; młodzież płci
oboiey w każdey wſi zgromadza ſię
do fletni wieyſkiey, i tańcuią podług
zwyczaiu ſwego Kraiu. Jeſt to pra-
wdziwa roſkoſz patrzeć na te ich
zabawki wieyſkie, i uważać uczu-
cia naturalne, ktòre płeć iedna czu-
ie ku drugiey. Ta ſztuka chociaż
niezgrabna, z którą oni ſtaraią ſię
ſobie wzaiemnie podobać, z ukon-
tentowaniem iednak pragnąłem naśla-

dować; to mnie naybardziey zadziwiało, iż w geſtach i w minach tych Nimf Wieyſkich wydawała ſię roſtropność naydoſkonalſza, iako też w obeyściu ſię młodych chłopców przyſadność nadzwyczayna. Jedna lub dwie owieczki, ieſt to cały poſag dziewki; zaś chałupa i ogród zaſiany kartoflami ſkłada maiątek parobka. Żona i po zamęściu nie odmienia nazwiſka ſwego Domu. Pytałem ſię o przyczynę tego zwyczaiu, odpowiedziano mnie: iż on pochodził z dawnych praw, które były u nich używane, podług którego ſzła dziewka za mąż tylko na rok ieden, po którego wyiściu małżonkowie mogli ſobie inſze uczynić obranie, albo też to ſamo utwierdzić; tym ſpoſobem ieżeli małżeńſtwo było dobrze dobrane, i wzaiemną ku ſobie czuli miłość, żyli z

ſobą iak dway kochankowie, a tak kobieta, która co rok mogła odmieniać męża, utrzymywała zawſze imie ſwego Domu, bo inaczey byłoby wielkie zamieſzanie w rodzeńſtwie. W dzień weſela, małżonkowie dawali ucztę znaczną, i to w ten czas podobno raz w życiu zdarzało im ſię ieść mięſo i pić trunek; zabiiano tedy iedną owieczkę na ucztę, a drugą ſprzedano dla kupienia piwa, lub iakiego napoiu. Są oni wielcy miłośnicy gościnności, z tey przyczyny bez wątpienia maią wſzyſcy powſzechny zwyczay gdy iedzą, otwierać drzwi ſwoiego domu choć w niepogodę, właśnie iakby do zaproſzenia wſzyſtkich Cudzoziemców żeby z niemi iedli. Pomimo ich ubóſtwo wydaie ſię w ich twarzy iakaś weſołość i ſpokoyność umyſłu, iakby oni byli nayſzczęśli-

wſi z ludzi. Praca nayciężſza nie wyniſzcza w nich weſołości; oni ią zachwalaią przywodząc przykłady Przodków ſwoich, w Pieśniach nawet ią wyſtawiaiąc. Te chociaż pełne ſą nieporządku, mieſzane z niezgrabną muzyką, poſtrzegałem iednak częſtokroć w nich coś przyiemnego. Chociaż te Pieśni złożone ſą przez nichże ſamych, ich autorowie nie wiedzą o żadney nauce, ani też ſą wiadomi iakiego ięzyka, zkądby mogli czerpać wyſokie wyobrażenia i piękne wyrazy. Znalazłem iednak w ich myślach coś oryginalnego, i w ſpoſobie ich wyrazow coś przyiemnego. Miłość zawſze u nich ieſt przyczyną ſkładania Pieśni. Ci dobrzy ludzie zdaią ſię wierzyć: iż Poezya nie innym końcem ieſt utwierdzona, tylko dla zapalenia ſerc czułych.

Poeci Angielſcy.

SZauzer zdaie ſię bydź niby Oycem Poezyi Angielſkiey. On żył około piętnaſtego wieku. Jego kawałki ſą miłe i weſołe, chociaż piſane bez ſztuki, iednakże ſię w nich okazuią myśli piękne. *Spanzer* zapalony duchem Poetyckim we wſzyſtkich wyrazach. Jego imaginacya obłąkana prowadzi czytelnikow w pola dzikie, na morza nieznaiome, gdzie nie widać tylko laſy zczarowane i ſmoki pożeraiące. Jego allegorye ſą długie i nudne, lecz opiſania żywe; iego Poezya ma ſłodycz, a zaś w prozie ieſt zwięzłość. Donoſzą nam o przypadku oſobliwſzym tego Poety. Czytał on dnia iednego ſławnemu Filipowi Sydney dziewiątą Pieśń pierwſzey Xięgi ſwego Poema, Sy-

dney

dney tak był wzruſzony opiſaniem, które mu czytał o rozpaczy, iż rozkazał Podſkarbiemu, ażeby mu natychmiaſt wypłacił ſto Funtów Szterlingow. Czytał on daley, a tamtego wzruſzenie coraz bardziey wzmagało i powiękſzył w dwòy naſob ſummę. Autor czytał ieſzcze daley ſwoie dzieło, Sydney poſtrzegłſzy iż Podſkarbi ociągał ſię z wypłaceniem naznaczoney kwoty, rzekł mu: iż ieżeli natychmiaſt nie wypłaci Autorowi wſpomnioney ſummy, to nie będzie ſię mògł wſtrzymać, ażeby mu wſzyſtkiego nie oddał maiątku. *Schakeſpear* twòrca teatru Angielſkiego; Pan Wolter, nayſprawiedliwſzy ſędzia talentow, mòwi o nim: " On miał ducha pełnego mocy i obfitości, w poznaniu przyrodzenia naygłębſzy, bez nayınnieyſzey iſkierki dobrego guſtu, i

bez naymnieyſzego prawidła; iego nieregularność ſłodka podoba ſię daleko bardziey, niżeli mądrość teraźnieyſza. Geniuſz Poezyi Angielſkiey aż dotąd podobny ieſt do drzewa cieniſtego przez naturę zaſadzonego; które rzucaiąc koło ſiebie niedbale gałązki, chociaż nieregularnie, z wielką iednak krzewi ſię mocą; onoby uſchło natychmiaſt, gdyby uſiłowano przymuſić naturę, i podług ſztuki ogrodniczey zaſadzić go w ogrodzie. W pośrzòd ſamego nieporządku, ſą iednak dzieła tego Poety naydoſkonalſze; z iego śmiercią teatr Angielſki utracił ſwoią ſławę. Chociaż Autorów ieſt dosyć, którzy go w tym chcą naśladować, żadnemu ſię iednak nieudaie. Tym czaſem dzieła *Schakeſpeara* chociaż nadzwyczayne, iednak w ſto pięćdzieſiąt lat ieſzcze zadziwiaią ſłucha-

cza. „ *Kowley*, żaden podobno nie miał tyle dowcipu co *Kowley*; lecz gibkość onego zamieniona w ſubtelność, wſzyſtkie rzeczy czyni olbrzymowatemi. Dowcip iego iſkrzący ſię pełen ognia, i obfity w myślach, morduie czytelnika, nie daiąc mu czaſu do odetchnienia. Taki ſpoſób piſania ćmi bardziey umyſł, niż zadziwia. Ten co tylko mówi do dowcipu, nic nie mówi do rozſądku, do imaginacyi, i do uczuciów ſerca. *Kowley* z wielką pracą przełożył na ſwóy ięzyk Ody *Pindara*. . . *Waller*, urodzony przy Dworze z maiątkiem znacznym, nie miał ani głupiey dumy, ani opieſzałego zaniedbania ſwoich talentów. On piſał Elegie, Pieśni i inne kawałki, które tchnęły przyiemnością; lecz niedbalſtwo osłabiło go potym, a myśli podłe uięły mu ſzacunku. W dziełach ie-

go poważnych widzieć się daie moc iakaś, ktòrey nie upatruią w wierszach niedbale układanych. Jego pochwała żałobna dla Kromwela, iest uznana za dzieło nayprzednieysze. Karol II. odbieraiąc od niego dzieło miernie ułożone, wymawiał iż lepiey pisał dla Tyrana niż dla Króla. Królu! odpowiedział: nam Poetom czasem się lepiey udaie kłamstwo niż prawda... *Milton* nieśmiertelnym siebie uczynił w Anglii, przez dzieło swoie pod tytułem: Ray zgubiony. Godnym się staie zawsze podziwienia, czyli przedstawia obiekta prawdziwe, czyli też tylko do wiary podobne. Wyobrażenia wysokie w opisaniu stworzenia świata, roskoszy Raiu ziemskiego, niewinnych miłostek Adama i Ewy, natężaią przytomność, słodzą umysł, poruszaią serce, wszystko tam iest w naywyż-

ſzym doſkonałości ſtopniu, i wſzyſtko zachwyca czytelnika; lecz znowu Szatan w poſtaci olbrzymiey, iego barki obſzerne, na których dźwiga tarczę wielkości podobney iak Mieſiąc, iego ſkrzydła tak duże, iak żagle okrętowe, iego włócznia takiey wyſokości iak ſoſna, iego armata wymierzona przeciwko Aniołom, i potyczka tak oſobliwſza, wſzyſtko to chociaż pięknym wyłożono wierſzem, zdaie ſię iednak bydź rzeczą dziką i śmieſzną. Jego Poezya wſpaniała, iego wyrazy ſzlachetne i śmiałe, ſprawuią poruſzenie w duſzy. Jego ſława byłaby nierównie większa, gdyby do niepodległości przywiązany nie oſzpecił pióra ſwego, uſprawiedliwiaiąc niegodziwe zabóyſtwo Karola I. To dzieło zburzyło Anglików, i przez Parlament było na ſtos wſka-

zane, toż ſamo i w Paryżu. *Roſzeſter* był człowiek weſoły, pełny ognia i geniuſzu, oraz wielki Poeta. W iego dziełach widzieć ſię daie imaginacya żywa, ktòra czytelnika omamia. Styl iego popędliwy i nieco zuchwały. JPan Wolter kawałek iego Satyry o człowieku przełożył w ten ſpoſòb:

Rozum co ſię nim brzydzę, i co zawſze w ſporze,
Nie mòy, lecz twòy to raczey ieſt Oycze Doktorze!
Jeſt to rozum zgromadzeń waſzych podłych, dumnych,
Rywal pełen zaćmienia, choć iſtot rozumnych;
Co do ròwności, idzie z Aniołem razem
I twierdzi, że na ziemi ieſt Boſkim obrazem,

Podła lepianka która wierzy, wątpi, przeczy,
A co dziś uczy tey się wnet zapiera rzeczy;
Co że iest wolnym twierdzi choć wplątany w łyka,
Co błędnym okiem mniema że wszystko przenika.
Idźcie Oycowie błędu! wy kupy nie wolne,
Fanatycy szczęśliwi! zbierzcie fraszki szkolne,
Autorowie ziawienia i płonnych powieści,
W których zbiorze tłum baiek i przywidzeń mieści.
Bieżcie do szkoły wielbić wasze głupie błędy,
I usiłuycie przez to sobie ziednać względy.
Tam innych podłych rodzay, Dewotami zwani,

Ci na nudny spoczynek przez siebie skazani,
W celi zamknięty prawa swe pełniąc nayściśley,
Drzemiąc na łonie Boga... cóż czyni?... on myśli!
Nie... on nie myśli wcale, śpi tylko i tyie,
Nieużyteczny ziemi, tak iakby nie żyie.
Myśl iego osłabiona w ospalstwie więdnieie,
Ockniy się! bądź człowiekiem! porzuć czcze nadzieie...
Urodzonyś do pracy wszak z potu wylania,
Chleba będziesz pożywał; nie zaś z próżnowania.

W tych wierszach myśl acz nieco zuchwała, lecz wyrazy żywe i dosadne. *Dryden* był wielkim Poetą,

a co ieſt rzeczą naydziwnieyſzą, iż ſtarzeiąc coraz ſię lepiey doſkonalił. Już miał lat ſiedmdzieſiąt, gdy wydał na świat tłòmaczone dzieła Wirgiliuſza, a chociaż niektòrzy to dzieło krytykowali, iednakże więcey było ktòrzy chwalili. Jego Pòezya tkliwa, obfita, wſpaniała, i pełna ſubtelności; iego wyrazy ſą piękne, wierſze ſkładne, w Komedyi myśl weſoła, w Tragedyi zaś łzy z oczu wyciſka. Ody iego maią piękność wabiącą, Satyry zaś dotkliwe. *Kongren* Poeta komiczny, weſoły; iego dzieła ſą pełne charakterów pomieſzanych z ſubtelnością. Każda ſcena ieſt ozdobiona dowcipem oſobliwſzym. On okazuiąc ludziom błędy, przymuſza ich do śmiechu z ſwoichże właſnych niedoſkonałości. W iego rozmowach daią ſię widzieć ludzie zacni maiący zwią-

zek z naywiękſzemi oſzuſtami. *Rowe* poſiadał iſtotną doſkonałość rozumnych; on napiſał kilka dzieł teatralnych, w ktòrych (co ieſt rzeczą rzadką w Anglii) cnota nie ieſt zawſtydzona. On przetłòmaczył dzieło Lukana; był krytykowany przez całe życie, po śmierci zaś mocno chwalony. *Pryor* był za chłopca u karczmarza; Hrabia Dorſet poſtrzegłſzy go dnia iednego czytaiącego na podſieniu w oberży Horacyuſza, wziął go do ſiebie, a widząc w nim przymioty, pomògł mu do wynieſienia ſię. Widziano go w Paryżu traktuiącego o pokòy za panowania Anny. *Pryor* napiſał małe Poema o ſławney batalii Hochſtet, ktòre nie nadto było chwalone; lecz iego dzieło o duſzy pomnożyło iego ſławę. *Pryor* po śmierci Kròlowey Anny był od wſzyſtkich opu-

ſzczony za to, że pokoy zawarł ktòrego Naròd nie żądał, i niemiał inſzego ſpoſobu do życia, tylko z wydania dzieł ſwoich. *Butler* wſławił ſię w Anglii przez ſwoie Poema oſobliwſze d'*Hudibras*; zdaie ſię iakoby to dzieło było złożone z Satyry Menippee i z Don Kwiſzotta, lecz dowcipnieyſza od pierwſzey i więcey rozumu okazuiącą, niż Kawalera de Manche. Są to nieprzyiaciele Karola II. ktòrych Autor wyśmiewa w ſwoim Poema. Jego zaś Bohatyr nazywał ſię Samuel Luk; był to ieden z faworytów woyſkowych Kromwela. JP. Wolter nie wierzy: ażeby mògł wybrać z Poema d'Hudibras, albowiem tam wyśmiewa Teologią, i Teologòw tamtego czaſu żyiących. *Swift* Xiądz, którego wierſze ſą oſobliwſze i bez naśladowania. Przyiemność panuie w iego Pro-

zie, on ieſt Autorem powieści: Grzmotu. *Adiſſon*, ieſt pierwſzy Angielczyk, który ośmielił ſię reprezentować na teatrze w Londynie dzieło rozumne. Jego Katon Utycki ieſt nayprzednieyſze dzieło. Moralność czyſta ſpektatorom udzielana powinna uczynić iego pamiątkę miłą. *Pope*, ieſt nayoświeceńſzy, naywſpanialſzy, i nayprzyiemnieyſzy w czytaniu ze wſzyſtkich Poetów, których miała Anglia; dzieła iego o Człowieku, o Krytyce, oraz Pukiel z włoſów uſtrzyżony i porwany (*a*) ſą to kawałki, które iemu ſławę nieśmiertelną ziednały. Przetłomaczył także Homera na wierſz Angielſki. Zoſtało nam ieſzcze wiele liſtów iego do przyiaciół piſanych, które odkrywaią grunt poczciwy duſzy iego.

(*a*) To Poema na Polſki ięzyk przezemnie ieſt przełożone.

Duncyada, gdzie wyśmiewa naybardziey głupich autorów, ziednała mu tyle nieprzyiacioł, ile było pod ten czas złych Pisarzow w Londynie. *Ben Johnson.* Imie Ben Johnsona nigdy nie może bydź zapomniane. On był dość biegłym w Literaturze; ostrość iego charakteru i obyczaiów, wiele się przyłożyły do poprawy teatru Angielskiego i Poezya lustr swóy naywięcey mu winna. On wzbogacił swóy ięzyk mnostwem wyrazów mocnych. On był Sędzią naysprawiedliwszym i naylepiey się znaiącym względem dzieł Poezyi, oraz naysposobnieyszym dać prawidła Poetom. *Selden*, był to człowiek ze wszech miar godzien pochwały; w iego dziełach głęboka nauka widzieć się daie. Rozumiano iż on nigdy nie wychodził z swego gabinetu. Jeżeliby sądzić należało z iego słodkich oby-

czaiów, z iego nadzwyczayney przyiemności, i z ukontentowania czynienia innym usług, powiedzianoby iż to był człowiek Dworski nayulubieńszy. Co do iego stylu, zdaie się iż przewinił względem zwięzłości, i iasnego rzeczy wyłożenia; lecz ta niedokładność bardziey powinna bydź przyznana głębokiey i zawiłey materyi, o ktòrey pisał, albo też iego gustowi, ktòry miał do dawnych wyrazów. *Settle* napisał wiele Tragedyi, które strona Torysow niezmiernie wychwalała, albowiem i on był Torys, zaś strona przeciwna to iest Wighs uznała ie bydź nikczemnemi. Ten Poeta żył pod panowaniem Karola II. Jakòba II. i Wilhelma III. Był Poetą Laurem ozdobionym, to iest Królewskim. Sława ktòrey nabył przez intrygi za życia swego, nie przeszkodziła poto-

mności uznać po iego śmierci, iż był złym Poetą. *Otway*, ieſt Autorem kilku dzieł Teatralnych, które były od wſzyſtkich chwalone, iakie ſą: Wenecya zachowana, Don Karlos &c. Jego wierſze maią w ſobie piękność, lecz rzecz mocno pomieſzana, i ledwo da ſię rozumieć. *Wiſzerley* z pracą wielką piſał ſwe dzieła; one będą trwać w miarę czaſu ile on przykładał pracy do ich utworzenia. Pan Wolter powiada, że ten Poeta wiek ſwóy pędził na wielkim świecie, gdzie poznawſzy doſtatecznie wyſtępki i błędy ludzkie, okryślił ie pędzlem naydokładnieyſzym, i kolorami nayprawdziwſzemi. On ſię kłócił z Pope, z ſwoim naywiękſzym przyiacielem, za to, iż on go przeſtrzegł o omyłkach niektòrych w iego Poema; na naymnieyſzą krytykę zawſze ſię gniewał. *Schawel* Tomaſz.

Schawel naſtąpił po Drydenie w randze Poety Królewſkiego. Jego dzieła były poklaſkiwane na teatrze, u Xięgarzów zaś wcale zapomniane; iego imie i pamięć w iednymże grobie ſą z nim zakopane. *Jan Philips*, wziął za model w dziełach ſwoich Wirgiliuſza i Miltona; nie było żadney myśli od niego wziętey z dawnych Piſarzów, o ktòreyby niewiedział w iakim mieyſcu położona, i on takoż podobnie iak i Milton uſiłował ozdabiać ſwe dzieła wyrazami mocnemi i właściwemi ſtaremu ięzykowi, którego moc i właſność znał bardzo dobrze. Był biegłym w Fizyce, oraz miał wielką wiadomość ſtarożytności. Jego doſkonałość nie dozwalała wydać żadnego dzieła, póki go dobrze nie przeyrzał i niepoprawił. On myślił długo nim zaczął piſać dzieło iakie,

nawet

nawet po ſkończeniu onego mocno ſię zaſtanawiał. Miał tylko iedną krytykę na ſwoie Piſma i to nieſprawiedliwą. Xiążę *Bukhinkham* piſał wiele dzieł wierſzem i prozą. Dzieło o Poezyi ieſt naypierwſze iego Poema. On w ſamey iſtocie wſzyſtko poſiadał, czego tylko w doſkonałym Poema żądać można. One nie ſą przyćmione oſchłością i nudną iednoſtaynością, owſzem napełnione ſą zapałem żywych wyrazów i miłych wyobrażeń. Xiążę *Dorſet* lubił Poezyą, i uczonym wiele dopomagał. On napiſał kilka Satyr, które ſą zatracone; pozoſtały nam ieſzcze iego przyiemne pieśni. *Sedley* napiſał kilka dzieł wierſzem; iego wyrazy tchną przyſtoynością i delikatnością; on umiał poruſzyć ſpręży-nę natury nie naruſzaiąc wſtydu. Córka iego była Metreſą Jakoba II. *Den-*

ham żył pod panowaniem Karola I. i Karola II. Jego Opiſanie gory Kooper, koło ktorey płynie Tamiza ieſt ſzacowne. Milord *Montagu*, Poeta niedbały, lecz przyiemny, iaſny w opiſaniu i naturalny; on opiſał batalią pod Boyne, którą tylko iedną wygrał Wilhelm III. Milady *Montagu* była iedna z kobiet Angielſkich, ktora naywięcey miała dowcipu, i ktorey rozum naywięcey miał w ſobie ſtałości; ona to pierwſza wprowadziła zwyczay z Konſtantynopola ſzczepienia oſpy; ona doſkonaliła Poezyą z ſkutkiem pomyślnym. Pozoſtało nam iey Poema o kſztałtnym wydoſkonaleniu Poezyi, oraz niektore Liſty pełne ſłodyczy i ognia. *Walſch*, Koniuſzy Krolowey Anny oraz autor wielu Odow i innych Poezyi; on był przyiacielem Drydena, który ſzacował iego dowcip. Dzieła

iego ſą wyborne, maiące w ſobie coś wolnego i zaniedbanego, co w nich ſprawuie przyiemność i ſłodycz oſobliwſzą. *Tomaſz Parnel* Archidyakon w Gloſzer, ſtał ſię bydź godnym ściſłey przyiaźni z Milordem Harley, Hrabią Oxford, z Gaiem, Swiſtem, i z Pope. On piſał Hymny i dzieła Pogrzebowe natchnione przez uczucia i Religią. Pope był wydawcą dzieła iego, i tak mòwi o ſwoim przyiacielu w iednym liście do Hrabiego Oxford. " Takie były pienia
„ Poety, ktòregoś kochał aż dotąd,
„ gdy śmierć niewczeſna ſprawiła
„ iego nieruchomym. Myśmy go
„ ſzacowali, zadziwiali ſię, i opłaki-
„ wali śmierć iego; on był ozdo-
„ biony obyczaiami nayſłodſzemi;
„ on był doſkonałym we wſzyſtkich
„ umieiętnościach; on miał w ſobie
„ połączone wſzyſtkie ozdoby Poe-

„ zyi; on był kochankiem Muz. „ *Oldam*, był Poetą Satyrycznym za czasow Karola II. On swoie talenta bardziey był winien naturze niż Poezyi; iego myśli bardziey są dumne niż wspaniałe, zuchwałe raczey niż wielkie; on mało ftarał się o wykształcenie ftylu swego; iego naywiększą było sztuką złorzeczyć; on mało czuł miłości do cnoty, nienawiści do zbrodni, i wftrętu do ludzi wyftępnych. Geniusz Satyryczny nie ożywiał go, iego pisma tchną samą złością. *Fenton*, był Sekretarzem Hrabiego Orrery. Zaden człowiek nie był ani tak spokoynym iak on, ani tak kontent z swoiego losu. On napisał iedną tragedyą, oraz wiele Odow, ktòre były szacowane. *Gay* ieft znaiomym przez Eklogi Wieyskie, baieczki moralne, i sławną Operę pod tytułem: Zebra-

cy; on żył ubogo i prawie w nędzy, był iednak pochowany wſpaniale w Opactwie Wenſtminſter. On ieſt z tego Kraiu, gdzie uczeni żyią iak żebracy, a pogrzeby miewaią tak wſpaniałe iak Królowie. Dryden i Gay ſą tego dowodem.

Rozpacz z miłości pochodząca.

DAma iedna nadobna i poſtaci przyiemney, wyſzedłſzy z Londynu, udała ſię ku brzegowi Tamizy. Tam padłſzy na kolana widziano ią ręce wznoſzącą ku Niebu, a wſtawſzy natychmiaſt rzuciła ſię w wodę. Dwoch ludzi co to widzieli, przybiegli czym prędzey chcąc iey dać pomoc, lecz iuż było zapoźno, albowiem wyciągnąwſzy z wody żadnego znaku nie znaleźli w niey ży-

cia. Gdy oni przez rożne sposoby usiłowali ieszcze ią ożywić, aż przybiega młodzieniec nadobny, padnie na ciało nieszczęśliwey Dziewczyny, oblewa ią łzami rycząc strasznie, nareszcie postrzegłszy że iuż nie żyie, kilka razy powtorzywszy te słowa: Ja to iestem okrutnym zabòycą tey niewinney ofiary; pobiegł i rzucił się także do Tamizy. Pomoc ktorą mu wcześnie dano zachowała go przy życiu. Wyciągniono go z wody mimo iego chęci, i oddano pod straż Rodzicom. Dowiedziano się potym iż to był kochanek tey Dziewczyny, ktòra będąc od niego zdradzona i opuszczona, chciała w Tamizie zagrześć wstyd i hańbę swoią.

Uwaga nad prędkim ulotem czaſu.

NAtura codzienną nam daie ſzkołę, w ktorey wyſtawia Narodowi ludzkiemu, że użycie czaſu ieſt nauką uſtawicznie powtarzaną. Umieramy co wieczor, rodziemy ſię co rano, każdy dzień ieſt oraz życiem niby dopełnionym, ta iednak uwaga nie wpada nam w oczy; mieſzamy w kupę dzień ktory nam przyświeca, z dniem ktory upłynął, chociaż wiemy dowodnie, iż nikt ſię nie ſkąpał dwa razy w iednychże wodach płynącey rzeki, tak nie budzi ſię nikt dwa razy w iednymże życiu. Rzeka i życie upływa, i odmienia ſię uſtawnie, a chociaż ta odmiana nie zdaie ſię bydź iawna, nie zaſtanawiamy ſię iednak nad tą

niezmierną wielkością wòd i dni ktò-re upłynęły, maiąc zaginąć na zawſze w przepaści Oceanu Morſkiego, i Oceanu czaſu. Lekkomyślnemi roztargnieni zabawami, puſzczamy ſię weſoło z wodą nas unoſzącą, a z oczyma zamrużonemi lecięmy na upadek do śmierci nas wiodący, aż oto nagle w wodzie ukryta pokaże ſię ſkała, i wśrzòd pieniſtych wyſunie ſię bałwanòw. Truchleięmy ze ſtrachu, zmięſzanym na około rzucamy wzrokiem. Duſza naſza ocknie ſię pod ten czas, i wſzyſtkie zmyſły drżącym napełni zalęknieniem. O! rozpaczy! ſkołatana łòdka na prąd wpada, rozbiia ſię. . . i niknie zatopiona. . . Człowiek czynny i pracowity pomnaża wſzyſtkie momenta życia ſwoiego, czas one zbieraiąc znayduie zawſze cnotę, albo w ſprawach iego, albo w przedſięwzięciach. Ona napełnia,

ona uwiecznia wszystkie momenta przemiiaiące życia iego; żaden nie upłynie aby go nie wzbogacił, iest on nieiako Krolem godzin swoich, odbiera od nich daninę, i każda przechodząc płaci mu podatek niezmierny; w dopełnieniu dobra które chce wykonać, może czasem nie wydoła; lecz mnieysza o to, dosyć że chce, tym samym iuż dopełnił, wola stanie się za uczynek, a człowiek za nieudolność swoią nie odpowiada, choć nic nie dał, nie iest przeto mniey wspaniałym. Pokażcie mi takiego Monarchę, któryby od iutra nie zawisł? i żeby go wiecznego iestestwa godziny swym szybkim lotem skrócić nie mogły? Człowiek, ta istota przemiiaiąca, którego trwałość czas tak rychło obala; człowiek mòwię, z niewdzięcznością rozprasza ten skarb dni swoich, odpo-

czynek. Ach! ow ſzczęśliwy odpoczynek, wyklęty ieſt od nas; przykrość nieznośna dręczy nas uſtawnie, zdaie ſię że czas wóz zaſtanowił, i że my tylko ſami ciągniemy ſrogi ciężar życia, ſtękamy uciſkiem iedney godziny przywaleni, myśl ſię paſſuie bezprzeſtannie, aby wynalazła ſpoſob pomknięcia momentòw zbyt leniwych, i oſwobodziła nas iak nayprędzey od nas ſamych; tracięmy maiątki, abyśmy marnie trawili dni naſze na próżnych zabawach; błąkamy ſię po ziemi, abyśmy przed właſną myślą, iak przed Tyranem iakim ſchronić ſię mogli. W ſzaleńſtwie naſzym podnoſiemy płoche narzekania przeciwko naturze, obwiniamy ią, że nam życie ſkąpą wymierzyła ręką, a uſkarżamy ſię znowu, że życie ieſt zbyt długie. Gdy czas do nas przychodzi, wi-

dziemy go w poſtaci zgrzybiałego ſtarca, nagiętego laty, i ledwo czołgaiącego ſię. Skrzydła iego w tył podane, nie wpadaią w oczy naſze; patrz na niego gdy iuż nas rzuca, nagle rozpoſtarte okażą ſię ſkrzydła. O iak ſzypczeyſzym nad wiatr ucieka lotem! O iak iuż daleko od nas! Człowiek zdumiały, i załękniony woła za nim, i przeklina ſzybkość iego. Jeżeli czas, ogromną uzbroiony koſą, oſtrzem ſwym ścina iak polną trawę całe Państwa, każda też godzina ma ſierp ſwòy w ręku, które przechodząc zżynaią naſze roſkoſzy, i okrutne ſobie czynią igrzyſko wygładzaiąc na około nas wſzelkie naſiona uſzczęśliwienia; gdy zaś chcemy go pożyczyć od fortúny albo od ludzi, takie ſzczęście nieſtałe ieſt iak ona przemiia, iak oni.

O Filozofii prawdziwey.

NIkt z przypadku dobrym nie został; cnoty się uczyć potrzeba. Rozkosz iest rzecz niska i podła, wspólna z niememi zwierzęty, do którey wszystko co iest naydrobnieyszego, i nayzelżywszego przystaie i lipnie. Sława iest to coś próżnego i ulataiącego, a prędsze i ruchawsze nad powietrze. Ubóztwo nikomu źle nie czyni, ieno niechętnemu. Smierć też złym nie iest za co utyskuiesz, ona iedna iest ustawą porownywaiącą cały Naród ludzki bez wyłączenia. Zabobonność iest to błąd głupi, boi się tych których kochać należy, i znieważa tych, których czcić potrzeba. Bo izaliż nie toż samo iest, czy się Bogów wypierasz, czy

ich znieważaſz? tego tedy maſz ſię uczyć, owſzem nauczyć dobrze. Filozofia żadnego nigdy pokrycia, żadney wymówki wyſtępkowi dawać nie powinna. Jey to ieſt iedynym dziełem w rzeczach Boſkich i ludzkich prawdę wynaydować. Z nią zawſze razem przemieſzkiwa ſprawiedliwość, bogoboyność i inny liczny poczet cnot z ſobą złączonych i powiązanych. Ona nauczyła nas czcić Boga kochać ludzi; ona znać dała, że przy Bogu naywyżſzy Rząd i władza, a między ludźmi wzaiemność i ſtowarzyſzenie, które przez czas nieiaki niezgwałcone zoſtało, pokąd węzła iedności łakomſtwo nie rozdarło, i tych nawet których ubogaciło, do ubóſtwa nie przywiodło. Teraz z naymu ieſteśmy pobożnemi, z naymu niezbożnemi; podług targu iak nam kto zapłaci, idziemy za cnotą, pó-

ki nas nadzieią iaką do ſiebie nęci; gotowi natychmiaſt przeyść na drugą ſtronę, ieśli roſpuſta więcey nam obiecuie; drogo ſobie ważyć złoto i ſrebro ieſzcze Rodzice nas nauczyli, a zatym od dziecińſtwa wlana chciwość, głęboko ſię wkorzeniła i znami podroſła.

Jak nieuważne i płoche ſą modły ludzkie do Boga.... Powieść Moralna.

GDy powtórnie wprowadzono do Nieba Filozofa Menippa, kazał Jowiſz podnieść drzwi będące pod nogami iego, zkąd natychmiaſt dał ſię ſłyſzeć hałas i krzyk niezmierny, czym Filozof przeſtraſzony pytał co ſię to znaczy? odpowiedział Jowiſz, iż to ſą modły ludzkie, ktòre przed Tron iego zanoſzą. W po-

śrzòdku zgiełku i zamieszania tych głosow, ktòre tylko same ucho Jowisza rozpoznać mogło, Menipp usłyszał w ròżnych ięzykach powtarzaiące słowa: Prosiemy cię Jowiszu o bogactwa, honory i długie życie. Gdy te pierwsze mnostwo wrzaskliwych głosow przeszło, dał się słyszeć potym każdy poiedyńczo. Pierwszy ktòry pochodził z Aten, nayłepiey mógł bydź zrozumiany przez swoią osobliwość. On uprasział Jowisza, ażeby pomnożył mądrość i powiększył brodę proszącemu o to. Menipp po głosie poznał, iż to była proźba Likandra Filozofa iego przyiaciela, po nim następował głos drugi z proźbą: ażeby Jowisz wziął na siebie staranie doprowadzenie szczęśliwie do portu iego okrętu złotem i innemi bogactwy naładowanego, że gdy to uskuteczni, ofiaruie mu część

z tego maiątku. Tu znowu dał ſię ſłyſzeć głos ięczący uſkarżaiący ſię na nieczułość i okrucieńſtwo Wdowy Effezyiſkiey, proſzący Jowiſza, aby wzbudził w niey litość i wzaiemność ku niemu; ten człowiek, rzekł Jowiſz nadto żalotny, uſtawnie ſię mnie naprzykrza, chcę mu uczynić dobrze, odrzucaiąc prożby iego. W tym tłum modlitw gorliwych doleciał Jowiſza, za zdrowie i dobre powodzenie Tyrana, które w przytomności iego poddani wznoſili. Dziwna ſię zdała ta ich gorliwość Menippowi, lecz ſię zadziwiał ieſzcze bardziey nad cichym mruczeniem, które pochodziło od tegoż zgromadzenia z uſkarżeniem ſię na Jowiſza, iż dotąd pozwalał żyć temu okrutnikowi, i proſili czy nie miał piorunów na zniſzczenie iego. Jowiſz tknięty tą ich obłudą prożby,

pier-

pierwſze przyiął, poślednie odrzucił. Na widok ciemnych obłoków, które ſię ukazały przededrzwiami, pytał ſię Filozof co to znaczyło? odpowiedział Jowiſz, iż to była ofiara ſolenna; którą czynił pewny woyſk General, on mnie proſi gorliwie: ażebym mu dopomógł rąbać w ſztuki te woyſka ſtotyſiączne które ſtoią przeciwko niemu. Jakże ſię ten biedny człowiek myli w ſwoim rozumieniu! ſpodziewaiąc ſię że dla iego dumney i prożney chwały tyle tyſięcy ludzi pozwolę zatracić, ktòrzy więcey ważą niż on. Còż tam znowu za prożba mrukliwa? -- Jeſt to młody chłopiec iedynak, odpowie Jowiſz, ktòry mnie gorliwie proſi: ażebym Oyca iego z tego nieſzczęśliwego oſwobodził życia, a iemu pozwolił cieſzyć ſię maiątkiem znacznym, ktòry po nim oſiągnie;

lecz niech ſię tego nie ſpodziewa; pomimo iego zamiarów i chęci, ten dobry człowiek będzie ieſzcze żył długo, ażeby go wkrótce wydziedziczył. Potym dał ſię ſłyſzeć głos przyiemny piękności iedney, która proſiła Jowiſza, ażeby ſię mogła przypodobać ſwoiemu Królowi. Gdy ſię Filozof zawſtydzał ſłyſząc tak dzikie modły, aż wiatrek wolny wznioſł ſię do drzwi onych. On wprzód rozumiał, iż to był Zefir, lecz uſłyſzał natychmiaſt głębokie weſtchnienia, za nim naſtępowały narzekania i płacz, toż znowu zapał, płomień, rozpacz. Menip rozumiał, iż ten krzyk żałoſny pochodził od ludzi, albo na mękach będących, albo na śmierć wſkazanych; lecz Jowiſz wyprowadził go z tego błędu, mówiąc: iż te narzekania pochodziły od ludzi przywidzeniem zaprzą-

tnionych, i rozum nieco pomieſzany maiących, ktòrych powſzechnie nazywaią amantami. Miewam uſtawne naprzykrzenia od tego rodzaiu ludzi płci oboiey, nawet doświadczyłem, iż ieſt rzeczą trudną im dogodzić, chociażbym i zadoſyć czynił ich prożbom, gdyż częſtokroć ſami nie wiedzą czego ſię im chce i o co proſzą, a tak przykazałem wiatrom, ażeby odtąd niedopuſzczaiąc do mnie ich natrętne modły roznoſiły po ziemi. Przyznać potrzeba iż zamiaſt wielbienia Boga (co naſzym bydź celem powinno) obrażamy go raczey, poſyłaiąc natrętne i śmiechu godne modły; gdyż zważywſzy dobrze, to ſię okaże prawdą oczewiſtą, iż o co dziś proſiemy, tego ſię iutro zrzekamy, a gdyby chęciom naſzym Bòg zadoſyć uczynił, możeby to nam ſzkodziło.

Modlitwa Powszechna, czyli sposób iak maią ludzie Boga chwalić.

OYcze Swiata! ktòremu święty, dziki i mędrzec cześć wyrządzali, we wszystkich wiekach i we wszystkich kraiach; Jehowa! Jowiszu! Panie!

Naywyższa i naypierwsza przyczyno! Ty Boską swoią przed oczyma moiemi zakrywaiąc Istotę, daiesz iednak rozpoznać niewiadomość moią, i dobroć Twoią, a w pośrzòd tyla ciemności, rozłączać pozwoliłeś dobre od złego, zaś przez niedocieczoną zgodę, krępuiąc całą naturę, zostawiłeś mi wolność.

Naucz, iak się mam chronić bardziey niż piekła tego, co mi sumnienie zabrania, a iak nad samo Niebo

przekładać to, co mnie rozkazuie ono.

Niech nie odrzucam darow Twoiey dobroci; odbierać ie; ieſt iedno co płacić dobrodzieyſtwa Twoie, ich używać ieſt bydź ci poſłuſznym.

Niedopuſzczay także, ażebym przez zuchwałą wynioſłość, ścieśniał względy Twoie Oycowſkie, w ſzczupłym obrębie tey ziemi, albo żebym cię tylko miał za Boga dla ſamego człowieka, kiedy tylą światami ieſtem otoczony do koła.

Niech ta ſłaba i niebaczna ręka, rzucać twoim nie waży ſię piorunem, i tych na wieczne potępiać przekleńſtwo, ktòrych bydź mniemam nieprzyiaciołmi Twoiemi.

Jeżeli poſtępuię ścieſzkami prawdy, wzmocniy kroki moie; ieżeli zaś błądzę, naucz me ſerce, iak ma znaleść ciebie.

Uchoway mnie od głupiey dumy, i od bezbożnego ſzemrania; niech rownie kontent będę z tego, co mi mądrość Twoia odmowi, iak co mi Twa dobroć użyczy.

Naucz mnie bydź czułym na nieſzczęścia cudze, i pokrywać błędy, ktorych świadkiem będę; użyi takiey litości nad ſłabościami moiemi, iakiey ia ſam chcę użyć nad niedoſkonałościami mych bliźnich.

Jakożkolwiek małym w oczach Twoich ieſtem, przecież to oddech Twoy, ktory mnie ożywia; raczże nieopuſzczać, czy to żyć będę, czyli też umrę dziś ieſzcze.

Niech chleb moy pożywam ſpokoynie, ty wieſz naylepiey, ieśli mi czego potrzeba, lub nie, a wola twoia niech ſię ſtanie.

Oycze Swiata, ktorego okrąg cały ieſt Kościołem, ziemia, morze i

Niebo ołtarzem, którego wſzyſtkie iſtoty ogłaſzaią chwałę, odbierz hołd i kadzidło od tego, co tylko oddycha.

Uwaga nad Synem do Oyca.

NAd Synem twoim chcę twoie zaſtanowić oko; ieſt to naygodniey-ſzy Syn, iakiego naylepſzemu z Oycow, i naycnotliwſzey z Matek, mogło bydź pozwolono; niech los iego ſłuży ci za naukę; ſmutna prawda pod połączeniem tyczącym ſię Syna widziana, żywſze na duſzy Oyca ſprawić powinna wrażenie. Niedawno Florello ſłabą tylko był iſtnością, dziſiay ieſt to nieroſtropne dziecko. Oycowſkie twoie ſtarania naſtąpiły po bolach ukochaney twey Klaryſſy. Te iednak przyiemne mi-

łości twey dowody, zdaią fię bydź tak oftre, iakby z nienawiści pochodziły. Wieleż to razy na dzień zafmucafz tego kochanego Syna, który twoią iedyną ieft radością? .. Chociaż to prawda, że oftrość umiarkowana i potrzebna, dziecinne ufkramia żądze, tak zwyczaynie, otaczamy cierniem młodą latorośl, którą w całości mieć chcemy. Rozum iego nie może ieszcze fam chodzić, oftrego potrzebuie przewodnika, któryby prowadził i ubefpieczał iego kroki; ferce iego młode zna iuż grozę i poftrach. Nie raz na dzień kwitnące iagód iego bledenieią róże, perły łez w lękliwych iego świecą fię oczach. Ach! na cóż mu zda fię iego niewinność, gdy nie odbity przepis ledwo co wfchodzącemi iego włada przymiotami! Uczy fię płakać, nim zdatnym ftanie fię pełnić

wykroczenia; iuż ieſt nieſzczęśliwym nim zoſtał winowaycą... Chociaż niewinnym, a przecież ſmutnym. Co za okrucieńſtwo! pobłażanie iednak byłoby okrutnieyſze; taki to ieſt ſtan człowieka, iż potrzeba nam ſię dokupować przez teraźnieyſze dolegliwości, i przez rozliczne lat umartwienia, nie pewney uſzczęśliwienia nadziei. Potrzebaż bydź Oycem aby nad tą tak przykrą ſtękać koniecznością!... Florello nie ieſt iuż dziecięciem, ieſt to młody człowiek ktorego twe pieczołowania uſpoſobiły do cnoty; wolny od nauczyciela, zuchwały z wolności i mocy rządzenia ſobą, przebywa zawadę, która go wſtrzymywała, i udaie ſię na świat: Oſiągnął nakoniec świat, ten dar po dzieſięcioletniey pracy tak mocno oczekiwany, i wſzyſtkie iego roſkoſzy ſą mu wolne; ach! znay-

duie on w nim oſtrzeyſzego Miſtrza, nad tego ktòrego opuścił, oducza ſię z prędkością wſzyſtkich prawideł, ktòre natura i właſne ſerce mu nadały, zapomina tych zdań, ktòre mu pożyteczne udzieliły Xięgi, owi to wymòwni obrońciele cnoty; uczuie on wkròtce, że iarzmo cnoty ſłodſze ieſt i lżeyſze nad iarzmo wyſtępku. Jacyż to ludzie maią ſkładać iego towarzyſtwo? Oto ludzie światowi, gmin czołgaiący ſię i rozpuſty pilnuiący. Skromny ten cudzoziemiec iuż ieſt przyięty do owych okazałych zgromadzeń, ktòrych świetność od dawnego czaſu, nowotne iego nęciła oczy; ieſt od nich uczczony i uściſkany z powierzchownością nayprzyiaźnieyſzey życzliwości; ale pozna on wkrótce tych podłych zdraycòw, i niegodnych zawierzenia przyiaźni, ktò-

rzy iey ściśle obowiązki, i stateczne zachowanie, do baiek starożytney kawaleryi odsyłaią. Oni na tkliwość, iak na słabość pogłądaią, a w przytłumieniu tych uczuciow honor rozumu swego zakładaią; wstydziliby się, gdyby za szczerze wiernych byli poczytani. Ach Oycze! możeszże to przerażaiące znieść widowisko? Możeszże bez wzdrygnienia widzieć twego Syna pośrzòd tych wyćwiczonych mataczòw, osiwiałych w potwarzy i wydoskonalonych w sztuce zwodzenia?... błyszczący pokost, twarde ich powleka serce i fałsz pokrywa; gruba zasłona tai głębiznę czarnych ich zamysłòw; oszukanie mieszka w ich sercu, a uczucie tkliwe nie iest im znaiome; czyż nie słyszysz ich, iak się wiecznemi Florella mienią bydź przyiaciołami?... Matacze.... pra-

wda... będą iego przyiacołami, pô-
ki tego będzie potrzeba, ale ſkry-
cie zawiſtni mu ſzczęścia, do które-
go podziału nie należą, ſkoro tylko
ſami zyſkuiąc będą mogli mu za-
ſzkodzić, nieprzeiednanemi iego
ſtaną ſię nieprzyiacołami. Zal mi
twego Syna powſzechnym unieſio-
nego przeznaczeniem; widzę mło-
dego Florella, miłego w ſwym ob-
cowaniu, prawda i myśl na iego war-
gach, z ſzczerym uśmiechem mar-
notrawiącego około ſiebie ſwą ży-
czliwość, równie iak i ſwe złoto;
okazuiącego ſię ſzlachetnie zawiſtnym
o ziednanie powſzechnego ſzacunku;
wylewaiącego bez warunku otworzy-
ſtość ſwey duſzy w ſłodkich przyia-
źni poufałościach. O żalu! widzę go
z otwartym biegaiącego ſercem po-
śrzòd tych zbrodniów, i od każde-
go z nich odbieraiącego pociſki...

Jakże wiele weſtchnien ta iego otwarta ſzczerość koſztować mu będzie! aż póki doświadczenie, owa to póżna czaſu i zgryzot còrka, a z nią nieufność iey towarzyſzka, z wybladłą twarzą, z nieśmiałym krokiem nie podadzą mu w rękę nitki, ktòraby go pośrzòd zawikłanych świata zakrętòw i ciemnego ſerc Labiryntu prowadziła; ſzczęśliwy, ieżeli ieſzcze ta umieiętność właſney iego cnocie nie przynieſie uſzczerbku. O iak ieſt rzadka! chodzić po ſkażonych tego świata drogach, nie zmazawſzy ſwey duſzy; Xięga światowa na każdey karcie okazuie tytuł cnoty, ale ſame tylko w niey znayduią ſię tytuły, reſzta zaś nie zapiſana; a w towarzyſtwie ludzkim ſame tylko widzieć ſię daią oblicze, duſze zaś ich, albo ſą zniſzczone, albo niewidome. Szczęśliwy czło-

wiek, ktòry naymniey świat poznał; ten świat zdradliwy, ktòrego właśni iego przyiaciele nigdy ſzczerym nie doznali; ten świat łakomy, ktòry to niewiele co daie, natychmiaſt odbiera; tym czaſem, dobrze ieſt znać go dla nauczenia ſię, aby nie bydź od niego zwiedzionym, i nie ſtać ſię iego offiarą; znać go a nie kochać, o to trudny rozdział; im mniey go kto kocha, tym ſię lepiey używa, o to mądrego taiemnica!

Uwaga nad Roſkoſzą.

ROſkoſz ieſt balſamem życia, ieſt to uczucie wdzięczności dla Twòrcy; czyliżbyśmy dziękowali za iego dobrodzieyſtwa, gdyby te żadnego w nas przyiemnego nie wzbudzały uczucia? człowiek uśmiecha ſię do ro-

ſkoſzy ieſzcze w kolebce, nawet ſkoro ſię narodził iuż iey przyiemnością ieſt uięty, a ta miłość trwa przez cały bieg życia iego. Człowiecze! cieſz ſię wiecznie, woła na nas natura podaiąc zmyſłom naſzym wſzyſtko to, co im podchlebiać może; ſzczodra iey ręka napełniaiąc uſtawnie kubek roſkoſzy, imieniem go Stwòrcy nam podaie; odmòwić przyięcia ſłodkiemu iey wezwaniu, byłoby to niewdzięcznością, przeciw wſpaniałey iſtności, ktòra aby nam przyiemną uczyniła roſkoſz, tak dobrze połączyła pragnienia naſze, cel onych i zmyſły. Coż to ieſt roſkoſz? ieſt to cnota pod weſelſzym imieniem, ieſzczem iey nie dał dość ſzlachetnego nazwiſka; cnota ieſt latoroślą, a roſkoſz ieſt kwiatem, ktòry ona wydaie, i nieprzyiaciele poczciwego Epikura nieroząſdnemi by-

li potwarcami. Ludzie w tey mierze zawſze ſwym zmyſłom wierzyć będą, nie możemy w nich więcey wmówić nad ich uczucie, a gdybyśmy to i mogli uczynić, byłożby to rzeczą uczciwą? Prawda nigdy nie może bydź kłamſtwu obowiązana, przyznay więc ſzczerze, że miód pełen ieſt ſłodyczy, doday tylko że ſłodycz iego ieſt śmiertelna, gdy z trucizną zmieſzana. Mądrość ieſt matką prawdziwey roſkoſzy, ſerce ſprawiedliwego człowieka ieſt iey tronem, na tym to ona maieſtacie z poważną nad przymiotami duſzy panuie łagodnością; cnoty ią otaczaią, i nad obroną iey ſtraż czuyną odprawuią. Bóſtwo dobroczynne! tyś w pośrzód nas przyſzło, abyś wſpomagało rozum, a z mocą iego dzielność przyiemności łączyło; życie, ſpółeczność i wiara przez

ciebie

ciebie ſię tylko utrzymuią. Ta wytworna łaſka, (to ieſt życie) ktòrey poſiłki głaſzczą zmyſły naſze, wzbudza w nas chęć zachowania ciał naſzych; ta ſłodycz, ktòrą koſztuiemy w ſławie, każe nam ſtarać ſię, żebyśmy ſię podobali, i ziednoczonych w towarzyſtwie utrzymuie ludzi; ta ſzczęśliwość przez wiarę obiawiona, ktòrey każdy ſprawiedliwy w przyſzłym oczekuie życiu, ſprawuie mu w tym śmiertelnym pomieſzkaniu roſkoſz, w powinności oddawania czci ſwoiemu dobroczyńcy. Spływay więc nieuſtannie na duſze naſze o roſkoſzy! święte źrzòdło! ktòre odwilżaſz i użyzniaſz wſzyſtkie uſzczęśliwienia naſiona! ale ſama tylko cnota może otworzyć to źrzòdło, i bieg iego uwiecznić; wyſtępek ie oſuſza, błąd albo zbytek zamienia roſkoſz w zbro-

dnie, i w nieszczęśliwość nas pogrąża. Skromna uczta utrzymuie życie, zdrowie, rozum i wesołość; niewstrzemięźliwość sprawuie w rozumie pomieszanie, płodzi zgryzoty, pomnaża boleści, i do śmierci nas zbliża. Cóż szkodliwszego mògłbym życzyć nieprzyiacielowi memu? iak widzieć go zbytkuiącego w roskoszy, oraz używaiącego iey bez prawidła i miary. Jeżeli wyczerpniesz roskosz aż do ostatka, znaydziesz gorycz na dnie naczynia; ale ieżeli ani Nieba, ani ludzi, ani siebie samego nie obrażasz, piy roskosz bez wyięcia; im bardziey się nią napoisz, tym więcey zbliżysz się do Boga; Bòg nie iest Bogiem, tylko iż używa roskoszy, za ktòrą nigdy żałość nie następuie. Nie spodziewąy się iednak znaleść tę własność w roskoszy występku, gorycz

konieczn ym iey ieſt ſkutkiem; a ia-
ko Niebo przywiązało życie do zie-
dnoczenia ciała i duſzy, tak też i
roſkoſz do połączenia duſzy i cnoty;
bez niey ieſt równie niepodobna
bydź ſzczęśliwym, iak żyć bez od-
dechu. Roſkoſz, którey matką ieſt
cnota, wzraſta przez używanie, zwy-
cięża czas, i towarzyſzy ſtarcowi
aż do końca dni iego, rzucaiąc na
przyſzłość całe ſwe światło, rozpę-
dza przed nim ſmutne śmierci cienia;
wieczność iak ſłońce pod ziemią ie-
ſzcze ukryte, rzuca iuż nieiakie
promienia, których blaſk oświeca
iego trumnę, i pierwſzą mu wie-
cznego dnia iutrzenkę ukazuie. Nie-
bo wſzyſtkie dobra nam przedaie.
Roſkoſz nie ieſt darmo dana czło-
wiekowi, prawem tylko nabycia on
iey używa. Praca ceną ieſt od Stwor-
cy naznaczoną; praca to tylko go-

tuie i ſporządza momenta roſkoſzy; zbyteczna porywczość w ſpieſzeniu do niey pſuie ią, gdy zaś nie doſtała, nic nie waży. Trzeba użyć przykrości, i dać ſobie czas, aby pomyślnie użyć roſkoſzy i bydź ſzczęśliwym.

Uwaga nad ſumnieniem.

GŁos ten który człowiek w gruncie ſwey duſzy do ſiebie mówiący ſłyſzy, nie ieſt omamieniem; natura nie położyła na łonie naſzym Bożyſzcza fałſzu, i ſąd który człowiek ſam na ſiebie daie, nie będzie odwołany; ſumnienie iako Namieſtnik przedwiecznego Sędziego, zaſtępuie go w człowieku w przeciągu życia iego, i zaſiada w nim iego mieyſce; Bóg naywyżſzy potwierdza te wy-

roki, które ten Bóg niby drugi na łonie naſzym żyiący wydaie. Zapatruy ſię na ſumnienie iak na chytrego oſkarżyciela, który za zaſłonę namiętności ſkrywſzy ſię, zapiſuie zbrodni naſzych Regeſtra, i błędami naſzemi ſtraſzne ſwe napełnia dzieie; ieſt to ſzpieg pracowity, którego uſzy i oczy bezprzeſtannie nad nami czuwaią, nie widzialny przy boku naſzym ſłucha, i zbiera co ſobie ſerce po cichu ſzepce; naymnieyſze naſze niedoſkonałości ſą zapiſane; żądze naſze w ſamych pierwiaſtkach ſwoich iuż ſą zoczone, podchwytuie w ſamym nawet naſieniu niedoyrzałe wſchodzących wyſtępków naſzych początki, podobny w okrutnym ſwym pobłażaniu do łakomego lichwiarza, który ukrywa niſzczący dłużnika Regeſtr, i czeka aby go młodemu okazał Dziedzico-

wi w dzień, ktòry zguby iego ma bydź dopełnieniem; fumnienie pozwala nam marnotrawić czas fzacunku nie maiący, ale fkrycie przed nami wfzyftkie zapifuie momenta na lekkomyślności ftrawione, albo nieprawością zmazane; ryfuie czyny nafze na kartach od ftali twardfzych, śmierć ie czytać będzie do ucha bledniejącego winowaycy, a naywyżfzy Sędzia przed zgromadzonym ie odkryie światem; fzczęśliwy ktòry częfto do wewnętrzney rady fwey dufzy zftępuie, ktòry na odkryte fwe ferce śmie poglądać, ftawić fię w oczy fwoiemu fumnieniu, wytrzymywać iego wyrzuty, poddać fię mężnie pod Sąd iego, i obiecywać fobie famemu, iż wkròtce ofkarżeniom i wołaniom wewnętrzney zgryzoty milczenie położy. O! iak takie męztwo powfzechnych

przewyższa Bohaterów! ale oraz o iak ieſt rzadkie! Człowiek nikczemnie ſam przed ſobą ucieka, a chroniąc ſię ſiebie do właſney dąży zguby, i ieśli czaſem namyśli ſię ſpoyrzeć i widzieć ſiebie ſamego, ſłaba to tylko i prędko przemiiaiąca ieſt chęć i wola. Będzie ſię on badał ſwego ſumnienia i ſpyta lękliwym głoſem: co to ieſt prawda? ale nie czekaiąc odpowiedzi, wſtaie z mieyſca, uchodzi ſpieſzno, i bieży ukryć ſię w tłumie zepſutych namiętności, przed światłem właſnego rozumu; ale ſtrzeż ſię i nie czekay, aby ſumnienie twoie mimo twey woli ſwoie przerwało milczenie. Słuchay iego przeſtrog dziś, gdy ci mogą bydź ieſzcze użyteczne, i gdy dźwięk głoſu iego ieſt przyiemny; pamiętay, że ieżeli ludzie żyć mo-

gą iak nierozſądni, mądremi koniecznie choćby niechcieli umierać muſzą.

Uwaga nad licznym zbiorem Bogactw.

NIeſpodziewaj ſię znaleść ſpokoyność pośrzód obfitości; im więcey przybywa bogactw, tym bardziey żądza wzraſta. Gdzież ten człowiek, ktoryby umiał ſię zaſtanowić gdy go namiętność popycha? łakomſtwo właśnie iak okrutny ździerca coraz to inſzy nam przedſtawia zamiar; uſilności naſtępuią bez końca, a kres założony umyka ſię tym daley, im ſię zdawało żeśmy ſię do niego zbliżali. Ubogiemu przynaymniey właſne tylko dokuczaią potrzeby, bogaty zaś dwoiako ieſt nie-

ſzczęśliwym: cierpi i od potrzeb ſwoich ktòre ſię pomnażaią, i od żądz, ktòre w pośrzòd obſitości wzraſtaią; zbyteczna obfitość nieznośnym zawſze ieſt ciężarem, przytłumia, albo rozrywa uſzczęśliwienie, prawdziwe zaś ukontentowanie, w ſamey tylko znayduie ſię mierności. Potrzeba, ieſt to cel prawdziwych roſkoſzy naſzych, człowiek iuż ich nię czuie ſkoro przewyżſza potrzebę, iuż w ten czas nię ma ſłodyczy, gdy miara zmyſłòw ieſt dopełniona, i nie pozoſtaie tylko przykrość w zrzodłach roſkoſzy. Radość niepomiarkowana z żalem ſię ſpotyka; uczucia zbyteczne śmiertelne ſtaią ſię. Zdrowie ciała, czerſtwość duſzy, użycie każdey rzeczy umiarkowane, radość ſłodka i czyſta, iak przyiemny wieczor w lecie, oto wſzyſtkie dobra, ktòrych używać może-

my w mnieyſzym ſtanie. Wielość nauki odkrywa człowiekowi obſzerną iego niewiadomość; wielość bogactw uczy bogatego iak wymiar roſkoſzy iego ieſt ściśniony; ſą to tylko niepożyteczne w ręku iego bawidła, które dziecińſtwo iego utrzymuią do końca, i bawią go aż do grobu. A tak zawſze ieſt pogardy godna duſza głupia, która Bogiem czyni proch ten, z którego czas i natura złoto zrobiła; ci do zwierząt podobni ludzie, ſtrapieni pragnieniem zyſku, pracuią całe ſwe życie iak winowaycy, ażeby ſię zbogacili; czołgaiąc ſię w podłości, podaią ſię na wzgardę, i hańbę z nieczułością potykaią. Ta niewolników trzoda, których chciwość niepożytecznym obciąża kruſzcem, i pędzi przed ſobą aż do grobu, ieſt ze wſzyſtkich głupców naypodleyſza i nayniеſzczęśliwſza... Człowiecze!

cóż ieſt prawdziwym ſkarbem twoim? złoto ci mówi nie ia; błaſk mòy zwodzi ciebie, ieżeli zbogacam ziemię, dla ciebie ubogim ieſtem, ſkarb twòy nie ieſt w Indyiſkich ukryty kruſzcach, ſzukay go na łonie twoim, ieſt on w twey duſzy tak bogatey, tak wyſokiey, tak rozumney i nieśmiertelney.

Do Monarchów uſiłuiących rozſzerzać granice Państw ſwoich.

- - - O! Deus tu Regibus alas
Eripe, non illis quisquam cunctantibus altum
Ire iter, aut Caſtris audebit vellere ſigna.

O! Królowie nieprzyiaciele pokoiu! zawſze uzbroieni, zawſze na lud waſz właſny, i na innych nieſzczęścia ściągaiący; wiedźcie, że ten ieſt prawdziwy zwyciężca, który koniec

woynie czyni; ktòry z płaczem tylko bierze oręż z rąk konieczney potrzeby, i składa go z radością; taki może się nazwać prawdziwym Królem, a Tron iego aż pod Niebiosa wznosi się. Nie spuszczaycie nigdy z oczu ostatniego dnia waszego, on to iest uroczystym wszystkich dni życia waszego Sądem. Lud wasz u grobu na was czeka, aby was dobremi uznał lub potępił. Nie ważcie się pałacòw waszych zamykać przed tą prawdą, choćby nayliczniey-szy był dwòr, ktòry bok wasz otacza, niech zawsze będzie zostawione mieysce na cień śmierci, i dawaycie iey codzień moment wysłuchania taiemnego; ta szczera przyiaciołka odkryie wam to, co zamilczaią podchlebcy wasi; ona wam szczerze powie, iakiemi iesteście w samey istocie, tę wam przydaiąc

przeſtrogę: " Ty ktòry moment tyl-
„ ko maſz, abyś dobrze uczynił pod-
„ danym twoim, chceſzli go użyć
„ na nieſzczęście rodzaiu ludzkie-
„ go? Patrz na wſpòlny Krółów i
„ poddanych początek i koniec. Mle-
„ ko i pieluſzki, oto pierwſza pro-
„ żba, którą rodząc ſię czyniſz do
„ natury, trocha ziemi, ieden ka-
„ mień aby cię przykrył. Oto oſta-
„ tek panowania twoiego, gdy ży-
„ cie opuſzczaſz; a gdy poſrzod
„ tych dwòch kreſòw tak ſiebie bli-
„ ſkich ściśniony zoſtanieſz, zawo-
„ iowanie świata nader podłym bę-
„ dzie celem, iżby warte było za-
„ przątać wynioſłość twoią." Prze-
ſtańmy wyrzucać Poganom, że oł-
tarze ſwych Bogów krwią ludzką
mazali; zadrżeliby oni z okropności,
widząc tłum ofiar, ktòre pycha Mo-
narchow Chrześciańſkich ſobie pa-

święca... Smierci ſamey zdało ſię, że w wygubieniu nas ieſt zbyt opieſzała; złożyła przeto ſwóy kołczan, zawieſiła koſę, i zdała na Królów, aby na iey mieyſcu uſtawiczną rodzaiu ludzkiego trzymali rzeźnią. Ich pycha lepiey iey ſłuży, iak właſny miecz. Czyżbyście wierzyli, iż byli tacy, którzy kazali wyrznąć ſwą trzodę wprzód ią złupiwſzy, i którzy na iedną ucztę krew ſpiiali tyſiąców poddanych?.. Ach! i na cóż wiadomość rzeczy oświeca nas w tych źrzodłach nieſzczęśliwości naſzych!.. Czemuż i teraz nie możemy obwiniać o to ſzkodliwe gwiazd influencye!... Daleko lepiey przyſtałoby, aby nie uchronny przypadek zlewał te nieſzczęścia na rodzay ludzki, przynaymnieyby Królowie niewinnemi byli zguby Narodów... Królowie chcecież wy bydź wielkiemi?

chcecież zostać Bogami Narodu ludzkiego? i aby imie wasze wiecznie podawane było od Rodzaiów do Rodzaiów? porzućcie kłócić się o te małe cząstki na tym drobnym proszku; niech raczey te kaydany (które cudzym gotuiecie Narodom) nieludzkiego obciążaią Ministra radzącego wam woynę.

O wierności i przywiązaniu psa.

O wierności psów, na wielu mieyscach Historya nam iawne okazuie dowody; nie będę iednak tu licznych mieścił przykładów, ażebym tym samym rzecz, o którey mowię, nie uczynił podeyrzaną; powiem tylko na ich sławę, iż dwie Xięgi naydawnieysze i nayszacownieysze, z których iedna Biblia, czyli Pismo S. dru-

ga zaś dzieło Homera, zoſtawiły nam pamiątkę naytkliwſzą o tych zwierzętach. Pies Tobiaſza tym ſławnieyſzy, gdy inney nie było przyczyny czynienia wzmianki o nim, tylko dla okazania nadzwyczayney ludzkości Autora tey Xięgi. (a) To co Homer namienia o Arguſie pſie Uliſſeſa, ieſt rzeczą nader tkliwą, oraz dowodem iawnym dobrego przyrodzenia i chwalebnych przymiotów dawnych Poetów; tego pſa zoſtawił Uliſſes w Ithace, gdy płynął pod Troię; powróciwſzy zaſtał go ieſzcze. Patrzmy co o nim mówi Homer: " Gdy
„ biedny Uliſſes po długiey woynie,
„ po wytrzymanych gwałtownych
„ nawałnościach, przybył na ko-
„ niec do Ithaki Oyczyzny ſwoiey,
„ nie był poznany ani od przyiaciół
„ któ-

(a) w Piśmie S. Xięga Tobiaſza.

„ których zoſtawił, ani od właſney-
„ że Penelopy; prace i troſki od-
„ mieniły twarz iego, i włoſy ubie-
„ liły. Opuſzczony od właſnychże
„ niewolników, których dawniey ie-
„ go hoyność opatrywała, i zapo-
„ mniany od domowych, ieden tyl-
„ ko pies wierny iego poznał; ten
„ w niebytności ſwego Pana, ko-
„ ścią tylko podrzuconą żywiony,
„ iak ow ſtary ſługa, co ſię iuż na
„ nic nie przyda, i na mokrym le-
„ żący barłogu, niezmierną przeni-
„ kniony boleścią, widząc niewdzię-
„ czność ſług i poddanych, a zdię-
„ ty czułym pragnieniem widzieć
„ ſwego dawnego Pana, poſtrzegł-
„ ſzy go, wſtał i poſzedł na iego
„ ſpotkanie. (to było albowiem
„ wſzyſtko co mógł uczynić) Przy-
„ ſzedłſzy przymilał mu ſię, i nogi
„ iego lizał z radości; przeięty zby-

„ tecznym ukontentowaniem, padł
„ przy nogach iego, a podniosłszy
„ oczy, i wpatruiąc się w swego
„ Pana, życie zakończył.

Rodzay nadzwyczayny psow.

Wszyscy wiedzą, a może i nie wiedzą, iż przy gorze Etnie był niegdyś Kościoł Wulkanowi poświęcony, i (iak wielu twierdzi Autorów) strzeżony przez psów osobliwszego rodzaiu; ich było wrodzonym przymiotem, że mogli poznać wchodzących do Kościoła, kto z nich zachował czystość nieskażoną; do pierwszych szły i im się przymilały jako przyiaciołom Pana swoiego Wulkana; zaś przeciwko drugim porywały się, kąsały, i niedopuszczały

im wniść do Kościoła. Dyanna Bogini polowania i czyſtości, podobno nie wiedząc o przymiotach pſów ſwoich, ofiarowała kilku w prezencie Wulkanowi bratu ſwoiemu; inni domyślaią ſię, iż to umyślnie uczyniła dla zmartwienia i zawſtydzenia bratowey ſwoiey Wenery, ktòra powracaiąc do ſwego męża, znalazła go zawſze w złym lub w dobrym humorze, tak iak ona była źle lub dobrze od pſów owych przywitana. Sycyliyczykowie uwiadomieni o tym, wyſłali ſolenne Poſelſtwo do Xięży owego Kościoła z przeſtrogą, iż nie będą mogli poſyłać im ofiar, ieżeli nie każą włożyć kagańców na pſów ſwoich, albowiem oni prócz dziewcząt od lat ſiedmiu żadney więcey do Kościoła nie puſzczali kobiety. Powiadaią iż Król Syrakuzów będąc z przyrodzenia zawiſtnym,

zaślubiwszy młodą kobietę, uprosił u tych Xięży iednego z tych psów dla siebie. Młoda i piękna Królowa, mocno o to była troskliwa, i nalegała na męża, żeby go nazad odesłał, lecz on ią tą uspokoił odpowiedzią: " Kto mnie kocha, i pie„ ska moiego kochać powinien. „ Od tego czasu Królowa z mężem żyła przykładnie, i pieska iego kochała; inne zaś Damy niechciały bywać u Dworu, pokiby ten piesek nie był wygnany. Co zaś do psów będących przy Kościele, te przez długi czas pilnowały Kościoła z wielką swą sławą; aż pewnego wieczora ieden z Xięży tamtego Kościoła poszedł z wizytą do wdowy nie daleko mieszkaiącey; ztamtąd gdy późno w noc powracał, owe psy rzuciły się na niego z taką zaiadłością, iżby go pewnie były na drobne roz-

ſzarpały kawałki, gdyby inni Xięża z Klaſztoru wypadłſzy nie poſpieſzyli mu na pomoc, a tak biednych pſów wſzyſtkich wywieſzano, daiąc przyczynę, iż ſtraciły moc przyrodzenia ſwego, w poznawaniu czyſtości.... Dobrzeby było ażeby i u nas mógł ſię ziawić podobny pſów rodzay, przynaymniey wiedzielibyśmy komu z płci piękney hołd winny i ſzacunek należy.

Weſtchnienie Płci nadobney do czyſtości.

O! czyſtości! darze naymilſzy z Nieba nam zeſłany! nie ma nic przyiemnieyſzego nad ciebie, pòki my twym zamiarom ieſteśmy powolne! Bukiet rôży, nie ieſt tak ozdobny, iak płeć naſza twoim upiękrzona

ſzkarłatem;... lecz okrutna! gdy kwiat naſz kryiomo lub podſtępnie zerwieſz... ciernie ſame tylko zoſtawiaſz, ktòre nas oſtro bodząc, ſmutek ſprawuią; nie dość na tym, natrząſaſz ſię ieſzcze, żeś nam tę zdobycz wydarła.... Honor mòy, ieſt to pierścień wielkiego ſzacunku... Czyſtość moia, ieſt to kleynot domowi moiemu właściwy.... On mi ſię doſtał długim naſtępſtwem w udziale od przodkòw moich, i ſtałabym ſię ich niegodną, gdybym go wydrzeć komu dopuściła... Do mnie tylko ſamey należy nim rozrządzać, z pożytkiem i chwałą imienia mego.

KONIEC.



REGESTR

Materyi znayduiących ſię w tey Xiążce.

Obraz